



Grey Scale #13



DANES-PICTA .COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

STANISŁAW MACHOWSKI

O JUTRO SZKOŁY POLSKIEJ

JAK ROZWIĄZAĆ ZAGADNIENIE BUDOWY
SZKÓŁ POWSZECHNYCH W DOBIE
WZMOŻONEGO PRZYROSTU DZIECI

WYDAWNICTWO ZWIĄZKU POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA
SZKÓŁ POWSZECHNYCH
□ □ □ WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 123. □ □ □
1930.

Blue

Cyan

Green

Yellow

Red

Magenta

White

3/Color

Black

Colour Chart #13

Centimetres

Inches

DANES-PICTA .COM

STANISŁAW MACHOWSKI

O JUTRO SZKOŁY POLSKIEJ

JAK ROZWIĄZAĆ ZAGADNIENIE BUDOWY
SZKÓŁ POWSZECHNYCH W DOBIE
WZMOŻONEGO PRZYROSTU DZIECI

WYDAWNICTWO ZWIĄZKU POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA
SZKÓŁ POWSZECHNYCH

□ □ □ WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 123. □ □ □

1 9 3 0.

STANISŁAW MACHOWSKI

O JUTRO SZKOŁY POLSKIEJ

JAK ROZWIĄZAĆ ZAGADNIENIE BUDOWY
SZKÓŁ POWSZECHNYCH W DOBIE
WZMOŻONEGO PRZYROSTU DZIECI

*Zacnem Łobedre i Nauczycielowi
Sreń - Prośni Ciesielskiemu*

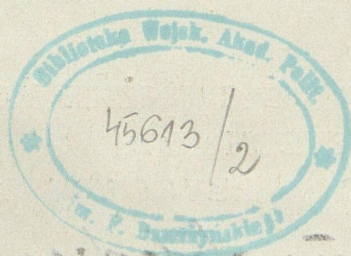
Autor.

Warszawa, dn. 28. IV. 30.

WYDAWNICTWO ZWIĄZKU POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA
SZKÓŁ POWSZECHNYCH

□ □ □ WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 123 □ □ □

1 9 3 0.



Motto:

„Z przemysła Naczelnika Państwa” 11.XI.1928 r.

*...ktoś obowiązkowe nauczanie wprowadza,
nie myśląc ani o budynkach szkolnych, ani o nauczycielach. Gdzieś zamki na lodzie — i to wiosną — budują, gdzieś gwałtem z piasku bicze kręcą, licząc, że bić niemi będą, aż ziemia zadudni.
Ludzie bez jutra!*

JÓZEF PIŁSUDSKI.

ŚWIATŁA I CIENIE SZKOLNICTWA POWSZECHNEGO.

W zaraniu niepodległości, zrywając orężnym wysiłkiem pęta niewoli i w ogniu walki o prawo do samodzielnego bytu rozpoczynając odbudowę swej Państwowości, **NARÓD POLSKI** dekretem swego Naczelnego Wodza z dnia 7.II 1919 r., wprowadzającym przymus powszechnego, siedmioletniego nauczania, skierowany został jednym zamachem na drogę kulturalnego rozwoju, by, wyrównawszy żywotnością swych sił wiekowe zaniedbania na polu oświaty powszechnej stanąć mógł w milionach jednolitych kulturalnie obywateli w europejskim wyścigu pracy i dorobkiem swym wykazać prawo do mocarnego stanowiska w rodzinie narodów.

Stało przed Narodem zadanie wielkie! Należało niezwłocznie, z myślą o dostarczeniu już w najbliższej przyszłości jak największej liczby światłych i uzdolnionych do spełniania kulturalnych, politycznych i gospodarczych funkcji nowoczesnego państwa, obywateli, zastosować wszystkie zdobycze wiedzy pedagogicznej, by w rezultatach nauczania osiągnąć jaknajlepsze wyniki bez straty czasu na dociekania i eksperymenty.

W sukurs Państwu, przed którym stało zadanie stworzenia racjonalnej organizacji szkolnej, przyszło nauczycielstwo, uchwalając już w kwietniu 1919 r. na Sejmie Nauczycielskim w Warszawie, by organizacja szkolnictwa opierała się na siedmioklasowej, jednoli-

tej szkole powszechnej, jako podstawie całego wykształcenia i wyrażając życzenie, by przebudowy i budowy tak pojętego szkolnictwa dokonało Państwo najdalej w ciągu lat dwudziestu.

W szybkim tempie przystąpiono do realizacji tych zasadniczych postulatów.

Wprowadzono etapami przymus szkolny, gwarantujący powszechności nauczania, organizując równocześnie siedmioklasową szkołę powszechną dla racjonalnego zużytkowania siedmioletniego obowiązkowego szkolnego.

Sprawa jednolitości szkolnictwa długo nie posuwała się naprzód. W pierwszych latach organizowania szkolnictwa przepisano odrębne programy dla szkół powszechnych i niższych klas szkół średnich, stwarzając tem samem podział w szkolnictwie ogólnokształcącym i uniemożliwiając przejście uczniom szkół powszechnych do wyższych klas szkół średnich.

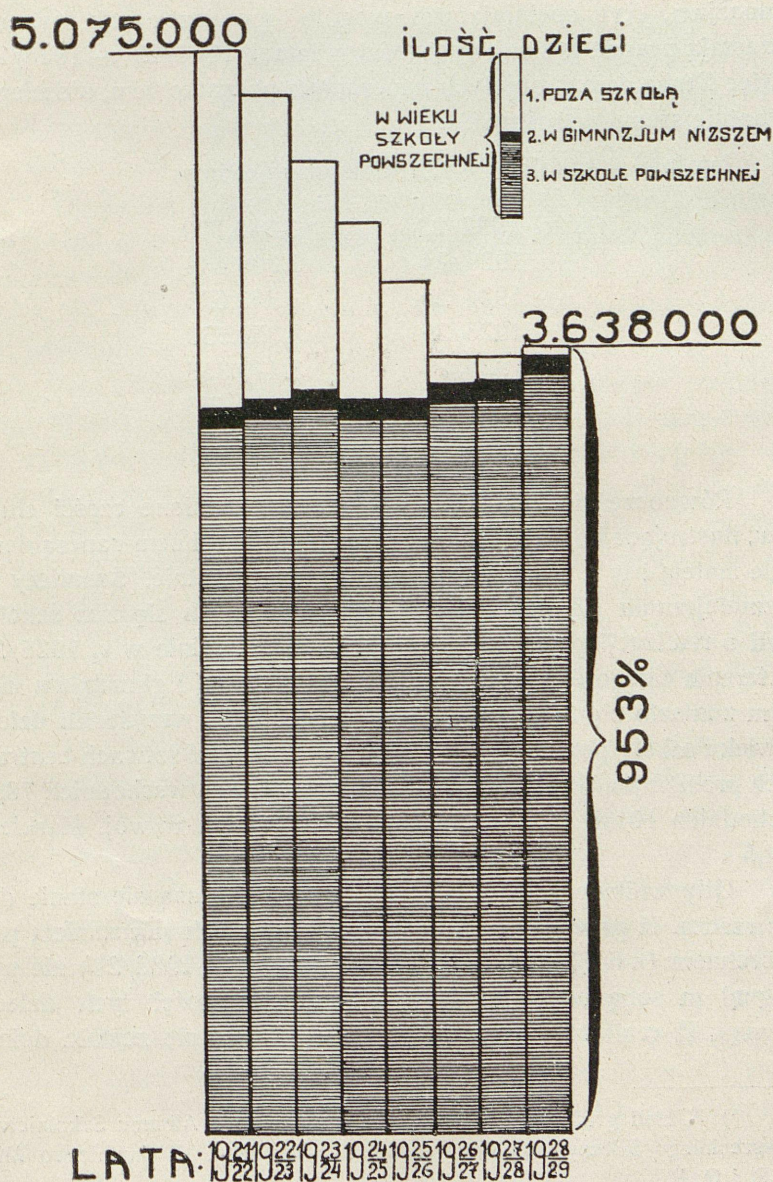
Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych współ ze Związkiem Zawodowym Nauczycieli Polskich Szkół Średnich zajął zdecydowane krytyczne stanowisko wobec tak niedemokratycznego ustroju szkolnictwa. Wszechstronna propaganda, rozwinięta przez Związek P. N. S. P. za jednolitym ustrojem szkolnictwa, znalazła oddźwięk wśród szerokich warstw społeczeństwa. Na wiecach rodzicielskich, urządzanych przez ten Związek w całym kraju, uchwalano jednomyślnie rezolucje, domagające się szkoły jednolitej. Jednak z dziełem reformy zwlekano stale i dopiero w latach ostatnich posunięcia ministrów Dr. K. Świtalskiego i Dr. Sł. Czerwińskiego sprawę jednolitości pchnęły na tory realizacji.

*

Przyjrzymy się rezultatom podjętych prac.

Jeśli chodzi o dziedzinę realizacji powszechności nauczania, to w chaosie lat wojny trudno nam jest ustalić ściśle ilość dzieci w wieku szkolnym, ilość szkół i nauczycieli. Faktem jest, iż na terenie Królestwa Kongresowego w roku szkolnym 1910/11 uczęszczało do szkoły powszechnej zaledwie 370.576 dzieci, podczas, gdy w roku 1919/20 uczęszczało już 980.000 dzieci. Dopiero za r. 1921/22 posiadamy dokładne dane statystyczne. W roku tym na terenie całej Rzeczypospolitej było ponad 5 milionów dzieci w wieku szkolnym. Z liczby tej do 27.585 publicznych szkół powszechnych uczęszczało 3.213.768 dzieci.

RYC.1.
REALIZACJA POWSZECHNOŚCI
NAUCZANIA.



Dalszy przebieg realizacji powszechności nauczania ilustruje rycina 1.¹⁾

Na rycinie tej widzimy, iż zaciemnione części słupków, ilustrujące ilość dzieci, pobierających naukę w szkołach powszechnych, szkołach ćwiczeń, preparandach, szkołach specjalnych i niższym gimnazjum, czyli spełniających wogóle obowiązek szkolny, nie wzrastają prawie w swej wysokości w latach 1921/22 — 1928/29, a więc liczba dzieci, objętych nauczaniem początkowym, nie uległa wydatniejszemu wzrostowi.

Istotnie w szkołach wymienionych mieliśmy:

W r. 1922/23	3.345.309
1923/24	3.395.484
1924/25	3.362.675
1925/26	3.352.530
1926/27	3.449.358
1927/28	3.462.456
1928/29	3.575.557

Równocześnie zaś widzimy, iż niezaciemnione części słupków, ilustrujące ilość dzieci, nieobjętych powszechnem nauczaniem, stale maleją i w r. 1928/29 zanikają prawie zupełnie. **Świadczy to o zmniejszaniu się ilości dzieci, wychowujących się bez szkoły, czyli o realizacji powszechności nauczania. Istotnie w r. 1928/29 na terenie całego Państwa w szkole powszechnej i gimnazjum niższem znalazło się 3.575.557 dzieci, czyli 95,3% wszystkich dzieci w wieku szkoły powszechnej, przyczem w województwach centralnych procent ten wyniósł 92,7, w województwach wschodnich 78,9, zachodnich 101,4, w woj. południowych 102,7 a w woj. Śląskiem 124,5.**

Gdy wnिकniemy w treść tych zestawień jasną się stanie dla nas rzeczą, iż **procentowy wzrost dzieci, objętych nauczaniem powszechnem (z 64% w r. 1921/22 na 95,3 w r. 1928/29) nie pociągnął za sobą odpowiedniego zwiększenia ilości tych dzieci, słowem, iż realizacja powszechności nauczania nie została doko-**

¹⁾ Układ graficzny ryciny 1 i 5 zaczerpnięty z Albumu Szkolnictwa Powszechnego Rzeczypospolitej Polskiej M. Falskiego. Wydawnictwo Min. W. R. i O. P.

nana w drodze rozwinięcia szkolnictwa, lecz następowała niejako automatycznie w wyniku stałego obniżania się ogólnej ilości dzieci w wieku szkolnym, spowodowanego zmniejszeniem się liczby urodzin w latach wojennych.

*

Zdawałoby się więc, że cała praca twórcza nad realizacją powszechności nauczania ograniczyła się właściwie do lat 1919 — 1921, w latach bowiem następnych ilość dzieci przystosowała się do wytworzonej przez nas organizacji szkolnej — a nie odwrotnie.

Okres ten jednak został zużytkowany na realizację drugiego postulat'u: podniesienia lat nauki do siedmiu. Pomimo pozornej stabilizacji ilości dzieci ogarniętych szkołą, organizacja szkolna wzrasta w tym czasie bardzo znacznie, a to na skutek zwiększania ilości lat nauczania do siedmiu.

Racjonalne zużytkowanie siedmioletniego okresu powszechnego nauczania może odbywać się oczywiście tylko w ramach szkoły wyżej zorganizowanej. Spełnianie bowiem siedmioletniego obowiązku szkolnego w szkole jednoklasowej o jednym nauczycielu, prowadzącym równocześnie kilka stopni nauczania jest małoprodukcyjnym zużyciem czasu, przeznaczonego na kształcenie i wychowanie. Jedynie w ramach organizacji szkoły siedmioklasowej, w której każdy nauczyciel prowadzi tylko jeden stopień nauczania i poświęca mu cały czas pracy, można uzyskać rezultaty, przewidziane programem dla pełnych szkół powszechnych.

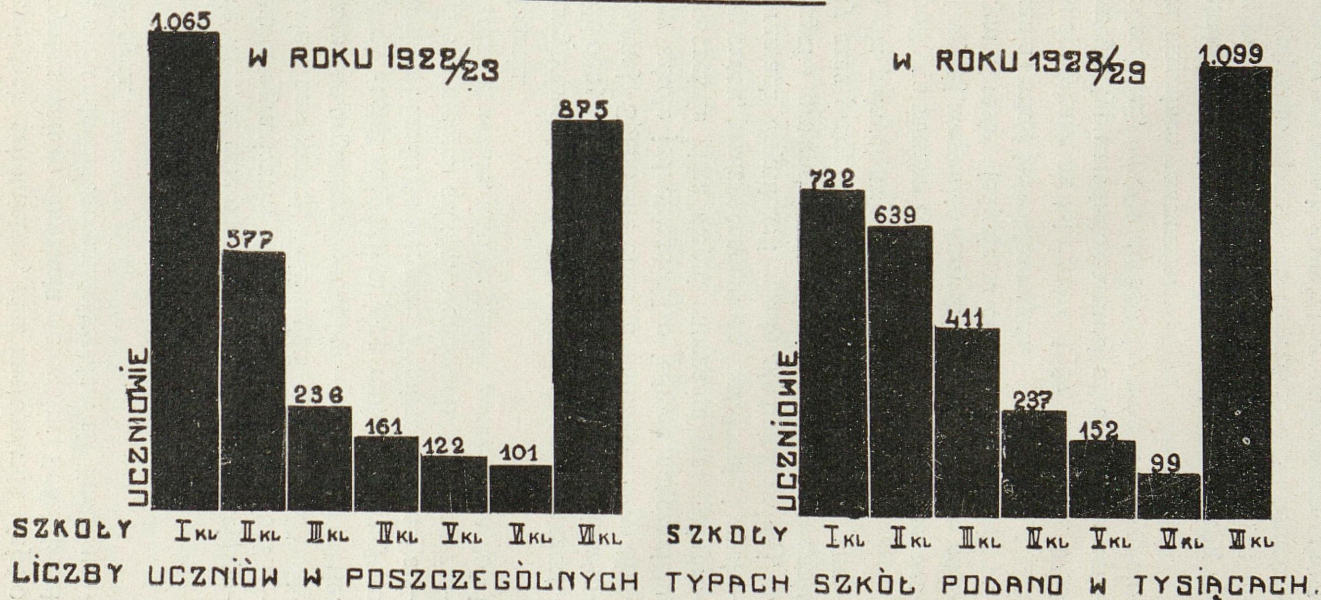
To też cała polityka szkolna tych lat skierowana była na drogę tworzenia szkół wyżej zorganizowanych przez komasację powstałych w pierwszym okresie (jedynie w celu zabezpieczenia powszechności nauczania) szkół jednoklasowych.

Przeszkody, napotykanne na tej drodze, były olbrzymie. Wiadomo, iż dla stworzenia typu siedmioklasowej szkoły trzeba zgromadzić większą ilość dzieci, od 301 do 350, by móc stworzyć siedem klas o siedmiu stopniach nauczania.

Rzadkość zaludnienia niektórych okolic kraju, brak dróg bitych, obniżanie się przyrostu dzieci w wieku szkolnym w tych latach, wszystko to wpływało ujemnie na tworzenie o 3-kilometrowym zasięgu odbwodów szkolnych z wyżej zorganizowaną szkołą. Gdy jednak i te przeszkody były do uniknięcia, lub zostały poko-

RYC.2.
UCZNIOWIE PUBLICZNYCH SZKÓŁ POWSZECHNYCH
WEDŁUG STOPNIA ORGANIZACYJNEGO SZKOŁY

MIASTO: WIEŚ



nane, wysuwała się dalsza trudność: brak odpowiednich lokali na pomieszczenie wyżej zorganizowanej szkoły. Aczkolwiek w braku odpowiednich budynków szkolnych starano się poszczególne klasy, tworzących się wyżej zorganizowanych szkół, umieszczać w izbach wynajętych, nie wszędzie jednak znaleźć je było można.

Wobec zupełnego prawie zaniku budownictwa szkolnego, szczególnie w pierwszych latach po wojnie, znając warunki mieszkaniowe naszych miast i zrujnowanej wojną wsi, (w latach wojny zniszczono 1.700.000 zabudowań) za zdumiewające rezultaty można uznać wyniki prac nad stworzeniem wyższej organizacji szkolnictwa powszechnego.

W roku 1928/29 przy 95,3% realizacji powszechności nauczania udało się nam zamknąć całą sieć szkolną naszego kraju w 25.170 obwodach szkolnych o następującej organizacji szkół:

Szkoły:

	1 kl.	2 kl.	3 kl.	4 k..	5 kl.	6 kl.	7 kl.	8 kl.	Wydziałowe	Razem
W Państwie	11.849	6.061	2.674	1.167	622	341	2.257	138	61	25.170
W miastach	99	59	48	39	59	53	1.592	41	58	2.045
Po wsiach	11.750	6 002	2 626	1.131	536	288	665	97	3	23.125

W miastach mieliśmy w roku tym 2.045 szkół, lecz ze stanowczą przewagą szkół wyżej zorganizowanych, po wsiach zaś mieliśmy 23.125 szkół lecz z olbrzymią przewagą szkół nisko zorganizowanych.

Przebieg podnoszenia organizacji szkół w całej Polsce charakteryzują nam podane na następnych stronach ryciny i tablice, wykazujące, ile dzieci korzystało w latach 1922/23 — 1928/29 z poszczególnych typów szkoły powszechnej.

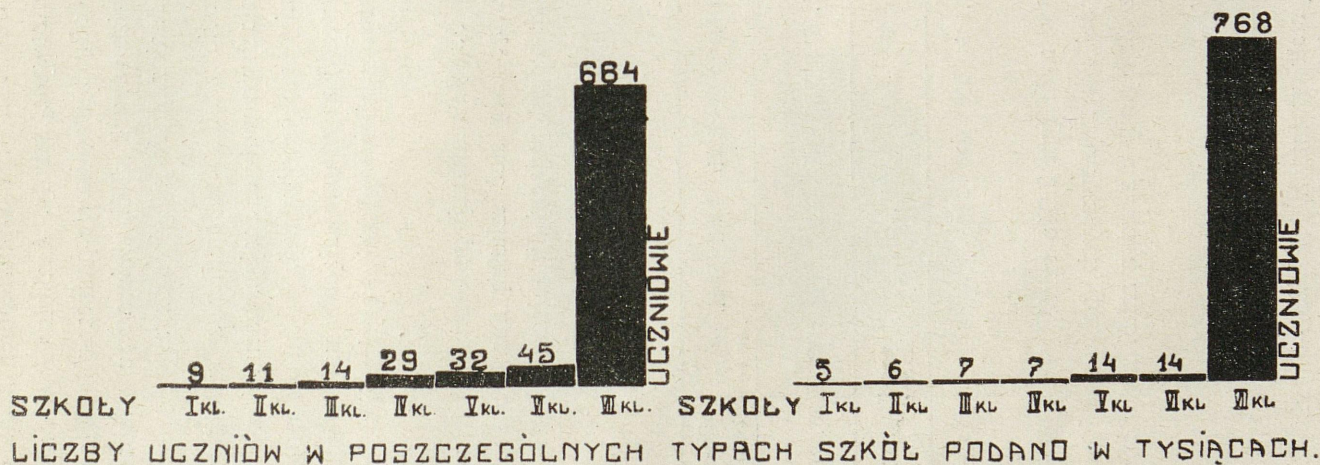
RYC.3.

UCZNIOWIE PUBLICZNYCH SZKÓŁ POWSZECHNYCH WEDŁUG STOPNIA ORGANIZACYJNEGO SZKOŁY.

MIASTO

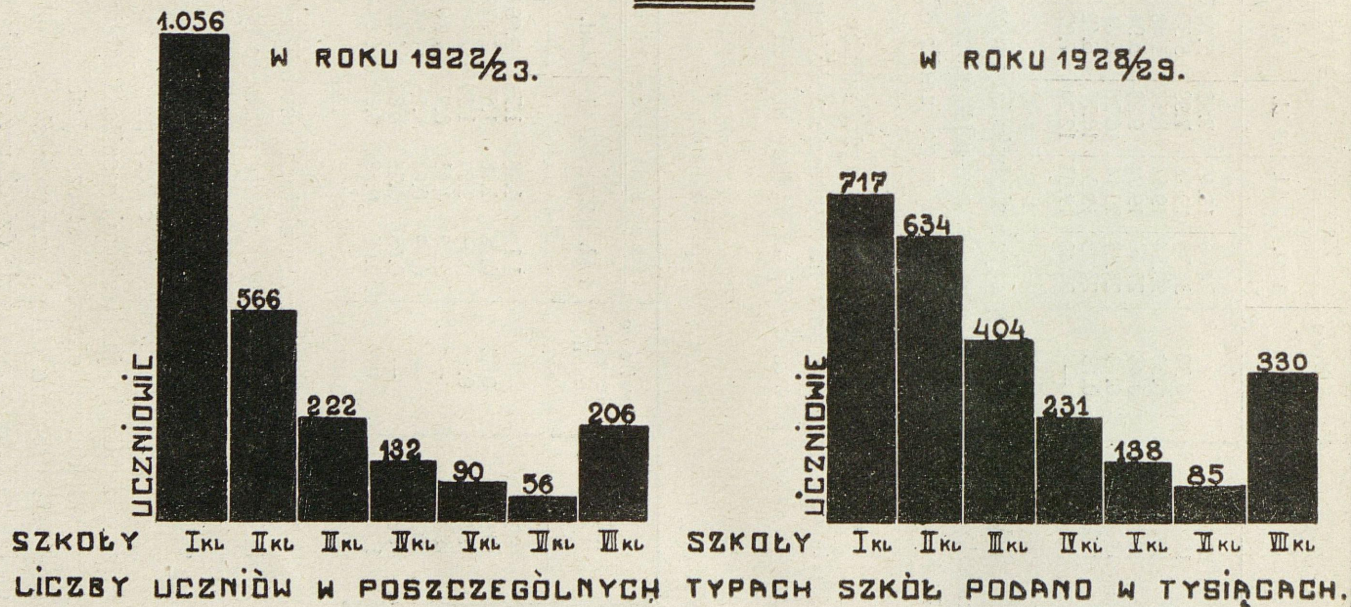
W ROKU 1928/29.

W ROKU 1928/29.



RYC.4.
UCZNIOWIE PUBLICZNYCH SZKÓŁ POWSZECHNYCH
WEDŁUG STOPNIA ORGANIZACYJNEGO SZKOŁY.

WIEŚ



ROK	Chwilowo nieczyn- nych	Procent uczniów w szkole						
		1 kl.	2 kl.	3 kl.	4 kl.	5 kl.	6 kl.	7 i więcej kl
1922/23		34.00	18.46	7.53	5.14	3.09	3.22	27.77
1923/24	0.39	31.75	19.26	7.99	5.37	3.63	3.44	28.17
1924/25	0.50	30.54	19.62	8.54	5.48	3.38	3.17	28.77
1925/26	0.46	27.40	19.84	9.23	5.94	3.76	3.00	30.37
1926/27	0.13	25.84	20.14	10.28	6.01	3.80	3.26	30.54
1927/28	0.13	24.03	19.97	10.77	6.12	3.95	3.10	31.93
1928/29	—	21.49	19.03	12.24	7.07	4.53	2.94	32.70

Widzimy, iż w ciągu tych siedmiu lat znacznie zmalał procent uczniów szkół jednoklasowych, a wzrósł procent uczniów w szkołach o wyższej, 3 — 7-klasowej organizacji; 32,7% dzieci szkolnych, uczęszczało już w r. 1928/29 do szkół siedmioklasowych.

Rozbicie jednak podanej powyżej tablicy na szkoły miejskie i wiejskie unaocznia nam nierównomierność tego procesu podnoszenia szkoły powszechnej na wyższy stopień organizacyjny.

M i a s t o:

ROK	Chwilowo nieczyn- nych	Procent uczniów w szkołach:						
		1 kl.	2 kl.	3 kl.	4 kl.	5 kl.	6 kl.	7 i więcej klas.
1922/23		1.10	1.36	1.75	3.66	4.02	5.55	82.60
1923/24	0.02	0.96	1.16	1.61	2.97	3.97	5.20	84.11
1924/25	0.04	0.93	1.04	1.50	2.44	3.51	4.96	85.58
1925/26	—	0.96	1.11	0.91	1.96	2.70	3.60	88.76
1926/27	—	0.79	0.94	1.25	1.54	2.13	3.44	89.91
1927/28	—	0.58	0.75	0.83	1.03	1.95	2.69	92.17
1928/29	—	0.66	0.69	0.83	0.84	1.69	1.69	93.60

W miastach, ze zrozumiałych powodów, przedewszystkiem zakładano szkoły 7-klasowe; szkoły niższego typu organizacyjnego stopniowo zamierają, **powszechnym typem szkoły w mieście staje się szkoła 7-klasowa, która obejmuje 93% dzieci szkolnych.**

Po wsiach podnoszenie szkoły na wyższy stopień organizacyjny przybierało, jak wskazuje poniższa tablica, rozmaite formy, z pośród których charakterystyczne jest stałe i dość silne obniżanie się procentu dzieci, uczących się w 1-klasowych szkołach, drobne zmiany w procencie dzieci, uczęszczających do szkół dwu-

klasowych i konsekwentne wzrastanie procentu dzieci w szkołach wyższych typów.

W i e ś:

R O K	Chwilowo nieczyn- nych	Procent uczniów w szkołach:						
		1 kl.	2 kl.	3 kl.	4 kl.	5 kl.	6 kl.	7 i więcej klas
1922/23		45.80	24.33	9.58	5.66	3.86	2.34	8.83
1923/24	0.50	41.97	25.27	10.11	6.16	3.51	2.87	9.61
1924/25	0.66	40.64	25.96	10.94	6.52	3.33	2.56	9.39
1925/26	0.61	35.19	26.07	12.00	7.27	4.11	2.81	10.94
1926/27	0.17	33.99	26.39	13.22	7.46	4.35	3.21	11.21
1927/28	0.18	31.67	26.24	14.00	7.77	4.61	3.24	12.29
1928/29	—	28.23	24.96	15.92	9.08	5.45	3.35	13.01

W rezultacie jednak zaledwie 13,01% dzieci wiejskich uczęszcza do szkół siedmioklasowych.

Widzimy więc, iż o ile w miastach postulat siedmioletniego nauczania w siedmioklasowej szkole powszechnej został prawie w zupełności zrealizowany i na 820.808 uczniów miejskich szkół powszechnych 768,360, czyli 93,6% uczęszcza do szkół siedmioklasowych, o tyle po wsiach, które na 2.538.520 uczniów miały w siedmioklasowych szkołach zaledwie 330,298 dzieci, czyli 13,01%, pozostało pod tym względem wiele do zrobienia, choćby nawet przyjąć, iż przy ustawowo obowiązującym 3 kilometrowym zasięgu obwodu szkolnego i przy naszej gęstości zaludnienia zaledwie 40,41% obwodów szkolnych będzie mogło mieć siedmioklasowe szkoły, 28% obwodów — szkoły 5 i 6-klasowe, 18% — szkoły 3 i 4-klasowe, 7% — dwuklasowe, 5% — szkoły jednoklasowe, i 1½% — bez szkół.

Przy liczbie 2.538.520 uczniów szkół wiejskich pozostawałoby nam dzisiejszy, 13,01% wynoszący, stosunek uczniów szkół siedmioklasowych podnieść przynajmniej do 45 — 50% ogółu uczniów szkół wiejskich przez zapewnienie jeszcze 900.000 dzieci wiejskich szkoły siedmioklasowej, a przy równoczesnem zwiększeniu procentu dzieci w szkołach 3, 4, 5 i 6 klasowych otrzymalibyśmy i na wsi możliwą w naszych warunkach pełnię realizacji siedmioletniego nauczania w wyżej zorganizowanych szkołach powszechnych.

Dla zrealizowania tego postulatu najwięcej pozostało nam do dokonania w województwach zachodnich: poznańskiem i pomor-

skiem, w których ilość dzieci wiejskich, uczęszczających do 7-klasowych szkół powszechnych stanowi zaledwie 3,2%, następnie w województwach wschodnich, w których ilość tych dzieci stanowi 5,5% i w województwach południowych, w których ilość tych dzieci stanowi 8,2% ogółu wiejskich dzieci szkolnych.

Najwięcej dla rozwoju siedmioklasowej szkoły powszechnej na wsi zrobiono w omawianym okresie w województwach centralnych, które przed wojną wogóle szkół siedmioklasowych nie znały, a posiadały w r. 1910/11 96,2% szkół jednoklasowych. W województwach tych w r. 1928/29 już 15,1% dzieci wiejskich uczęszczało do pełnych szkół siedmioklasowych.

Na Śląsku, posiadającym najgęstsze w Polsce zaludnienie, sprzyjające, jak wiadomo, tworzeniu szkół wyżej zorganizowanych, w r. 1928/29 59% dzieci wiejskich pobierało naukę w szkołach siedmioklasowych. Siedmioklasowe szkoły powszechne miały jednak tam już przewagę i przed wojną, stanowiły bowiem już wówczas — 35,4% wszystkich szkół powszechnych.

*

Jeśli się zważy, iż oprócz działalności na polu szkolnictwa powszechnego równocześnie rozwinięta została zarówno przez państwo, jak i przez samorządy, instytucje społeczne, a przede wszystkim przez samo nauczycielstwo szkół powszechnych, akcja oświatowa wśród dorosłych za pomocą kursów początkowych, szkół dla dorosłych i młodocianych, uniwersytetów powszechnych, które w roku 1927/28 obejmowały w 6722 zespołach ponad 172.000 słuchaczy cywilnych i 91.811 żołnierzy, to stwierdzić możemy z całą stanowczością, iż dokonaliśmy ogromu wysiłków w kierunku scalenia kulturalnego naszego narodu i w **czas dziesięciolecia naszej niepodległości poszczycić się mogliśmy następującym dorobkiem:**

- 1) realizacją powszechności nauczania w 95,3%;
- 2) zrealizowaniem zasady siedmioletniego nauczania w wyżej zorganizowanej szkole powszechnej całkowicie w miastach i w dużym stopniu po wsiach.
- 3) Wydatnem w związku z powyższem, jak i z akcją oświatową wśród dorosłych i młodocianych obniżeniem analfabetyzmu, który, panosząc się jeszcze w 1921 r. wśród 35,6% naszych obywateli, w końcu tego okresu musiał się znacznie obniżyć.

*

Rezultaty te pozwalałyby nam mniemać, iż niedaleka jest chwila zrównania naszego narodu w poziomie oświatowym z takimi państwami, jak Francja i Belgja, mającemi i dziś jeszcze około 9% analfabetów — gdybyśmy nie musieli patrzeć z trwogą w jutro naszego szkolnictwa.

Zdawałoby się bowiem, iż tak olbrzymi rozrost szkolnictwa powszechnego powinien pociągnąć za sobą odpowiedniej miary inwestycje, gdyż trudno pomyśleć, by tak rozgałęziona i pogłębiona organizacja szkolna mogła istnieć bez materialnych fundamentów w postaci własnych budynków i mieszkań nauczycielskich.

Tymczasem to właśnie materialne wyposażenie organizacji szkolnictwa powszechnego nie było brane pod rachubę w dobie jej tworzenia. Całe zagadnienie pomieszczenia mas dziecięcych, pociągniętych do spełniania siedmioletniego obowiązku szkolnego, starano się szybko rozwiązać za pomocą wynajmu izb mieszkalnych i przeznaczania ich na cele szkolne.

Czerpiąc z musu dość niewybrednie ze szczupłego i mizernego tego źródła, przysparzało się z roku na rok pewną ilość nowych pomieszczeń, dzięki czemu mógł się odbywać wykazany powyżej rozwój szkolnictwa powszechnego.

W rezultacie tej improwizacji w Państwie naszym przy absolutnem wykorzystaniu wszystkich możliwości wynajmu zdołaliśmy w r. 1928/29 pomieścić 3.496.934 dzieci publicznych szkół powszechnych w 59. 083 izbach szkolnych, z których 25.259, a więc 42,76%, stanowiły izby wynajęte. Na terenie Rzeczypospolitej bez Śląska procent izb wynajętych wynosił 45.

Stosunek izb wynajętych przedstawia się różnie na poszczególnych terytorjach. Jeśli w województwach zachodnich: poznańskim i pomorskim, procent izb wynajętych wynosił w r. 1928/29 zaledwie 2,6%, a w województwie śląskim 5,7% ogółu użytkowanych izb, to na terenie województw południowych mamy 24%, na terenie województw wschodnich 59,46%, a na terenie województw centralnych aż 69% izb wynajętych.

Jakiego rodzaju są te wynajmowane izby i w jakim stopniu nadają się na cele szkolne, świadczą wymownie wymiary tych izb, podane w wydawnictwie Ministerstwa W. R. i O. P. p. t. „Szkół powszechne Rzeczypospolitej w roku 1925/26”.

O ile przeciętna powierzchnia własnych izb lekcyjnych wynosiła w miastach 50,9 m², a po wsiach 47,7 m², zbliżając się do



wymagań, zakreślonych względami higieny i praktyczności o tyle przeciętna powierzchnia izb wynajętych spadała, w szczególności po wsiach, do połowy tych wymagań, wynosiła tam bowiem 29,2 m², a w województwach centralnych nawet 28,2 m².

W tych warunkach przeciętne obciążenie tych izb zamiast higienicznej normy 4 uczniów na 3 m² powierzchni podłogi, spada w województwach centralnych do 1,8, a w województwie kieleckiem nawet do 2 uczniów na 1 m² izby szkolnej.

By zrozumieć dokładnie, jaką grozę przedstawiają te dane statystyczne, potrzeba wnikać w pracowicie zestawione w tem wydawnictwie warunki bytowania szkolnictwa powszechnego. Wtedy innemi oczyma patrzeć będziemy na przeciętność wymiarów wynajętych izb lekcyjnych i przeciętność obciążenia uczniami 1 m² tych izb.

Z pośród wynajętych izb wiejskich, które swemi wymiarami powierzchni tworzą przeciętną 29,2 m² dla całego Państwa i 28,2 m² dla województw centralnych, mamy olbrzymią liczbę izb, z obciążeniem do stu dzieci o wymiarach poniżej 20 m². W jakich nieprawdopodobnych wprost i niepojętych dla umysłu europejczyka warunkach pobiera naukę nasze dziatwa w szkołach wiejskich, niech świadczy fakt, iż umieszczamy po kilkadziesiąt dzieci w izbach, dosłownie, o kilku metrowej powierzchni. Z pośród kilkuset izb szkolnych o powierzchni podłogi poniżej 15 m² przytoczę kilkanaście miejscowości, w których izby szkolne mają następujące wymiary i obciążenia dziećmi:

MIEJSCOWOŚĆ SZKOLNA	POWIAT	Ilość izb	Powierzchnia podłogi w m ²	Ilość dzieci, uczęszczają- cych do szkoly	Ilość dzieci na 1 m ² powierzchni izby szkolnej
Rybaki	Bielsk	1	11,4	39	3,4
Piaski	Turek	1	11,3	65	5,8
Rosocha	Rawa Mazow.	1	11,1	60	5,4
Dubowce	Wołkowysk	1	10,5	40	3,8
Ciotusza Nowa	Tomaszów	1	10,5	53	6,0
Kłodnica Dolna	Janów	1	10,1	57	5,7
Zagorzynek	Kalisz	1	10,1	65	6,4
Kaznów	Turek	1	10,1	55	5,4
Planta	Stonim	1	9,6	40	4,2
Mosurowce	Krzemieniec	1	9,6	70	7,3
Zarajec	Janów	1	9,4	60	6,4

MIEJSCOWOŚĆ SZKOLNA	POWIAT	Ilość izb	Powierzchnia podłogi w m ²	Ilość dzieci, uczęszczają- cych do szkoły	Ilość dzieci na 1 m ² powierzchni izby szkolnej
Wiercieńskie	Święciany	1	9,	25	2.8
Czuczwy	Lida	1	9,	37	4.1
Kamień	Augustów	1	9,	43	4.8
Mirów Stary	Radom	1	8.8	54	6.1
Bohdanów	Wołózyn	1	7.5	72	9.6
Zrąbiec	Sieradz	1	7.5	55	5.4
Szczuczki	Puławy	1	7.3	56	7.7
Zajeziórze	Sandomierz	1	6.8	53	8.
Małe Końskie	Opoczno	1	6.6	51	7.8
Wolica	Jędrzejów	1	6.2	59	9.5

Widzimy więc, iż w nienadających się nawet na pomieszczenie kilkunastu sztuk drobiu, klitkach o 6,2 m² powiechni, zakładamy to, co chyba dla ironji nazywamy szkołą, mieszcząc w najokropniejszych warunkach higienicznych 60 dzieci na to chyba, by w ciasnocie i zaduchu chorobami z dziesiątkować tę dźwiatwę, a to wszystko rzekomo dla jej dobra!

Suche, choć straszliwe w swej wymowie cyfry te nie mówią nam jeszcze o zimnicy, wilgoci i zaduchu tych siedlisk chorób wszelakich, nazwą szkoły opatrzonych. Świadczą o tem inne liczby. Na 11.274 dzieci szkolnych, poddanych badaniu lekarskiemu w roku bieżącym w powiecie lubelskim, 4.309 było gorączkujących, zagrożonych gruźlicą, a u 1.180 stwierdzono zdeklarowaną gruźlicę płuc lub stawów. 50% dźwiatwy szkolnej znalazło się w objęciach straszliwej, typowo szkolnej choroby.

Jeśli gruźlica czyni takie postępy wśród dzieci wiejskich, przebywających na świeżem powietrzu, to jakież spustoszenie musi ona czynić w murach wielkich miast?

Badanie dzieci szkół powszechnych w Warszawie, przeprowadzone w r. 1923/24, wykazało, iż 70% dzieci było jawnie gruźlicznych, lub zagrożonych gruźlicą.

Cisnie się na usta pytanie, co zawiniły te rzesze dziecięce, w tak okrutny sposób gnębione, masowo pozbawiane sił i życia? Czyż w intencjach ustawodawców i organizatorów szkolnictwa leżało bezwzględne przeprowadzenie dzieła powszechnego nauczania za wszelką cenę, bez względu na zatrąę samego obiektu nauczania — dziecka, i wykonawcy tego zadania — nauczyciela?

Ten okropny los dziatwy dzieli także nauczyciel, bo i dla niego w przyspieszonym, własnymi rękami, tempie rozwoju szkolnictwa nikt nie pomyślał o należnym, ludzkim dachu nad głową. Niska, nieraz bez podłogi i pieca izba mieszkalna o 8 m² powierzchni w wałacej się, wilgotnej chacie, to często spotykane mieszkanie nauczyciela, w którym ma on odpocząć po nader wyczerpującej i w tak trudnych warunkach prowadzonej pracy, by nabrać sił do nowych znojów. Nic dziwnego, iż gruźlica zbiera plon wśród nauczycielstwa, o czym świadczy kilkaset zgonów rocznie na gruźlicę i przepełnione stale sanatorium Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Zakopanem.

Tych wszystkich, katastrofalnych wprost następstw realizacji powszechnego nauczania moglibyśmy byli uniknąć, gdyby łącznie z tworzeniem organizacji szkolnej wzrastały fundamenty odpowiednich budynków szkolnych i mieszkań nauczycielskich. W dostarczaniu tych pomieszczeń sześliśmy jednak, nie patrząc na to, co się wkoło nas dzieje, po linii najmniejszego wysiłku, użytkując wzniesione przez zaborców budynki szkolne, wynajmując izby mieszkalne na cele szkolne, a wzbogacając zaledwie wciągu całego jedenastolecia stan posiadania własnych izb szkolnych o 5733 nowowubudowane izby lekcyjne.

W OBLICZU KATASTROFY.

Stojące w rażącej sprzeczności z tem postępowaniem, rekordowe wyniki na niwie oświaty powszechnej, uzyskane właściwie kosztem zdrowia i wczesnego zmarnowania sił najdroższego skarbu narodu, dzieci, jako oparte na tak nikłych fundamentach, zdawna już były poddawane krytyce, zarówno co do swej wartości, jak i trwałości. Wytworzenie rozległej, na miarę 30 milionowego państwa zakrojonej organizacji oświaty powszechnej, przy równoczesnem prawie zupełnem poniechaniu dostarczania odpowiednich budynków szkolnych, musiało w momencie wyrastania przed tak stworzonym organizmem nowych zadań spowodować kryzys, mogący się zakończyć przekreśleniem otrzymanych rezultatów, z perspektywą rozpoczynania od nowa dokonanego już prawie dzieła powszechności nauczania.

W latach poprzednich, 1921 — 1928, mieliśmy do czynienia z jednym ze skutków wojny, stałem obniżaniem się ilości dzieci w wieku szkolnym. Ilość ta z 5.075.000 w r. 1921/22 — spadła do liczby 3.638.000 w r. 1928 (ryc. 1), zmniejszając w ciągu tych lat ośmiu liczebny stan dzieci szkolnych w naszym kraju o 1.437.000, co znacznie ułatwiło nam przeprowadzanie realizacji i podnoszenie poziomu powszechnego nauczania. Od roku jednak 1929 rozpoczyna się okres tak gwałtownego wzrastania przyrostu, że w ciągu lat trzech, czyli do r. 1932 zostanie wyrównany cały ubytek lat wojennych, a w ciągu następnych lat 7 czyli w r. 1939 otrzymamy milionową nadwyżkę w dzieciach w stosunku do stanu z r. 1921. Przebieg tego procesu, zilustrowany na ryc. 5, przedstawia się w poszczególnych latach następująco:

W r. szk. 1928/29	mieliśmy w wieku szkolnym	3.638.000	dzieci
W " " 1929/30	przyrost wyniósł 262.000 mamy więc	3.900.000	"
W " " 1930/31	" wyniesie 340.000 będziemy więc mieli	4.240.000	"
W " " 1931/32	" " 348.000 " " "	4.588.000	"
W " " 1932/33	" " 375.000 " " "	4.963.000	"
W " " 1933/34	" " 238.000 " " "	5.201.000	"
W " " 1934/35	" " 211.000 " " "	5.412.000	"
W " " 1935/36	" " 191.000 " " "	5.603.000	"
W " " 1936/37	" " 124.000 " " "	5.727.000	"
W " " 1937/38	" " 102.000 " " "	5.829.000	"
W " " 1938/39	" " 152.000 " " "	5.981.000	"
W " " 1939/40	" " 90.000 " " "	6.071.000	"

W latach 1929/30 — 1939/40 przybywa nam 2.433.000 dzieci, a więc blisko 2½ miliona!

W całym Państwie dzięki temu przyrostowi liczba dzieci w wieku szkolnym w ciągu okresu 1929 — 1939 wzrosła o 66,9%, lecz na poszczególnych terytoriach przyrost będzie różny. Podczas gdy w województwie śląskim wyniesie za ten okres 46,8%, w województwach zachodnich 51,4%, a w województwach centralnych 57,3% — to w województwach południowych wyniesie on już 79%, a w województwach wschodnich 91,5%. **Największy tedy przyrost dotknie tych terenów, które powszechnem nauczaniem zdołały objąć najniższy w Rzeczypospolitej odsetek dzieci w wieku szkolnym — bo zaledwie 78,9%.**

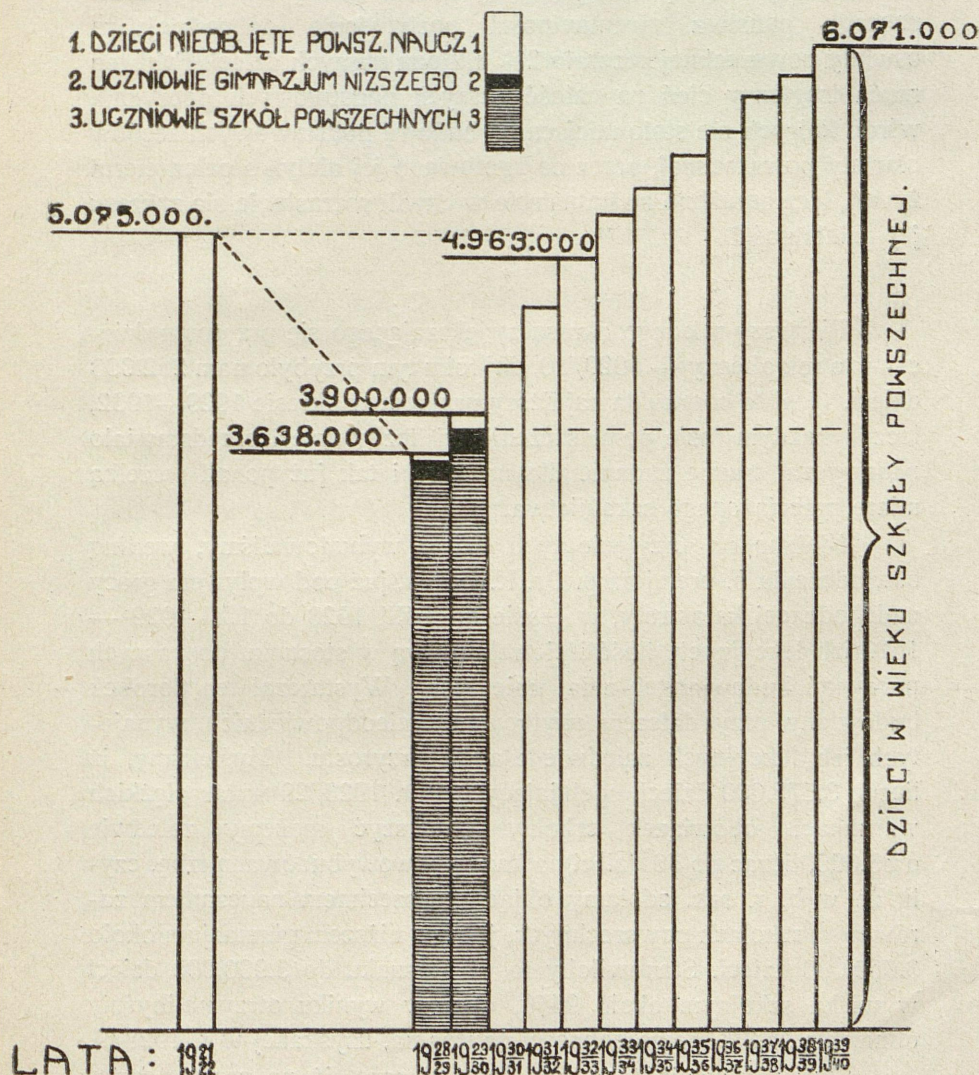
Na naszą organizację szkolną, bytującą w połowie swych jednostek w prowizorycznych, już dziś tak ciężko dających się odczuwać warunkach, spada więc olbrzymi ciężar, który potrafi wstrząsnąć wszystkimi jej wiązaniami i w niwecz obrócić cały, dotychczasowy dorobek.

Nierównomierność tego przyrostu sprawia, iż **spora liczba powiatów i miast znajdzie się w szczególnie krytycznej sytuacji.**

W województwach centralnych mamy 46 powiatów, w których przyrost dzieci w wieku szkolnym za okres 1929 — 1939 odchyła się w zwyż od przeciętnej dla całego kraju i wzrastając do 100%, powoduje podwojenie liczebnego stanu dzieci z roku 1928, oraz 3 powiaty, mianowicie: włodawski, bielski i wołkowyski, w których wzrost jest jeszcze wyższy.

W województwach wschodnich mamy 14 powiatów o przyroście większym, niż wykazuje przeciętna dla całego kraju, a sięgającym 100% i 8 powiatów, w których przyrost wyniesie do 150%, oraz 5 powiatów, w których przyrost wyniesie od 150% do 194%, powodując blisko trzykrotne zwiększenie liczebnego stanu dzieci z roku 1928.

RYC. 5. PRZYRÓST DZIECI W LATACH 1928/29 — 1939/40.



W niektórych powiatach, jak Kamień Koszyrski, Drohiczyn, Kossów i miastach, jak Bydgoszcz, już w ciągu najbliższych dwu lat liczba dzieci się podwoi. Stanie się więc to tak szybko, iż największe ludzkie wysiłki nie zaradzą tej strasznej katastrofie, jaką będzie zamknięcie przed napływającymi falami dziatwy bram szkolnych, czyli wyrzucenie jej za nawias kulturalnego społeczeństwa.

Stoimy więc przed grozą tej katastrofalnej dla przyszłości naszego państwa ewentualności pozbawienia dobrodziejstwa oświaty powszechnej przeszło 2½ miliona naszych dzieci. Fakt ten rzuca tragiczny cień na całość naszych państwowych poczynąń, wśród których nie stało miejsca na budowę podstawowych zrębów oświaty powszechnej, przez co zgotowano jej nietylko pełen cierni żywot, lecz narażono na katastrofę w chwili rozrastania się zakresu jej działalności.

*

Pierwszy rok tego okresu zwiększającego się przyrostu dzieci — to rok obecny — 1929/30. W roku tym przybyło nam 262.000 dzieci. Jest to co prawda najniższy przyrost w okresie 1929—1932, lecz w każdym razie pomieszczenie tej liczby dzieci przedstawiało nadzwyczaj trudne zadanie dla naszego i tak już ponad wszelką miarę przeciążonego szkolnictwa.

Niejako na przyjęcie tych dzieci wybudowaliśmy, według oświadczenia b. premjera p. Dr. K. Bartla, już pod wpływem grozy nadchodzącej katastrofy, w czasie od 1.XII 1928 do 1.XI 1929 — 1679 izb lekcyjnych, ilość iście rekordową w stosunku do naszych poczynąń budowlanych z lat ubiegłych. Wystarczał ten dorobek budowlany przy dalszem użytkowaniu nieodpowiednich wynajętych izb lekcyjnych zaledwie dla ⅓ przyrostu. Myśleliśmy, iż liczbę 3.575.000 dzieci, spełniających w r. 1928/29 w tak ciężkich warunkach obowiązek szkolny zwiększyć możemy zaledwie o 85.000, licząc po 50 dzieci na każdą nowowytbudowaną izbę, czyli, że w b. r. szk. zdołamy objąć powszechnem nauczaniem zarówno w szkołach powszechnych, jak i w niższem gimnazjum około 3.660.000 dzieci. Stanowiłoby to, w stosunku do 3.900.000 dzieci w wieku szkolnym około 94%, czyli w wyniku otrzymalibyśmy obniżenie 95,3% powszechności nauczania, uzyskanej w r. 1928/9.

Przewidywania te o tyle były słuszne, iż na samo pomie-

szczenie tych 262.000 dzieci potrzeba było wybudować trzy razy większą liczbę izb, nie mówiąc już o potrzebach, wynikających z nieuchronnej konieczności chociaż częściowej zamiany absolutnie nieodpowiednich izb wynajętych na nowe izby własne.

Tymczasem otrzymaliśmy rezultaty wprost przeciwnie! Okażało się, iż w b. r. szkolnym, 1929/30 — zdołaliśmy pomieścić:

w publicznych szkołach powszechnych 3.570.182 dzieci

„ prywatnych „ „ 121.326 „

„ niższem gimn. blisko 100.000 „

czyli około 3 milionów 790 tysięcy dzieci, co stanowi ponad 97% ogółu dzieci w wieku szkolnym (ryc. 5).¹⁾

Potrafiliśmy więc zwiększyć liczbę dzieci w szkołach o 215.000, zwiększając także procent powszechności nauczania. W jaki sposób tego dokonaliśmy?

Ponieważ wybudowaliśmy izb zaledwie dla 85.000 dzieci, resztę więc, około 130.000, pomieściliśmy znów w izbach wynajętych. Że się jeszcze dziś na pomieszczenie tej liczby dzieci około 2½ tysiąca izb znalazło, to już jest prawdopodobnie efekt nauczycielskich poszukiwań i całkowitej rezygnacji ze wszystkich wymogów, stawianych izbom szkolnym. Ile wśród tych miejscowości, w których izby te wynajęto, znajduje się Wolic jędrzejowskich z pomieszczeniami o powierzchni 6,2 m² przy 60 dzieciach, pobierających naukę, okaże się niedługo. W każdym razie sięgnęliśmy w rozpaczny raz jeszcze do tego źródła, które tym sposobem wydało już chyba z siebie ostatnie zasoby, jeśli je zasobami nazwać można.

Przeprowadzając w 97% zasadę powszechności nauczania, stanęliśmy dzięki temu u szczytu wszelkich, osiągalnych w tych warunkach możliwości, u szczytu jednak tak chwiejnego, iż łatwo się stoczyć możemy w przepaść, tracąc w szybkim tempie przynajmniej połowę uzyskanych rezultatów. Nie łudźmy się bowiem, iż tylko 3%, czyli stokilkanaście tysięcy dzieci pozostało w b. r. poza szkołą. Liczba tych dzieci jest znacznie większa, sięga nawet, jeśli nie przekracza 500.000.

Na 3.900.000 dzieci w wieku szkolnym objęliśmy, co prawda, powszechnem nauczaniem blisko 3.790.000, jednak pośród tej licz-

¹⁾ Powyższe dane zawdzięczam Naczelnikowi Wydziału Statystyki Szkoln. przy Gł. Urz. Statyst. p. Krautlerowi.

by dzieci mamy sporą ilość takich, które już wyszły z wieku, przepisane dla powszechnego nauczania, nie zdążywszy z różnych powodów ukończyć pełnego kursu szkoły, przedłużają w niej swój pobyt. Jak wielka jest liczba tych dzieci? W r. 1925/26 wynosiła ona w samych publicznych szkołach powszechnych 203.000, czyli 6% ogółu uczniów. Dziś, wobec zwiększenia ilości szkół wyżej zorganizowanych wzrość musiał i procent dzieci, które nie mogą ukończyć siedmioletniego kursu w ciągu lat siedmiu. Oceniając skromnie, liczba tych zapóźnionych stanowi obecnie 10% ogółu uczniów, a więc 380.000.

Ponadto w publicznych szkołach powszechnych na terenie Rzeczypospolitej bez Śląska ¹⁾ znajduje się obecnie pewna ilość dzieci sześcioletnich, to jest takich, które jeszcze nie weszły w lata obowiązku szkolnego. W r. 1925/26 liczba tych dzieci wynosiła 182.000. Uwzględniając okoliczność, iż obecnie ilość tych dzieci w szkołach wskutek braku miejsca siłą rzeczy musiała ulec obniżeniu, stwierdzić musimy, iż w liczbie 3.790.000 dzieci, spełniających obecnie obowiązek szkolny znajduje się około 400.000 dzieci z poza granic wieku szkolnego. Nauczaniem powszechnem objęliśmy w b. r. szkolnym tylko około 3.400.000 dzieci w wieku obowiązku szkolnego, a więc najwyżej 86% ogólnej ich ilości, pozostawiając poza szkołą ponad 500.000 dzieci w wieku szkolnym. To jest istotny bilans realizacji powszechnego nauczania w 12 roku naszej niepodległości.

*

Stoimy teraz przed pytaniem: Co czeka nas we wrześniu 1930 r.? Czy znajdziemy nowe izby nietylko dla tych 500.000 pominiętych w b. r. szkolnym dzieci, ale i dla nowego przyrostu, który wyniesie 340.000 dzieci?

Na pomieszczenie tych dzieci musielibyśmy mieć do rozporządzenia już na 1 września b. r. około 18.000 nowych izb. Usunąwszy nawet ze szkoły dzieci zapóźnione, nie przysporzymy w konsekwencji nowych miejsc dla dzieci w wieku szkolnym, gdyż przypadki przedłużania pobytu w szkole ponad lata obowiązku szkolnego zachodzą w klasach starszych, do których nie napływają dzieci, rozpoczynające wykonywanie obowiązku szkolnego. **A co czeka nas w latach następnych?**

¹⁾ Na Śląsku istnieje 8-letni obowiązek szkol. — od lat 6 do 13.

Czy, budując izby szkolne w dotychczasowym tempie wogóle możemy pomyśleć o objęciu w latach — 1930/31 — 1939/40 jeszcze zgórą $2\frac{1}{2}$ miliona dzieci, skoro w okresie 1921/22 — 1929/30, t. j. w ciągu dziewięciu lat, zdołaliśmy liczbę dzieci w szkołach powszechnych podnieść z 213.000 do 3.570.000, a więc zaledwie o 357.000?

Czy mamy z roku na rok stawać przed zagadnieniem, gdzie pomieścimy nasze dzieci i ile setek tysięcy tej dziatwy pozbawić mamy szkoły, by tem desperackiem postępowaniem spowodować ich zatrąę?

Czy mamy w nieskończoność kontynuować powszechne nauczanie w ciasnych, brudnych i cuchnących izbach, degenerując coraz dalsze szeregi pokoleń.

Nie, postokroć nie! Musimy wzrastającej liczbie dzieci zapewnić nowe izby szkolne, musimy raz skończyć z wynajmowaniem chlewków na szkoły!

Od współczujących niedoli dzieci, słówek, czas nareszcie przejść do czynu! Zdać sobie sprawę z ogromu zadań wyrastających przed nami, by zakreslić plan ich realizacji i przedsięwziąć wszystkie, rozporządzalne środki zaradcze!

*

Musimy przedewszystkiem poznać

Potrzeby szkolnictwa powszechnego.

Ponieważ wzmożony przyrost dzieci w wieku szkolnym zamyka się w obrębie lat 1929/30 — 1939/40, malejąc wybitnie w latach po tym okresie następujących, przeto już dziś wyraźnie sobie zdać możemy sprawę z całokształtu potrzeb szkolnictwa powszechnego w ciągu przyszłych lat dwudziestu.

Ze względu na odrębność budżetową województwa Śląskiego będziemy rozpatrywali potrzeby szkolne Rzeczypospolitej z wyłączeniem potrzeb tego województwa.

Zapotrzebowanie izb lekcyjnych w latach 1929/30—1939/40 wzrasta równoległe z przyrostem dzieci. Chcąc obliczyć, ile będzie potrzeba izb szkolnych na pomieszczenie wszystkich dzieci w szkole w roku 1939/40, musimy ustalić wysokość obciążenia tych izb dziećmi.

Gdybyśmy przyjęli normalne i jedynie odpowiednie obciążenie 1 izby 44 dzieci, to musielibyśmy na rok 1939/40 dla pomie-

szczenia wszystkich dzieci w szkole posiadać aż 133.535 izb lekcyjnych. Przy obciążeniu większem, dochodzącem do 65 dzieci na 1 izbę lekcyjną, potrzebowalibyśmy tych izb znacznie mniej, mianowicie 90.000.

Zapotrzebowanie izb lekcyjnych w poszczególnych latach przedstawia nam rycina 6.

Linją cieńszą zakreślona jest wysokość zapotrzebowania izb lekcyjnych w poszczególnych latach przy obciążeniu liczby 65 dziećmi, linją grubszą przy obciążeniu 44 dziećmi.

W cyfrach zapotrzebowanie izb lekcyjnych w poszczególnych latach przedstawia się następująco:

W roku szkolnym obecnym, 1929/30, potrzeba nam było przy obciążeniu liczby 65 dziećmi — 60.000 izb lekcyjnych, a przy obciążeniu liczby 44 dziećmi — 64.000 izb.

W zależności od obciążenia

W roku szk.	1930/31	potrzeba	nam	będzie	64.000 izb	lub	72.000 izb
W	"	1931/32	"	"	60.000	"	80 080
W	"	1932/33	"	"	74.000	"	88.000
W	"	1933/34	"	"	76.000	"	95.000
W	"	1934/35	"	"	79.000	"	102.000
W	"	1935/36	"	"	82.000	"	109.000
W	"	1936/37	"	"	84.000	"	115.000
W	"	1937/38	"	"	86.000	"	121 000
W	"	1938/39	"	"	88.000	"	127.000
W	"	1939/40	"	"	90.000	"	131.000

Tak się przedstawia zapotrzebowanie izb lekcyjnych w poszczególnych latach. Na pokrycie tego zapotrzebowania posiadamy dziś około 58.000 izb, z czego 32.000 izb własnych, a resztę wynajętych (ryc. 6). Ponieważ z pośród izb własnych nie wszystkie nadają się już do użytku, więc na poczet trwałego zapasu izb własnych zaliczyć z tej liczby możemy tylko około 24.000 izb. Tą tylko ilością dysponować możemy bezsprzecznie w ciągu następnych lat dwudziestu.

Rezygnując w zasadzie z dalszego użytkowania nieodpowiednich dla celów szkolnych izb wynajętych, mamy do dostarczenia na r. szk. 1939/40 w drodze budowy 66.000, lub 109.500 izb lekcyjnych, w zależności od tego, jak wysokie zastosujemy obciążenie tych klas.

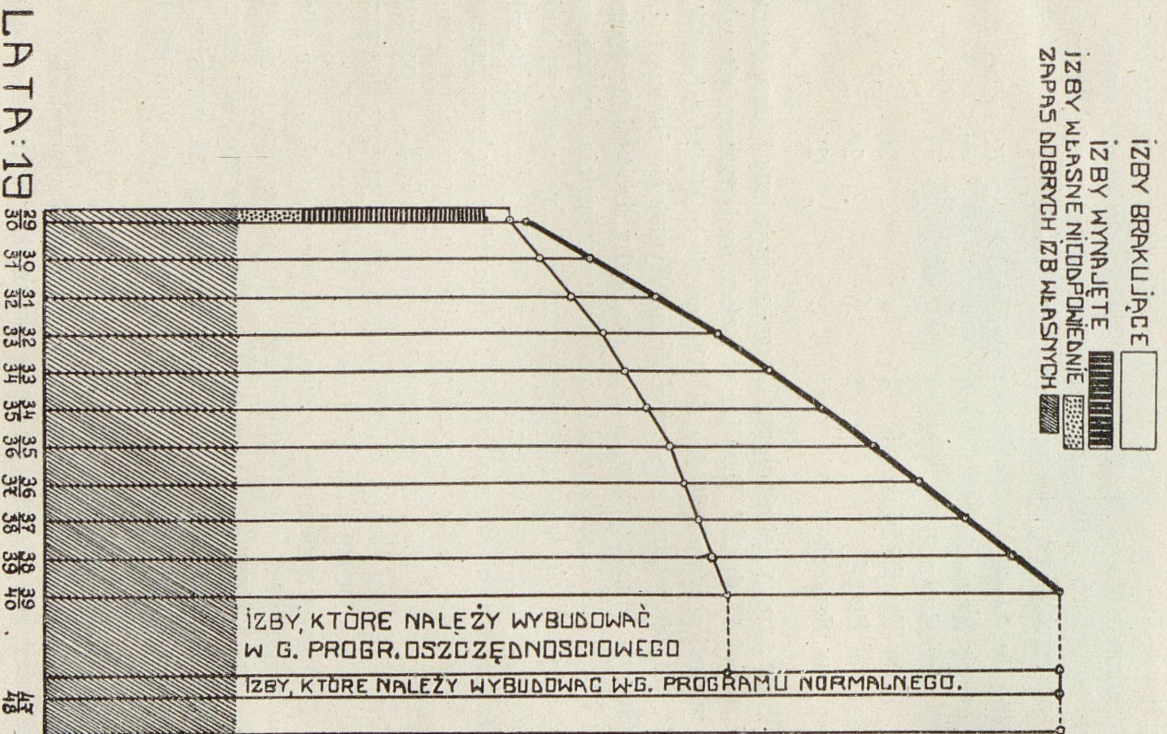
*

Oprócz konieczności dostarczenia izb szkolnych czeka nas wobec wzmózonego przyrostu dzieci także druga konieczność: za-

RYC. 6.

ZAPOTRZEBOWANIE IZB

LEKCYJNYCH W LATACH 1929/30—1947/48.



pewnienie odpowiedniej liczby nauczycieli dla tych dzieci. I tu, chcąc obliczyć, ilu potrzebować będziemy nauczycieli na rok 1939/40, musimy rozstrzygnąć kwestję obciążenia dziećmi 1 nauczyciela. Wymogi racjonalnego nauczania kazałyby powierzyć jednemu nauczycielowi najwyżej 43 dzieci. Przy tem obciążeniu potrzebowalibyśmy w r. 1939/40 około 137.000 nauczycieli. Nie jest to w stosunku do 6.071.000 dzieci zaduża ilość, ani norma zbyt niska. W innych państwach, szczęśliwsi od naszych, nauczyciele szkół powszechnych są obciążeni daleko mniejszą ilością dzieci.

Np.: w Anglii	1 nauczyciel uczy 35 dzieci			
w Bawarii	1	„	„	32 „
w Bułgarii	1	„	„	31 „
w Danji i Finlandji	1	„	„	30 „
w Belgji	1	„	„	26 „
w Szwecji	1	„	„	25 „

Nasz nauczyciel nieprędko doczeka się jednak i tego, by mógł uczyć nawet 43 dzieci! Dziś już w Polsce na 1 nauczyciela szkoły powszechnej przypada 51 dzieci. Obciążenie to Ministerstwo W. R. i O. P. pragnie jeszcze zwiększyć do maksymalnej granicy, t. j. do 60 dzieci na 1 nauczyciela, a więc do liczby dwukrotnie wyższej, niż w Danji i Finlandji. Robi to w celu odciążenia budżetu państwa w wydatkach na utrzymanie nauczycieli, by w zamian budżet ten mógł pomieścić w sobie znaczniejsze kredyty na budowę szkół. Przy takim nadmiernem obciążeniu nauczycieli zdołamy zapewnić na r. 1939/40 naukę wszystkim dzieciom, posiadając zamiast wskazanej ilości 137.000 nauczycieli, tylko 97.000. A ponieważ w roku bieżącym mamy 66.000 nauczycieli, musimy dostarczyć w ciągu okresu 1930 — 1939 jeszcze 31.000 nauczycieli.

Tem bezprzykładnem, w całej Europie niespotykanem obciążeniem nauczycieli szkół powszechnych przysparzamy państwu rocznie 120.000.000 zł. oszczędności. Kosztem zdrowia nauczyciela szkoły powszechnej zaoszczędzone zostaną tak poważne kapitały, że za nie stanąć mogą wszystkie potrzebne budynki szkolne.

*

Tak nadmiernymi obowiązkami obarczeni nauczyciele muszą gdzieś mieszkać. Trzeba im za ten wyzysk dać możliwość odpoczynku w jakichś ludzkich przynajmniej warunkach. Zapełnienie

ciasnych i z reguły przepełnionych chat wiejskich dziesiątkami tysięcy nowych nauczycieli nie leży chyba w interesie wsi, a sama perspektywa spędzenia całego życia w tego rodzaju warunkach mieszkaniowych, odstręczać będzie od pracy na wsi zdolniejsze i energiczniejsze jednostki, na czym straci tylko życie kulturalno-społeczne wsi.

Przeprowadzając łącznie z budową szkół, budowę mieszkań nauczycielskich, nietylko zapewniamy normalne warunki pracy nauczycielom, co się dodatnio odbije na poziomie szkół, lecz zrobimy wprost doskonały interes, czynsze bowiem, pobierane przez gminy za użytkowanie mieszkań nauczycielskich, starczą w zupełności na utrzymanie samych szkół, zaopatrzenie w opał i inne potrzeby.

W ten sposób nietylko radykalnie ułatwimy sobie zadanie utrzymania szkół, które dziś, zwłaszcza w miesiącach zimowych, wykazuje ogromne braki, lecz **obniżymy wydatnie istotne wydatki gmin na utrzymanie szkół, co automatycznie wpłynie na obniżenie się ciężarów podatkowych.**

Dzisiaj już gminy, mające własne mieszkania nauczycielskie, z czynszu, płaconego przez nauczycieli, nietylko zaspakajają wszystkie rzeczowe potrzeby szkół, lecz jeszcze z tego źródła otrzymują nadwyżki.

Przyjmując zgodnie z projektem Ministerstwa W. R. i O. P., iż na wsi każdy nauczyciel powinien mieć mieszkanie, specjalnie na to przeznaczone, a w mieście tylko część nauczycieli, musieliśmy posiadać na r. 1939/40 około 60.000 lub 90.000 mieszkań w zależności od tego, czy będziemy mieli w roku tym 97.000 nauczycieli, uczących po 60 dzieci, czy 137.000 nauczycieli, uczących po 43 dzieci.

Ponieważ w chwili obecnej posiadamy odpowiednich własnych mieszkań nauczycielskich około 13.000 mielibyśmy zatem do wybudowania 47.000 — lub 77.000 nowych mieszkań nauczycielskich.

*

W realizacji przytoczonych powyżej (według statystycznych danych Ministerstwa Oświecenia Publicznego) potrzeb szkolnictwa powszechnego możemy zastosować dwa programy: jeden normalny, drugi oszczędnościowy.

Według programu normalnego winniśmy dostarczyć na r. 1939/40:

izb szkolnych	109.500
etatów nauczycielskich	71.000
mieszkań nauczycielskich	77.000

Według programu oszczędnościowego:

izb szkolnych	66.000
etatów nauczycielskich	31.000
mieszkań nauczycielskich	47.000

*

Biorąc pod uwagę dzisiejszy stan ekonomiczny naszego kraju, mnogość niezaspokojonych jeszcze potrzeb w innych dziedzinach życia państwowego, opowiedzieć się musimy na najbliższy lat dziesiątek za programem oszczędnościowym, który, aczkolwiek nie zapewnia szkolnictwu powszechnemu wszystkich warunków, stawianych przez współczesne zasady wychowania i nauczania, jednak jako tańszy nadaje się łatwiej do szybkiej realizacji, a tę szybkość musimy koniecznie brać pod uwagę, jeśli chcemy nadążyć wzrastającym potrzebom szkolnym. Do tempa przyrostu dzieci musimy bowiem dostosować nasze wysiłki w dostarczaniu potrzebnej ilości nauczycieli i pomieszczeń szkolnych, jeśli nie chcemy dopuścić do katastrofalnego w swych skutkach załamania przyrostu powszechnego nauczania.

Strawiliśmy bowiem w beztrosce o jutro powszechnego nauczania najlepszy okres dla budowy szkół, okres obniżającego się przyrostu dzieci, który pozwalał nam w wolniejszym tempie przygotować nowe budynki na przyjęcie napływającej obecnie 2½ miljonowej fali dzieci. Strawiliśmy, niestety, ten najlepszy czas, pomimo nieustannych alarmów ze strony Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, który na swych Zjazdach w obecności Głowy Państwa, z trybuny sejmowej przez usta swych członków-posłów i z łamów prasy stale przestrzegał przed tą groźną dla przyszłości naszego szkolnictwa bezczynnością, domagając się natychmiastowego podjęcia akcji budowy szkół.

Bez odzewu jednak ginęły w drobnych troskach codziennych te przestrogi i nawoływania! Bez echa czynów własnych ginęły także i alarmy Ministerstwa Oświaty.

Zaniechawszy, pomimo tych alarmów i nawoływań prawie

zupełnie budownictwa w latach obniżającego się przyrostu dzieci, kontynuując wynajmowanie izb mieszkalnych na cele szkolne aż do zupełnego wyczerpania tego źródła, własnymi rękami spiętrzyliśmy ogrom budowlanych potrzeb szkolnictwa na okres dlań najtrudniejszy i **wytworzyliśmy przez to pełną tragicznych ewentualności sytuację, w której los powszechnego nauczania uzależniony został jedynie od sprawności i szybkości budowy nowych pomieszczeń, gdyż wszystkie środki zaradcze dawno zostały wykorzystane.**

Nie sam więc ogrom potrzeb, ale **krótkość czasu, jaki nam pozostaje na ich realizację, czyni sytuację katastrofalną, gdyż nie widzimy, by w pełni zrozumienia krytyczności momentu obecnego sprawa natychmiastowego podjęcia na szeroką skalę zakreślonej akcji budowlanej była dziś realnie wysuwana na czoło naszych zadań państwowych, jak tego wymaga groza położenia.**

Coprawda Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego opracowało plan realizacji budowlanych potrzeb szkolnictwa w ciągu lat dwudziestu, poczynając od roku 1928, mija jednak dwa lata od rozpoczęcia projektowanego okresu realizacji, a sprawa budowy nowych szkół nie została ani o krok posunięta naprzód. Wyrazem ustosunkowania się rzeczywistości do tych zamierzeń **jest wstawienie przez rząd w preliminarzu budżetowym kwoty 7½ miliona złotych na budowę szkół na rok 1930/31, to jest na trzeci z kolei rok, projektowanej przez siebie realizacji budownictwa szkolnego, koszty której obliczono w planie powyższym na sumę 150 — 250 milionów rocznie!**

Marnujemy więc bezprzykładnie ostatnie momenty, pozostałe na dokonanie dzieła budowy, burząc tem samem fundamenty powszechnego, siedmioletniego nauczania!

Nie ludźmy się naszym szczerze polskiem: „jakoś to będzie!” Mamy jedynie do wyboru: albo zniesienie powszechności nauczania, lub obniżenie lat jego trwania — albo natychmiastowe podjęcie budowy pomieszczeń szkolnych!

Jeśli, wyrzekając się myśli zniesienia powszechności i obniżenia lat nauczania, wybieramy budowę szkół, a miast natychmiastowego przystąpienia do niej, **zasłaniamy się trudnościami finansowymi, to uprawiamy najzgubniejszą politykę, grzebiemy własnymi rękami drogie nam dzieło!**

Rozumiemy dziś wszyscy, iż zarówno powszechność, jak i siedmioletniość nauczania uzależniona jest w chwili obecnej od podjęcia przez nas w przyspieszonym tempie budowy nowych szkół.

Rozumiemy też, iż budowa ta musi pochłonąć olbrzymie sumy. Zważywszy jednak, iż dzięki powszechnemu, siedmioletniemu nauczaniu budujemy jednolity duchowo, zdemokratyzowany społecznie i uświadomiony państwowo naród, czyli krzewimy te pierwiastki, bez których nie rozwinie my wszystkich żywotnych sił naszych, nie możemy czynić porównań między niezatracałą wartością tej pracy, a oczekującami nas wydatkami, ani, co gorsza, szczerdzić pieniędzy na takie dzieło!

Pieniądze te znaleźć się muszą! Wśród różnorodnych wydatków państwowych i samorządowych nie może braknąć kredytów na budowę pomieszczeń szkolnych!

Z potrzeby jaknajszybszego, pełnego zrealizowania siedmioletniego, powszechnego nauczania zdajemy sobie chyba sprawę wszyscy! Ogrom jego potrzeb, od zaspokojenia których zależy byt tego nauczania, leży przed nami! Tylko zupełny zanik myśli państwowej może powodować dalsze odwlekane realizacji tych potrzeb! Musimy za wszelką cenę przystąpić natychmiast do budowy szkół!

JAKIE MAMY BUDOWAĆ SZKOŁY?

Stojąc na gruncie powszechnego, siedmioletniego i jednolitego nauczania **musimy nie tylko zapewnić wszystkim dzieciom miejsce w szkole, ale i dać tym wszystkim dzieciom bezpłatnie jednakowe wykształcenie w zakresie siedmioklasowej szkoły powszechnej bez względu na pochodzenie, stan majątkowy i miejsce zamieszkania. Tylko siedmioklasowa szkoła powszechna wychować nam może prawdziwie demokratyczne, o jednolitym charakterze duchowym społeczeństwo.**

Budując szkoły **musimy więc mieć tę pewność, iż za wydatkowane pieniądze otrzymamy tę właśnie pełnowartościową szkołę!**

Zdawałoby się, iż zadanie to jest proste. Ponieważ wszystkie dzieci obowiązane są uczęszczać do szkoły w ciągu lat siedmiu, wystarczy więc wybudować dla tych dzieci szkołę, dać nauczyciela i sprawa, zdawałoby się, załatwiona.

Jednak tak prosto rzecz się nie przedstawia. Siedmioletnie nauczanie, jeśli ma być słusznie przeprowadzone, musi być tak wykazane, by w ciągu tych lat nauki dziecko mogło zdobyć jaknajwięcej wiedzy. Każdyby chciał, by dziecko siedmioletnie w pierwszym roku nauki w szkole nauczyło się czytać i pisać, a następnie rok po roku zdobywało coraz więcej wiedzy. Po tej linii poszły i nasze władze szkolne, przepisując programami, czego i w jakim zakresie ma się dziecko uczyć w poszczególnych latach uczęszczania do szkoły w ten sposób, by po siedmioletnim pobycie w szkole mogło ukończyć kurs siedmiu klas, zawierający taką wiedzę, jaką otrzymuje się, kończąc 3 klasy gimnazjum. Nie jest to zbyt wiele, inne narody dalej poszły i rozciągając trwanie obowiązku szkolnego na lat 8 i 9, dają wszystkim swym obywatelom wykształcenie dużo wyższe od naszego.

Jednak i nasze skromne zamierzenia trudne są u nas do przeprowadzenia. Ponieważ w szkole znajduje się siedem roczników dzieci i każdy rocznik musi się uczyć czego innego, więc dla każdego rocznika trzeba oddzielnego nauczyciela, któryby przeprowadzał z nim przepisany programami materiał nauczania. Tylko przy takim zorganizowaniu pracy, gdy 1 nauczyciel uczy oddział, złożony z równych wiekiem dzieci i cały czas dziennej pracy poświęca temu oddziałowi, można nauczyć dzieci tego wszystkiego, co przepisuje program nauki dla szkół powszechnych.

Gdy jednak w jakiejś miejscowości mamy np. tylko 50 dzieci w wieku szkolnym, t. j. w latach od 7 do 13, to dla każdego rocznika musielibyśmy stworzyć osobny oddział i powierzyć go 1 nauczycielowi, by ten uczył dany rocznik tych przedmiotów i w takim zakresie, jaki dla danego rocznika jest przepisany. Przy takiej organizacji w tej miejscowości musiałoby być 7 nauczycieli, czyli na 1 nauczyciela przypadałoby 7 dzieci. Ponieważ miejscowości takich, które nie posiadają więcej niż 50 dzieci jest w Polsce kilkadziesiąt tysięcy, przeto musielibyśmy mieć tak dużo nauczycieli i na utrzymanie ichłożyć tak olbrzymie sumy, iż mowy być nie może o takim zorganizowaniu pracy szkolnej. Poszliśmy, jak wiemy, na daleko większe obciążenie dziećmi nauczyciela. U nas dziś 1 nauczyciel uczy 51 dzieci, a w dobie wzmóŜonego przyrostu dzieci będzie miał do prowadzenia 60 dzieci. Obecnie więc zamiast 7 nauczycieli uczy tę pięćdziesiątkę dzieci siedmiu roczników — 1 nauczyciel.

Czy teraz jest możliwe, by ten 1 nauczyciel mógł uczyć te siedem roczników równocześnie w jednej izbie i mógł dzieci każdego z tych siedmiu roczników nauczyć tego wszystkiego, czego mógł je nauczyć, prowadząc tylko jeden rocznik? Oczywiście jest to wykluczone. Cóż robi taki nauczyciel? Ponieważ siedmiu roczników uczyć nie może razem tak, by z każdym inną pracę mógł prowadzić, więc łączy roczniki te z sobą. Z pierwszego rocznika, który nie umie jeszcze czytać tworzy jeden oddział, z rocznika drugiego i trzeciego drugi oddział, z rocznika czwartego i piątego — trzeci oddział, z rocznika szóstego i siódmego — czwarty oddział. A ponieważ i 4 oddziałów razem uczyć nie może, uczy więc oddział I i II rano, III i IV po południu. **Z każdym oddziałem pracuje ten nauczyciel tylko 1½ godziny.** Gdyby jeszcze z każdym roczni-

kiem chciał prowadzić inne lekcje, dziennie mógłby temu rocznikowi poświęcić tylko 35 minut. Ponieważ to byłoby zupełnie bezwartościowem, więc dzieci muszą tracić dwa lata na ukończenie kursu 1 klasy.

Siedzą te dzieci tylko po 3 godziny w szkole w połowie na zajęciach cichych, bo nauczyciel z inną grupą pracuje. Rocznik np. drugi uczy się razem z trzecim — a po roku, już jako rocznik trzeci, odrabia jeszcze raz to samo razem z rocznikiem drugim. Rocznik czwarty uczy się razem z rocznikiem piątym i po roku, już jako rocznik piąty uczy się tego samego materiału z rocznikiem czwartym. Tak samo jest i z rocznikiem szóstym i siódmym. **Słowem, zupełnie bezcelowe marnowanie czasu!**

Rodzicom, posyłającym dziecko do szkoły przez lat siedem, zdaje się, że nabędzie ono tam więcej wiadomości, niż w dawnych szkołach, do których uczęszczały dzieci tylko lat cztery. Tymczasem jest to złudzenie! Siedmioletnie nauczanie w jednoklasowej szkole o 1 nauczycielu daje w rezultacie te same wyniki, jakie można otrzymać przy czteroletniem nauczaniu w szkole o czterech oddziałach.

Gdy się zgromadzi w danej szkole ponad 50 do 100 dzieci — uczą już dwie siły nauczycielskie i szkoła posiada 2 izby. W jednej izbie uczy się cztery, a w drugiej trzy roczniki. Jest to szkoła dwuklasowa, rezultat nauki prawie ten sam, co w szkole jednoklasowej.

Gdy zgromadzimy w 1 szkole od 101 do 150 dzieci, tworzy się szkołę trzyklasową o 3 izbach i 3 nauczycielach. Wtedy rocznik 1 i 2 uczy się w jednej izbie, rocznik 3 i 4 w drugiej, a roczniki 5, 6 i 7 w trzeciej. Tu już jest rezultat trochę lepszy, dzieci mogą ukończyć w ciągu 7 lat kurs nauki 5 klas szkoły powszechnej.

Zwiększając ilość dzieci w szkole przez skierowanie do niej dzieci z paru miejscowości, tworzy się szkoły czteroklasowe, pięcioklasowe i sześcioklasowe. We wszystkich jednak tych szkołach dzieci po siedmiu latach nauki kończą zaledwie kurs 5 — lub 6 klas szkoły powszechnej.

Dopiero gdy zgromadzimy w 1 miejscowości przeszło 300 dzieci, możemy przy dziś obowiązującym obciążeniu dziećmi 1 nauczyciela stworzyć rzeczywiście odpowiednią organizację szkolną.

Posiadamy teraz 7 izb i 7 nauczycieli. Każdy rocznik tworzy osobny oddział i sam zajmuje 1 izbę. Nauczyciel cały czas poświęca tylko temu oddziałowi. Wtedy po siedmiu latach nauczania dziecko rzeczywiście kończy pełny kurs szkoły siedmioklasowej, co odpowiada dziś 3 klasom gimnazjalnym.

Widzimy tedy, iż najlepszą, najodpowiedniejszą i najwłaściwiej wykorzystującą okres siedmioletniego obowiązku szkolnego jest szkoła siedmioklasowa o 7 izbach i 7 nauczycielach.

*

Dla stworzenia takiej szkoły trzeba jednak, by w danej miejscowości było ponad 300 dzieci, lub by tę ilość można było zgromadzić z kilku wiosek pobliskich. Tylko przy tej ilości dzieci stworzyć możemy tę pełnowartościową szkołę powszechną.

O ile łatwo jest zebrać taką ilość dzieci w miasteczkach, o tyle po słabo zaludnionych wsiach sprawa przedstawia się trudniej.

Dlatego też ustawa o zakładaniu szkół, dążąc do stworzenia jaknajwiększej ilości szkół siedmioklasowych, pozwala na łączenie kilku miejscowości w jeden obwód szkolny z tem, by dzieci, w tym obwodzie zamieszkałe, nie musiały chodzić do szkoły dalej, niż 3 klm.

W ten sposób, tworząc jedną szkołę dla kilku miejscowości, zebrać z nich możemy tyle dzieci, by otrzymać najwyższą t. j. siedmioklasową organizację szkoły.

Wiele się w niektórych okolicach słyszy narzekania na to, iż dzieci muszą chodzić do takiej wysokozorganizowanej szkoły 1 — 2 lub 3 klm. drogi. Są nawet tacy, którzy mówią, iż lepiej mieć szkołę o 1 nauczycielu, o małym zakresie nauczania, byle blisko, byle na miejscu.

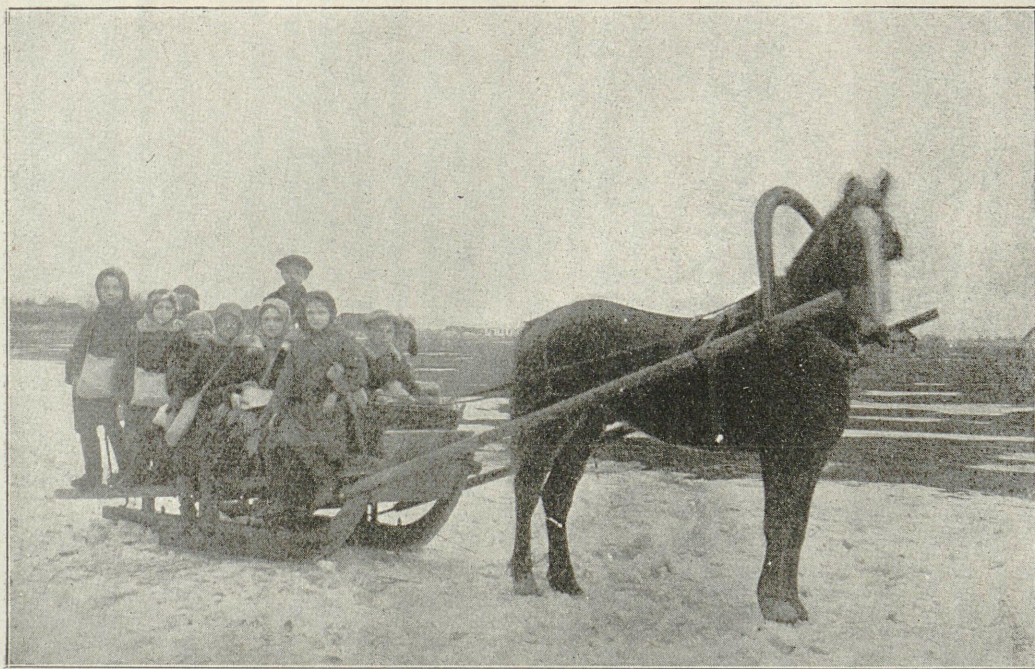
Nie wiedzą oni, iż sami żądają najoczywistszej krzywdy dla swych dzieci. Cóż one winne, że urodziły się we wsi słabo zaludnionej, która ma zamało dzieci na to, by stworzyć odpowiednią szkołę? Czyż sam fakt urodzenia się w mniejszej, czy większej wiosce, ma decydować o całej przyszłości dziecka, ma decydować o tem, czy z niego wyrośnie człowiek, umiejący zaledwie pisać i czytać, czy też człowiek, posiadający takie wykształcenie, z którym samodzielnie dać sobie może radę, zarówno gospodarząc na własnym zagonie, jak i szukając dla siebie innego zajęcia, żeby nie uszczuplać działami ziemi ojcowskiej.

Z dziejów ludzkości i naszych wiemy, iż różne względy w różnych czasach decydowały o tem, kto ma mieć większe prawa i przywileje, a kto ma żyć podle, pracując w czoła pocie. Dawniej decydowało o tem pochodzenie, później majątek. Dziś, w demokratycznym ustroju społecznym wszyscy muszą pracować i lepszą egzystencję wywalcza sobie jedynie ten, kto najlepiej umie pracować! Im człowiek więcej oświecony, tem lepsza jego praca, tem większą przedstawia on wartość w życiu gospodarzem narodu i tem lepsze uzyskuje warunki bytu.

Wiemy, iż kto, jak kto, ale każdy rodzic całe życie poświęca na to, by dzieciom zabezpieczyć lepszą przyszłość. Jak zaślepionym musi być taki rodzic, który żąda dla swego dziecka mniejszego wykształcenia, a więc i mniejszego dobrobytu? Czy jest do pomyślenia, by chciał tego chłop polski, żeby o dobrobycie jego dziecka decydować miały nie zdolności i zalety tego dziecka, które dzięki dobrej szkole owocnie rozwinąć się mogą, lecz to, że jemu, ojcu, wypadło zamieszkać w małej wiosce?

Zamiast bezczynnego przyglądania się krzywdzie swych dzieci, trzeba szukać środków naprawy swego niekorzystnego położenia. Tak rozumując, światlejsze gromady, świadome dobrze wartości siedmioklasowej szkoły, znalazły same środki zaradcze, by ułatwić dzieciom swym uczęszczanie do lepszej szkoły. Małe dzieci podwożą końmi stale, dzieci starsze — w razie niepogody.

Nie jest to ani zbyt trudne, ani zbyt uciążliwe. Mała wieś o dwudziestu paru gospodarzach załatwi sprawę dowożenia swych dzieci bardzo łatwo! Ponieważ najdalszą, t. j. trzykilometrową odległość przebyć można końmi najwyżej w ciągu pół godziny, na odwiezienie do szkoły i powrotne przywiezienie dzieci nie traci się więcej czasu nad 2 godziny. Na jednego gospodarza przypadnie taki obowiązek raz na miesiąc, co nie może spowodować uszczerbku w gospodarstwie, a dzieciom zapewni szybkie i bezpieczne dotarcie do szkoły. Niezmęczone długą drogą dzieci, owocnie korzystają z nauki. **Radzić więc sobie można! Gdzie jest za trudno na jednego — tam gromada wspólnie wszystkim ułatwia zadanie!** Obecnie rozpowszechniło się już dowożenie dzieci z dalszych miejscowości do szkoły. W r. szk. 1925/26 dowożono do szkół przeszło 40.000 dzieci—w latach ostatnich, w związku z podnoszeniem się organizacji szkół, liczba dzieci dowożonych musiała się znacznie podnieść!



Dowożenie dzieci z maj. Hurynowszczyzna pow. Łnieświeski.

Tak więc, usunąć możemy fatalne dla swych dzieci skutki zamieszkiwania w małych miejscowościach i w sposób absolutnie nieuciążliwy, przy odrobinie dobrej woli możemy dać naszym dzieciom taką wartościową, siedmioklasową szkołę, jaką mają dzieci miast i miasteczek!

A jeśli w promieniu 3 klm. nie zdołamy zgromadzić ponad 300 dzieci, to starajmy się połączyć w jeden obwód szkolny tyle miejscowości, by zebrać w szkole przynajmniej 200 — 250 dzieci w celu stworzenia możliwie najwyższej organizacji szkoły, a to dla najwydatniejszego pomniejszenia krzywdy naszych dzieci.

Właśnie rozpoczynający się okres wzmożonego przyrostu dzieci ułatwia nam w tym względzie zadanie. Gdzie dziś obwód szkolny o 3 klm. zasięgu skupia zaledwie stokilkanaście dzieci w szkole trzyklasowej, tam w r. 1939/40 obwód ten będzie posiadał dzięki temu przyrostowi, liczbę dzieci, wystarczającą na utworzenie szkoły pięcio lub sześcioklasowej, a w niektórych miejscowościach nawet siedmioklasowej.

*

Widzimy więc, iż nadmierny przyrost dzieci w latach 1928/29 — 1939/40 zamiast stać się katastrofalnym dla powszechnego nauczania może walnie dźwignąć poziom organizacyjny naszych szkół powszechnych, może ułatwić nam pokrycie kraju siecią szkół wysokorganizowanych pod jednym jednak warunkiem, iż przystąpimy bezzwłocznie do budowy pomieszczeń dla tych szkół.

Wiemy, iż najlepszą szkołą, dla której warto ponosić wydatki na budowę, jest szkoła siedmioklasowa!

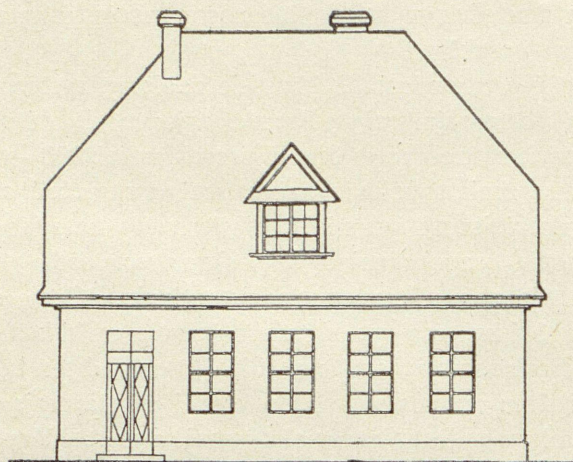
Musimy jaknajwięcej budować takich szkół, gdyż tylko w takich szkołach nasze dzieci nie marnują lat, na naukę przeznaczonych i otrzymują odpowiednie wychowanie i wykształcenie.

*

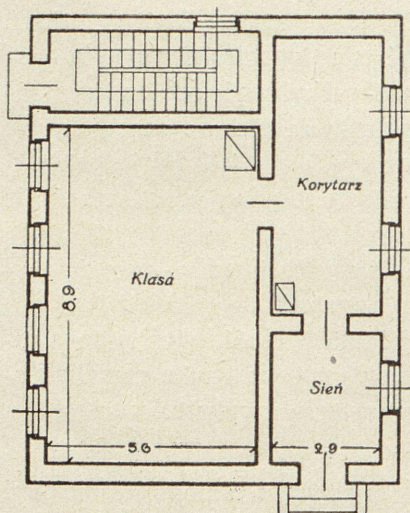
Musimy budować takie szkoły jeszcze i dlatego, iż nie stać jest nas na budowę szkół jednoklasowych! Gdybyśmy już nie w każdej wiosce, bo o tem niema mowy, ale wszędzie tam, gdzie znajdzie się 50 dzieci w wieku szkolnym, chcieli budować jednoklasowe szkoły tobyśmy, budując 7 takich szkół na pomieszczenie 350 dzieci, wydali prawie dwa razy tyle pieniędzy, ile wydamy na wybudowanie 1 siedmioklasowej szkoły, w której w daleko

RYC. 7.

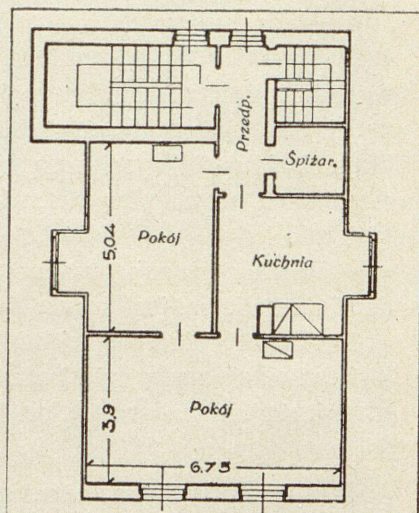
Szkoła jednoklasowa.
Kubatura budynku szkolnego 782 m³.



Lice boczne



Rzut przyziemia

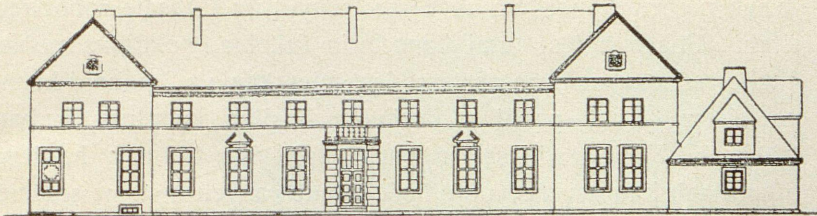


Rzut poddasza

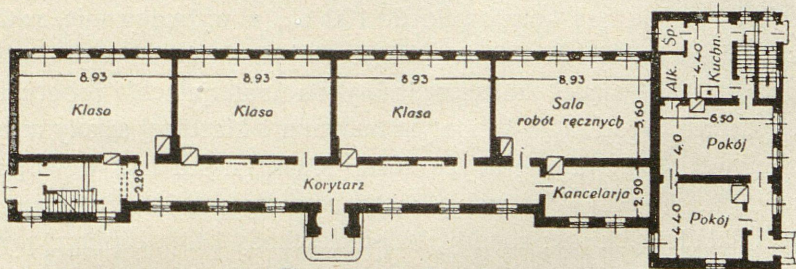
lepszych warunkach i z nieporównanie lepszym rezultatem uczyć się będzie także 350 dzieci!

Wiemy bowiem, iż budowa siedmiu izb lekcyjnych w siedmiu odrębnych budynkach kosztować musi znacznie drożej, niż budowa tych siedmiu izb, połączonych w jeden budynek. O słu-

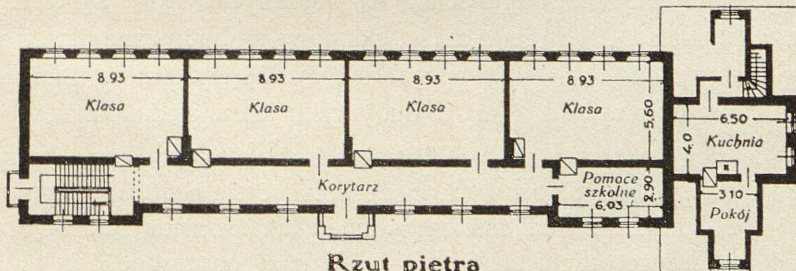
Szkoła siedmioklasowa.
Kubatura budynku szkolnego: 3308 m³.



Lice przednie



Rzut przyziemia



Rzut piętra

ności tego dowodzenia niech nas przekonają plany budowy szkół jednoklasowej i siedmioklasowej.

Na rycinie 7 mamy przedstawiony plan szkoły jednoklasowej, zamieszczony pod Nr. 53 II zeszytu Projektów budowy szkół powszechnych, opracowanych przez Ministerstwo Oświaty. Jest to budynek parterowy z poddaszem, mieszczącym w sobie mieszkanie dla nauczyciela. Na parterze mamy tutaj 1 klasę, korytarz i sień. Na poddaszu 2 pokoiki z kuchnią. Kubatura całego budynku wynosi 782 m³. Widzimy, iż jest to skromny, celowo

i oszczędnie wykorzystany budynek bez jakichkolwiek pretensyj do monumentalności.

Na ryc. 7 a mamy przedstawiony plan szkoły siedmioklasowej, zamieszczony w tymże zeszycie projektów pod Nr. 83. Jest to budynek piętrowy, posiada on 7 izb lekcyjnych i 1 salę robót ręcznych. Pozatem jest tutaj kancelarja szkolna, pokój na pomoce naukowe, korytarze; na parterze jest mieszkanie z 2 pokoi i kuchni, na piętrze — 1 pokój z kuchnią. Ogólna kubatura budynku 3308 m³. Na jedną klasę przypada więc tylko 472 m³. Ponieważ o kosztach budowy decyduje ilość obudowanych metrów sześciennych, to jeśli przyjmiemy, jedynie dla orientacji, iż koszt budowy 1 m³ wynosi zł. 50 — przekonamy się, iż wybudowanie 1 klasowej szkoły będzie nas kosztowało 39.100 zł., a wybudowanie szkoły siedmioklasowej 165.400 zł. Wiadomo jednak, że im większa budowa, tem więcej zaoszczędzamy na materiałach, robociznie. i kosztach organizacji. W małym budynku 1 klasowej szkoły mamy stanowczą przewagę grubych ścian zewnętrznych nad wewnętrznymi, mamy całą konstrukcję dachu ze szczytami i szereg elementów składowych jak: kominy, wejścia, schody i t. p. obsługujących tylko 1 klasę. W dużych budynkach szkół siedmioklasowych mamy olbrzymią przewagę ścian wewnętrznych, które są cieńsze, a więc tańsze, dach i inne części składowe są budowane dla obsługi wszystkich 7 klas. To wszystko znacznie wpływa na obniżenie kosztów obudowania 1 m³ w budynkach szkół siedmioklasowych.

Przy udatnem zaprojektowaniu koszt budowy 1 m³ budynków szkół siedmioklasowych może obniżyć się o 20%. Przyjmiemy jednak, iż nie wszędzie będą umieli tak oszczędnie zaprojektować i przeprowadzić budowę — i obniżmy oszczędność tę nawet o połowę, t. j. zredukujemy ją do 10%. Wówczas, obliczając koszt obudowania 1 m³ w budynkach szkół siedmioklasowych na zł. 45, otrzymamy kosztorys 1 izby na sumę zł. 21.240, a całego budynku na sumę zł. 148.680.

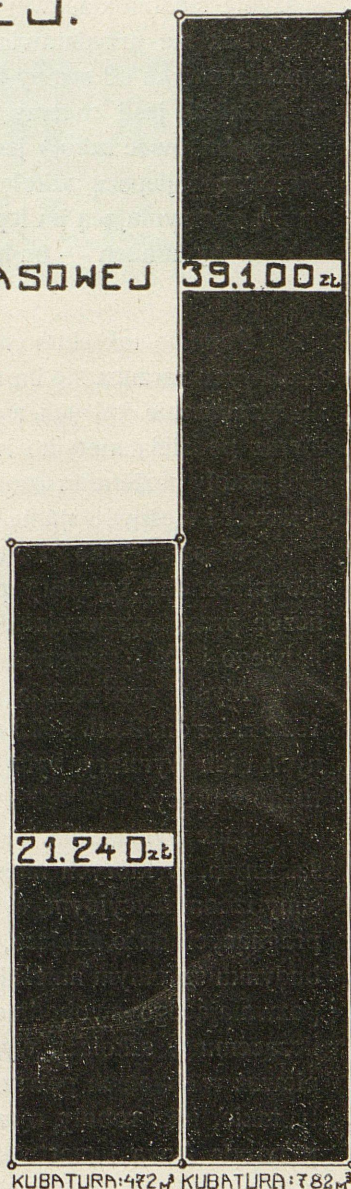
Ponieważ za 39.100 zł. otrzymamy 1 klasę w szkole jednoklasowej, w której pomieścimy 50 dzieci, to wybudowanie 7 takich szkół na pomieszczenie 350 dzieci kosztowałoby nas 273.700 zł. Jeśli zamiast nich wybudujemy dla tych 350 dzieci 1 szkołę siedmioklasową, **oszczędzimy na czysto 125.020 zł., czyli wydamy**

RYC. 8.

KOSZT BUDOWY 1 IZBY LEKCYJNEJ.

W SZKOLE 1 KLASOWEJ 39.100 zł.

W SZKOLE 7 KLASOWEJ 21.240 zł.



KUBATURA: 472 m³ KUBATURA: 782 m³

KOSZT BUDOWY 1 m³ OBLICZONO NA 50 zł

tylko 54% tych pieniędzy, którebyśmy wydali na budowę 7 szkół jednoklasowych.

Na ryc. 8 mamy graficzne porównanie kosztów budowy 1 izby lekcyjnej w szkole jednoklasowej z kosztami budowy 1 izby w szkole siedmioklasowej przy kalkulacji 1 m³ budowy na zł. 50.

Tak się przedstawia istotnie sprawa budowania szkół siedmioklasowych od strony finansowej. **Jeśli chcemy krzywdy własnych dzieci**, jeśli chcemy zamiast 54 zł. wydawać 100 — **to będziemy budować szkoły jednoklasowe**. Jeśli zaś chcemy dać swym dzieciom najlepszą szkołę, otwierającą drogę do wszystkich ich dążeń, zapewniającą im lepszy byt, jeśli chcemy znacznie zaoszczędzić na wydatkach — **budujemy szkoły siedmioklasowe!**

*

Pomimo tak ekonomicznej kalkulacji budowy szkół siedmioklasowych zarzuca się im często, iż są zbyt kosztownymi pałacami, na wznoszenie których nie stać nasze społeczeństwo! Zdanie to nieraz podziela nie tylko ludność wiejska, która wymagań dzisiejszej szkoły może nie rozumie, lecz także i ludzie światli, publicyści, a nawet i mężowie stanu.

W szczególności zarzucono Ministerstwu Oświaty, iż ustaliło przesadne wymiary pomieszczeń szkolnych i pomnożyło ich liczbę przez wprowadzenie sal robót ręcznych, gospodarstwa domowego i sal gimnastycznych.

Myślą przewodnią rozporządzeń Ministerstwa z dn. 26.V. 1922 r. i z dn. 28.II. 1925 r., ustalających liczbę pomieszczeń szkolnych i ich wymiary, było zabezpieczenie szkole odpowiednich warunków pracy.

Inne wymagania, co do wymiarów, należy stawiać izbom mieszkalnym, w których mieści się kilka osób, inne zaś stawiać musimy izbom lekcyjnym, w których gromadzi się kilkadziesiąt dzieci, pragnących dużo miejsca, światła i powietrza. Poza to w samym budynku szkolnym należało przewidzieć odpowiednią ilość miejsca, pozwalającego swobodnie poruszać się ruchliwemu zbiorowisku, liczącemu w szkołach wyżej zorganizowanych kilkadziesiąt dzieci. Ponieważ w szkołach powszechnych wprowadzone zostały przedmioty takie, jak: roboty ręczne, gospodarstwo domowe, gimnastyka, przyroda żywa i martwa, nauczanie których wymaga odrębnych, odpowiednio do swego przeznaczenia przystosowanych izb, przeto Ministerstwo Oświaty musiało uwzględnić wszystkie te potrzeby

przy budowie szkół. Licząc się jednak z możliwościami finansowymi poszczególnych gmin, ustaliło normy wymiarów i liczby pomieszczeń w szkołach powszechnych, a także i w mieszkaniach nauczycieli według dwóch programów: normalnego i minimalnego.

Aczkolwiek normy wymiarów programu minimalnego z roku 1922 zostały w r. 1925 wydatnie obniżone, a część pomieszczeń skreślona, to jednak wymiary izby lekcyjnej zostały ustalone na 50 m² powierzchni.

Te właśnie wymiary zostały uznane jako zbyt wygórowane, szczególnie dla wsi. B. premier i minister skarbu p. prof. Władysław Grabski w pracy swej p. t.: „Kultura wsi polskiej i nauczanie powszechne”, omawiając zagadnienie budownictwa szkół powszechnych, uznał wymiary te jedynie za słuszne dla bogatych wsi Kujaw, miechowskiego i niektórych zamożniejszych okolic, mając równocześnie za złe Ministerstwu W. R. i O. P., iż nie pozwala wznosić budynków szkolnych z izbami o 40 m² powierzchni i 2,8 m. wysokości, jak to jest u bogatego młynarza lub kupca w miasteczku. Idąc dalej w oszczędzaniu na wymiarach izb szkolnych autor proponuje: „Budynek o czterech salach szkolnych powinien być w każdej typowej miejscowości szkolnej, w każdym obwodzie o 200 przynajmniej dzieciach. W takim budynku można prowadzić nauczanie siedmioletnie, korzystając z izb szkolnych naprzemian rano i popołudniu. Ale też budynek taki winien być prosty i tani. Przy 200 dzieciach w obwodzie szkolnym i 7-o letniem nauczaniu na jedną izbę szkolną wypadnie jednorazowo tylko 25—40 dzieci. Wymagać w takich warunkach, by izby miały wymiary minimalne 50 metrów jest przesadą”.

Istotnie! Przy takiej organizacji wypadaloby na jedną izbę jednorazowo przeciętnie 30 dzieci. Wtedy budowanie izb o 40 m² byłoby nawet luksusem, wystarczyłyby izby o 25 m² powierzchni. Jeśli bowiem Ministerstwo obecnie dla pomieszczenia 60, a nawet 65 dzieci proponuje izby o 50 m² powierzchni, to dla 30 dzieci wystarczyłyby mogła połowa tej przestrzeni. Inna kwestja, czy toby było ekonomiczne rozwiązanie sprawy. Przecież autor, stojąc na gruncie siedmioletniego nauczania proponuje nic innego, jak stworzenie dla 200 dzieci organizacji siedmioklasowej szkoły o 7 nauczycielach z tą modyfikacją, iż mieściłaby się ona w 4 izbach, zamiast siedmiu. Pragnie bowiem, by w 4 izbach uczyło się 7 roczników na zmianę, 4 rano i 3 popołudniu. Jeśli autorowi nie obcą jest organizacja pracy szkolnej, nie mógł zapewne przeoczyć,

iż w każdej izbie, mieszczącej około 30 dzieci jednego rocznika, musiałby pracować 1 nauczyciel, a więc dla 7 roczników musielibyśmy mieć 7 nauczycieli, którzy uczyliby 200 dzieci. Tymczasem ustawa o zakładaniu szkół dla tej ilości dzieci przewiduje tylko 4 klasową organizację o 4 nauczycielach. Idąc więc na oszczędność w wymiarach izb lekcyjnych w celu pomniejszenia jednorazowego wydatku na budowę, spowodowałibyśmy powiększenie się prawie w dwójnasób stale trwających wydatków osobowych, co chyba nie leżało w intencji autora.

Niestety oszczędności na wymiarach izb robić nie możemy, spowodowałyby to bowiem jeszcze większe wydatki w innej dziedzinie. Większe wymiary izb dają nam natomiast oszczędności w etatach nauczycieli, pozwalając na realizację powszechności siedmioletniego nauczania.

Ustalenie wymiarów izby lekcyjnej na 50 m² powierzchni nie jest więc (jak się wyraża autor) z za stołu gabinetu w Warszawie ferowanym luksusem, a odwrotnie wyrazem najdalej posuniętej oszczędności i kompromisu między wymaganiami dydaktyki, a zdolnością finansową kraju!

*

Niestety, o wszystko można obwiniać Ministerstwo W. R. i O. P. tylko nie o luksus wymagań w programie minimalnym budowy. Do jakich skrajnych koncepcyj oszczędnościowych posunęło się Ministerstwo dla obniżenia kosztów budowy, niech świadczy to, iż w programie tym z roku 1925 poza wydatnem zmniejszeniem powierzchni korytarzy i innych pomieszczeń zniesiono zupełnie w szkołach 4, 5 i 6 klasowych sale robót ręcznych, zajęć praktycznych, nie mówiąc o tem, iż programy te nie obejmują sal gimnastycznych nawet dla szkół siedmioklasowych.

Gdyby organizacja i metody nauczania naszych szkół powszechnych były chociaż cokolwiek spopularyzowane w społeczeństwie, zrozumianoby wówczas, **jak wielką krzywdę wyrządza się tej szkole**, a przede wszystkim nauczycielstwu, jeśli się **nakazuje prowadzenie robót ręcznych, gospodarstwa domowego, gimnastyki i zaprowadza się laboratoryjne nauczanie przyrody**, zabiera się zaś w imię oszczędności wszystkie pomocnicze, na ten cel przeznaczone izby!

Z troską o wyniki prowadzonego w takich warunkach nauczania **mówionoby wtedy nie o luksusie, lecz o zastraszającym**

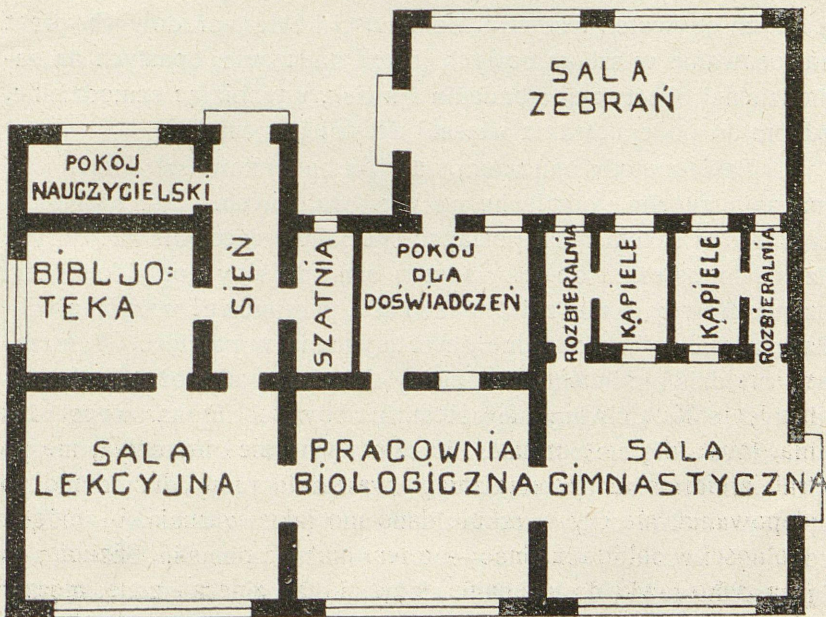
i groźnem w następstwach ubóstwie projektowanych budynków szkół powszechnych.

Nie mówionoby wówczas, iż Europę chcemy zakasować swemi szkołami, nie żądanoby oszczędności, całą pracę nauczycieli przekreślających, lecz wołanoby o wyposażenie szkoły we wszystkie potrzeby!

Jak wyglądają szkoły gdzieindziej, niech świadczy plan niemieckiej jednoklasówki, zamieszczony na ryc. 9¹⁾.

Przyjrzyjmy się, jak tam myślą o wychowaniu swych dzieci! W jednoklasówce dla 40 dzieci mamy pomieszczenia, o których

RYC. 9. JEDNOKLASOWA SZKOŁA NIEMIECKA.



¹⁾ Reprodukowano z planu, zamieszczonego w referacie Dyrektora Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego Ministerstwa W. R. i O. P. p. Władysława Żłobickiego p. t. „Potrzeby szkolnictwa powszechnego i ich finansowanie przez samorządy i państwo”.

my marzyć zaledwie możemy! Oprócz sali szkolnej mamy pracownię przyrodniczą, pokój doświadczalny, salę gimnastyczną, bibliotekę, pokój nauczycielski, szatnię, kąpiele i rozbieralnie dla chłopców i dziewcząt oraz olbrzymią salę na zebrania rodzicielskie i uczniowskie. Plan tej szkoły wyraźnie mówi nam o pracy nad wychowaniem dzieci. Tam kształci się wszechstronnie umysł dziecka, dba się o jego rozwój fizyczny, zdrowie, i pracuje się nad społecznym i towarzyskim wyrobieniem nie w pustych słowach, lecz w praktyce.

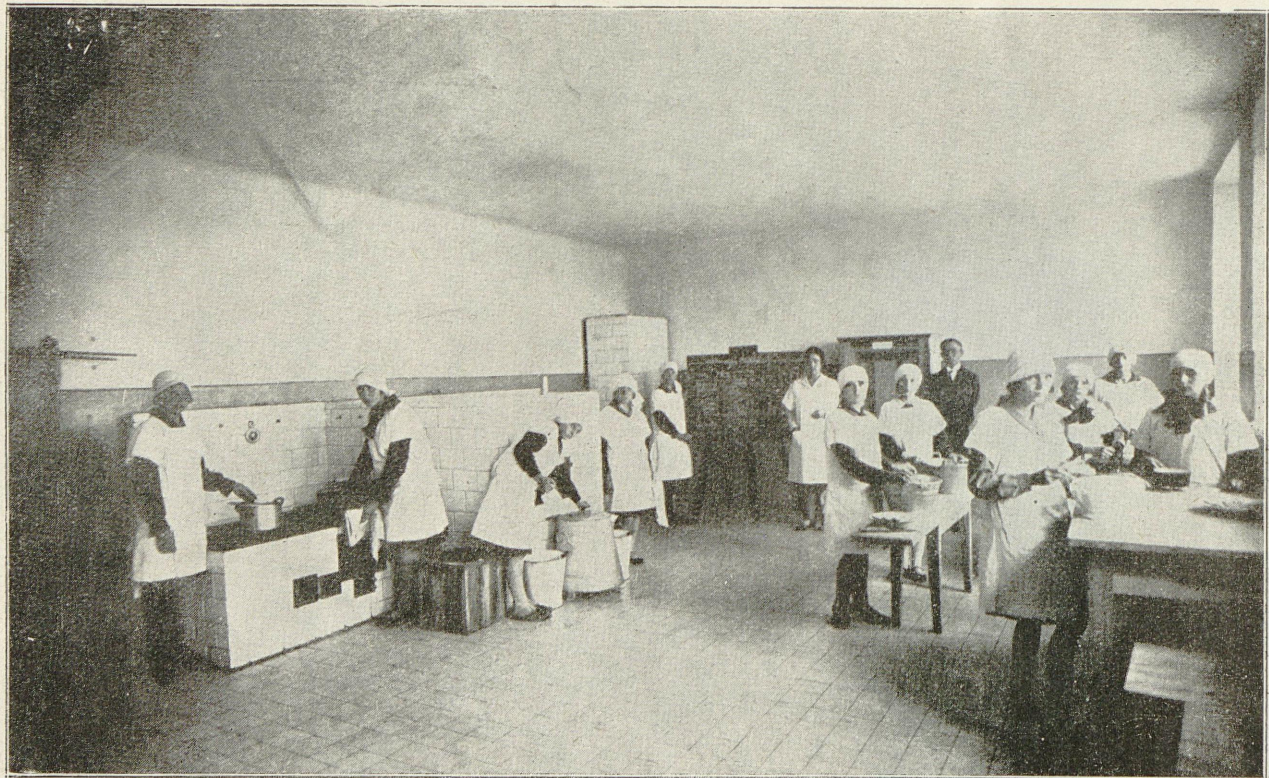
Gdzież nam myśleć o spełnianiu tych zadań, jeśli my jedyną salę szkolną o 50 m² powierzchni uważamy za luksus, jeśli pełna siedmioklasowa szkoła oprócz izb lekcyjnych — posiada na realizację wszystkich nowoczesnych zadań 1 salę robót ręcznych i to jeszcze w projekcie, nie w rzeczywistości!

*

Cała cywilizowana Europa idzie w kierunku rozwinięcia u swych obywateli wszystkich zdolności i zalet narodowych, przez zastosowanie w szkole nowych metod nauczania, opartych na samodzielnej obserwacji i badania zjawisk, wyrabiając samodzielne, zdolne do podejmowania własnej decyzji jednostki.

Takie metody nauczania stawiają budynkowi szkolnemu wymagania zupełnie odmienne od przedwojennych. Dla spełnienia tych zadań szkoła musi posiadać specjalne pracownie, w których dzieci, dopuszczane do doświadczeń, same dojśćby mogły do stwierdzenia prawdy, a nie, zbite w ławkach, przyjmować wszystką wiedzę „na słowo”, tak trudne do zatrzymania w pamięci. Tymczasem my dziś nic innego nie dajemy dzieciom nad możność słuchania tych słów, dziwimy się potem, iż obywatel nie ma swego zdania, łatwo daje się oszukać, nic sam wymyśleć nie zdoła, nie potrafi zreformować przestarzałego warsztatu pracy, lub metod postępowania, ale czy w szkole dano mu takie warunki, by mógł te zdolności w sobie rozwijać — o tem nikt nie pomyśli. **Szkoła, dająca tylko ławki do słuchania, staje się dla dziecka nudą, męczarnią, nie daje mu pola do rozwinięcia jego zainteresowań, nie spełnia jego pragnień, staje się bardzo daleką od życia, a przecież do życia ma to dziecko przygotować.**

Od szkoły dziś wymagamy praktyczności, chcemy, żeby dawała naszym dzieciom nie tylko wiedzę ogólną, ale i praktyczną.



Uczenice VII oddziału szkoły powszechnej w **Choceniu**, pow. włocławski, podczas lekcji gospodarstwa domowego.

Szkoła musi więc uczyć pracy ręcznej, kroju, szycia, gospodarstwa domowego, musi wychowywać fizycznie, pielęgnować zdrowie dziecka. To wszystko wymaga odpowiednich pomieszczeń. My dajemy jedynie izbę na słuchanie i na cały kraj krzyczymy, iż jest to luksus!

*

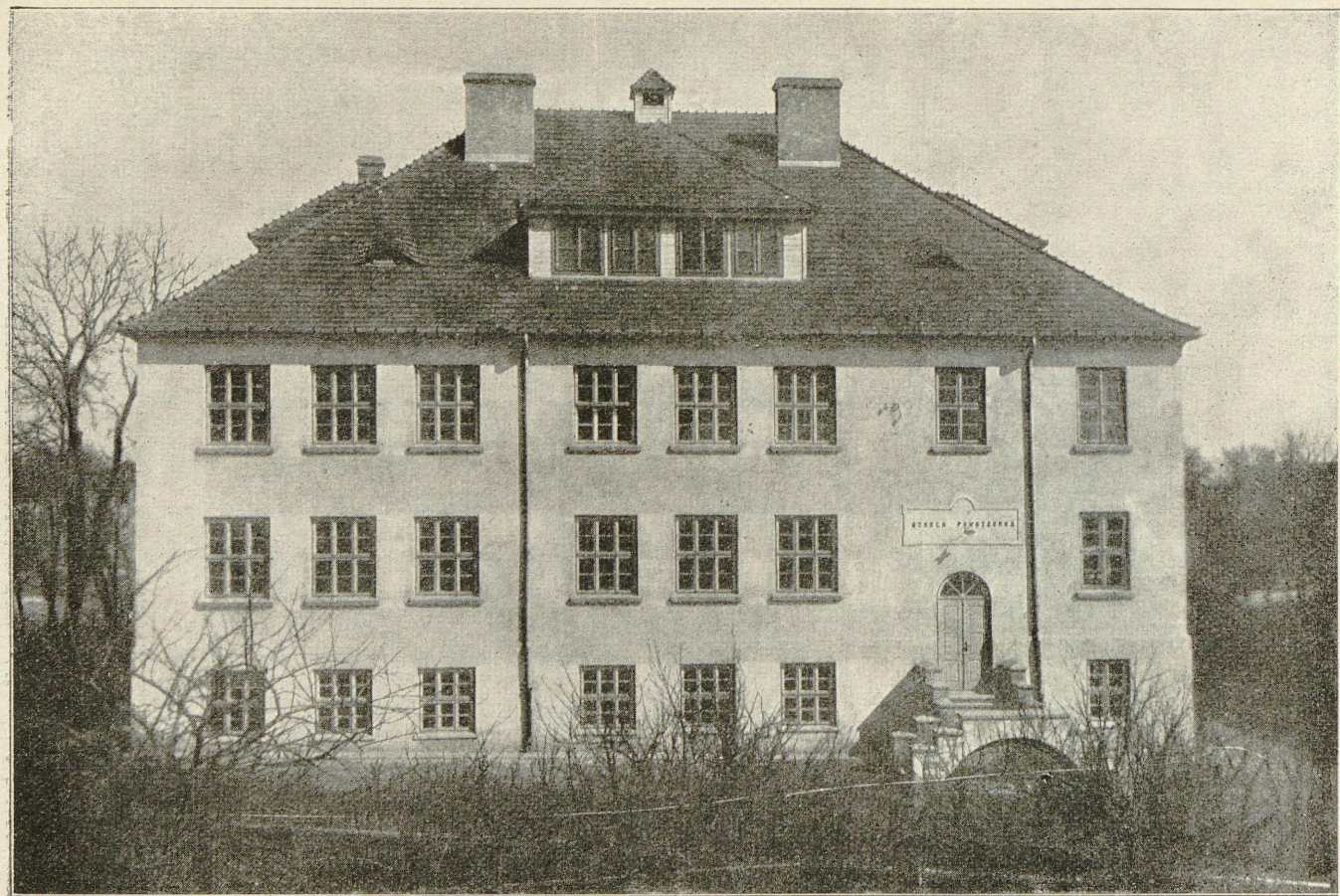
Przeto szkoła polska jeśli ma spełnić swe zadanie, jeśli ma zdźwignąć kulturalnie i gospodarczo nasz kraj, musi posiadać wszystkie potrzebne po temu warunki materialne. **Musi mieć w swych budynkach oprócz sal szkolnych pracownię przyrodnicze, robót ręcznych i gospodarstwa domowego, biblioteki, sale gimnastyczne! To nie jest luksus — to są najistotniejsze potrzeby, bez których niema dobrego nauczania i wychowania.** Musimy wszyscy zdawać sobie sprawę z tego, iż budynek szkolny daje warunki do pracy w szkole. Od tych warunków zależy jakość nauczania i wychowania, a od nich charakter i uzdolnienia narodu. **Nie możemy za żadną cenę dopuścić do zupełnego poniechania wszechstronnego wykształcenia duchowego i fizycznego naszych dzieci, nie wolno nam niecelowymi oszczędnościami pomniejszać naszego kapitału narodowego, jakim jest wartość duchowa i fizyczna jego obywateli.**

Podejmując się budowy szkół siedmioklasowych, jako najlepszych i najtańszych, musimy pamiętać o tem, iżbyśmy zadaleko nie poszli w zamierzeniach oszczędnościowych, które niweczą wartość tej szkoły!

Budujmy dobre, jaknajlepiej wyposażone szkoły siedmioklasowe!

Budujmy je szybko, gdyż świat w szalonym pędzie idzie naprzód! To, co dziś dla nas jest ideałem — za lat kilkanaście będzie mizerną skalą potrzeb dla jakiegoś zacoфанego kulturalnie narodu. Mamy już przesłanki do sformułowania takich przypuszczeń. Wszak już dziś u nas, na Śląsku obowiązuje ośmioletnie nauczanie powszechne. Obowiązuje ono i w całych Niemczech. W Anglii mamy nawet dziewięcioletnie nauczanie powszechne. Głośno się mówi o przedłużeniu obowiązku szkolnego do lat 18. Za lat kilkanaście więc stanąć możemy przed zgoła innemi i większemi potrzebami w dziedzinie szkolnictwa.

Pamiętajmy o tem, iż nie podejmując natychmiastowej realizacji dzisiejszych ideałów cofamy się nieodwołalnie wstecz i przygotowujemy sobie miejsce w szarym ogonie cywilizowanych narodów świata!



7 klasowa szkoła w Kłobucku, pow. częstochowskiego. Budowana według programu normalnego.

KOSZTY I ORGANIZACJA BUDOWY.

Tak należy postawić sprawę budownictwa szkolnego, właściwie obliczając rentowność wkładów pieniężnych, na dobre szkoły łożonych, wobec doniosłej roli oświaty powszechnej dla kulturalnego i gospodarczego rozwoju państwa.

Mamy, co prawda, ogrom innych potrzeb pilnych, które domagają się szybkiej realizacji także w imię zabezpieczenia podstaw, jeśli nie ściśle kulturalnego, to gospodarczego rozwoju kraju. Mamy do wybudowania dziesiątki tysięcy dróg bitych i żelaznych, setki tysięcy mieszkań, mamy olbrzymie obszary do osuszenia, mamy do spełnienia cały szereg innych, o olbrzymiej doniosłości dla gospodarstwa narodowego zadań, które dopiero na gruncie własnej państwowości oczekują realizacji.

Te wszystkie potrzeby mają jednak ten charakter, iż niepokrywane przez nas w danym roku opóźniają niewątpliwie rozwój gospodarczy naszego kraju, lecz podjęte w następnym nietylko uszczuplają raz na zawsze ilość niezrealizowanych potrzeb, ale każdy wybudowany kilometr drogi, każdy osuszony hektar natychmiast daje oczekiwany efekt gospodarczy współczesnemu pokoleniu.

Ze sprawą budownictwa szkolnego w obecnej chwili, w dobie wzmożonego przyrostu dzieci, rzecz ma się inaczej.

Każda niezbudowana w danym roku izba szkolna nie dość, że powiększa zapas szkolnych potrzeb, pozostawionych do realizacji w latach przyszłych, lecz rok rocznie powoduje wyrzucanie pewnej ilości obywateli z rodziny kulturalnego społeczeństwa nie na rok jeden lub lat kilka, lecz na całe życie.

Nie objęte nauczaniem, dzięki spóźnionej lub niepodjętej budowie tej izby, dzieci po wyjściu z wieku szkolnego nie będą już

korzystały z wybudowanej w późniejszym czasie szkoły, podziwiając ją najwyżej, złożyć nam mogą.

Tu więc krzywdą tych obywateli, a także zahamowanie rozwoju kulturalnego nie będzie trwać lat tyle, ile zwlekano z budową; okres ten przedłuży się bowiem na lat dziesiątki, dając w rezultacie państwu tłumy ciemnych obywateli.

To też potrzeby budowlane szkolnictwa musimy realizować tak, byśmy, nie tworząc tych okropnych i wyrównać się nie dających luk, mogli nauczaniem powszechnem w każdym momencie, nikogo nie krzywdząc, objąć wszystkie dzieci.

*

Dobra organizacja szkolna wymaga, by w jednej izbie uczyło się najwyżej 44 dzieci, by szkoła oprócz izb lekcyjnych posiadała izby pomocnicze, jak: robót ręcznych, gospodarstwa domowego, pracownię doświadczałą, salę gimnastyczną oraz korytarze — szatnię, ustępy. Tak wyposażona szkoła miałaby coprawda skromniejsze od szkół w innych krajach warunki pracy, lecz u nas uznacby można to wyposażenie za normalne i wystarczające.

Rozwiązując zagadnienie budowy szkół takiego właśnie normalnego typu, Ministerstwo W. R. i O. P. ustaliło przeciętną kubaturę 1 izby lekcyjnej na 600 m³. Obliczenie takie uzyskano w ten sposób, iż kubatura całego budynku szkolnego, zawierającego obok izb lekcyjnych także izby i pomieszczenia pomocnicze, została podzielona przez ilość samych izb lekcyjnych, mieszczących się w budynku. W kubaturze 600 m³ mieści się więc kubatura izby lekcyjnej i przypadająca na nią część kubatury izb i pomieszczeń pomocniczych. Im więcej takich izb lekcyjnych budować proponujemy, to z każdej izby lekcyjnej, obliczonej na 600 m³, zostaje nam coraz większa ilość m³ na izby i pomieszczenia dodatkowe. Ponieważ przy normalnem i jedynie właściwem obciążeniu izby lekcyjnej 44 dziećmi musielibyśmy wybudować na rok 1939/40 109.500 izb lekcyjnych, to przyjmując kubaturę każdej izby na 600 m³ dalibyśmy naszym szkołom oprócz izb lekcyjnych wszystkie potrzebne izby pomocnicze, czyli stworzylibyśmy im te właśnie, idealne w naszym położeniu warunki pracy. Im większa byłaby organizacja szkoły, t. j. im więcej posiadałaby ona izb lekcyjnych, tem więcej miałaby izb pomocniczych — czyli więcej warunków do wszechstronnego wykształcenia i wychowania.

Przeciętny koszt budowy 1 m³ Min. W. R. i O. P. ustaliło na 50zł. Wybudowanie więc jednej izby lekcyjnej wraz z przypadającą na nią częścią kosztów budowy izb pomocniczych kosztowałoby 30.000 zł. Koszt budowy wszystkich 110.000 izb lekcyjnych wyniósłby 3 miljardy 300 milionów zł.

A ponieważ dla zredukowania obciążenia 1 izby lekcyjnej do 44 dzieci musielibyśmy mieć większą liczbę nauczycieli, mielibyśmy więc do wybudowania także 77.000 mieszkań — co kosztowałoby nas 1 miliard 550 milj. złotych, jeśliby przyjąć kalkulację Min. W. R. i O. P., ustalającą przeciętny koszt budowy 1 m³ budynku mieszkalnego na 62½ zł.

Razem więc zrealizowanie normalnego planu budowy pochłonęłoby sumę 4 miliardów 855 milionów.

Suma istotnie olbrzymia!

To też Ministerstwo W. R. i O. P. w dążeniu do obniżenia tej sumy podaje program oszczędnościowy budowy, proponując obciążenie 1 izby lekcyjnej 65 dziećmi, co obniża zapotrzebowanie izb lekcyjnych ze 110.000 na 66.000, jak również zapotrzebowanie mieszkań nauczycielskich, które z 77.000 w programie normalnym spada do 47.000 przy programie oszczędnościowym.

Koszt budowy 66.000 izb lekcyjnych wyniósłby 1 miliard 980 mil. zł., koszt budowy 47.000 mieszkań około 940 milionów. Łącznie więc realizacja budowlanych potrzeb szkolnictwa przy oszczędnościowym programie kosztowałaby około 2 miljardy 920 milionów zł.

Wykonując więc program oszczędnościowy zmniejszamy wydatki na budowę szkół blisko o 2 miljardy zł.

Propozycja warta rozpatrzenia!

Ponieważ Ministerstwo W. R. i O. P. ustala koszt całokształtu budowlanych potrzeb szkolnych, rozstrzyga więc na długie lata o tem, w jakich warunkach ma pracować szkoła powszechna i jakie mają być rezultaty tej pracy. Rozstrzyga także o wartości przyszłych pokoleń przynajmniej na lat 60, jeśli nie dłużej! Musimy przeto rozpatrzyć, za jaką cenę otrzymamy tę niższą cenę kosztów?

Otóż uzyskamy ją za cenę nadmiernego obciążenia uczniami izb lekcyjnych, co uniemożliwi nauczycielom dawanie pomocy dzieciom słabszym w nauce, wskutek czego większy procent dzieci pomimo siedmioletniego uczęszczania do szkoły nie zdąży ukończyć pełnego jej kursu.

Następnie oszczędności te uzyskamy **za cenę obniżenia wartości samej nauki**. Budując bowiem mniejszą liczbę izb lekcyjnych przy projektowanej kubaturze 600 m³, otrzymujemy mniejszą ilość izb pomocniczych, rezygnujemy z sal gimnastycznych, izb gospodarstwa domowego, izb doświadczalnych i t. p., **stwarzamy więc na stałe własny, polski typ nauczania, krańcowo różny od zachodnio - europejskiego, oparty na biernym, małowartościowym ustosunkowaniu się dzieci do pracy w szkole, co bezwzględnie odbije się zarówno na typie umysłowym przyszłych pokoleń, jak i ich wartości społecznej**.

Wybór więc staje się trudny. Gdy do tego dodamy, iż rozkładając budowę na lat dwadzieścia absolutnie nie rozwiązujemy zagadnienia gdzie i w jakich warunkach pomieścić zdołamy w latach 1930 — 1939 olbrzymi, 2½ miliona dzieci liczący przyrost, **stanie się dla nas jasnem, iż wybierając program oszczędnościowy nie tylko na stałe pograżamy nasze szkolnictwo powszechne w mizerne warunki bytu, ale wydając 3 miliardy złotych, nie uchronimy go także od katastrofy, jaką będzie załamanie się obowiązku szkolnego w latach wzmózonego przyrostu**. Dopiero bowiem w roku 1947/48 według tego planu pokrylibyśmy zapotrzebowanie izb, jakie będziemy mieli na r. 1939/40. A czy budując w tym tempie, zdążymy objąć powszechnem nauczaniem przyrost dzieci w poszczególnych latach okresu 1930 — 1939 — to więcej niż problematyczne. **Straty w powszechności nauczania, wynikłe z tak długiego okresu budowy, będą olbrzymie, a tem dotkliwsze, iż niepowetowane**.

*

Nie unikniemy tych strat także, rozumując w sposób uproszczony, iż dla objęcia powszechnem nauczaniem wszystkich dzieci w latach 1929 — 1939 wystarczy nam przy dalszem, utrwalonem już na stałe użytkowaniu wynajmowanych obecnie izb mieszkalnych na cele szkolne dobudować tylko tyle nowych izb lekcyjnych, ile potrzeba na objęcie samego przyrostu dzieci z tych lat, by w sposób szybki i tani rozwiązać zagadnienie pokrycia budowlanych potrzeb szkolnictwa powszechnego.

Tak między innymi rozumuje b. premier **prof. Wł. Grabski** w pracy przytoczonej w poprzednim rozdziale, biorąc tylko tę liczbę brakujących izb za podstawę do opracowania projektu opanowania

w ciągu lat 10 bólące lokalowych szkolnictwa. Abstrahując już od tego, iż takie zrealizowanie budowlanych potrzeb szkolnictwa nie można uznać za opanowanie lokalowych jego bólących, gdyż nauczanie w izbach wynajętych, w dość ciemnych barwach przez autora przedstawione, będzie nadal bolesnym cierniem tego szkolnictwa, nieusuniętym absolutnie pomimo przeprowadzonej akcji budowlanej, — rozwiązanie to ma i tę złą stronę, że nie daje się całkowicie przeprowadzić w praktyce, ewentualnie pociąga za sobą takie wydatki, przy których można przeprowadzić nieporównanie szerzej zakrojoną akcję budowlaną.

W celu objęcia samego przyrostu z lat 1928/29 — 1939/40 wypadłoby nam wybudować znacznie mniejszą ilość izb lekcyjnych i mieszkań nauczycielskich. Mianowicie: 34.000 izb i 24.000 mieszkań przy programie oszczędnościowym, albo 77.000 izb i 55.000 mieszkań przy programie normalnym. Lecz izby lekcyjne mają to do siebie, iż ich przenosić nie można. Pociąga to za sobą pewne konsekwencje, w szczególności po wsiach i miasteczkach, gdzie przecież najwięcej mamy potrzeb budowlanych.

Jeśli w jakiejś miejscowości, posiadającej obecnie 150 dzieci i 3 izby wynajęte, wybudujemy wobec oczekiwanego wzmózonego przyrostu, powiększającego ilość dzieci tej miejscowości do 250, szkołę o 5 izbach, to z 34.000 izb, przeznaczonych na objęcie przyrostu w całym kraju, zużytkowaliśmy już 5 izb, z których jednak tylko 2 izby właściwie posłużyły dla objęcia przyrostu; trzy pozostałe bowiem zastąpiły opuszczone izby wynajmowane, których nie będziemy mogli przekazać innej miejscowości, w celu powiększenia jej zapasu izb dla objęcia własnego przyrostu dzieci.

W konsekwencji takiej realizacji zabraknie nam izb dla objęcia przyrostu dzieci w innych miejscowościach.

Staniemy wtedy wobec faktu załamania się całego planu, okaże się bowiem, iż po wybudowaniu 34.000 izb lekcyjnych w całym połaci kraju nie zbudowaliśmy ani jednej izby dla objęcia wzmózonego przyrostu dzieci.

Gdybyśmy znów chcieli pójść inną drogą i te 34.000 izb lekcyjnych wybudować w dwudziestu paru tysiącach punktów szkolnych tak, by w każdej miejscowości postawić tyle izb nowych, ile jest jej potrzeba na objęcie samego przyrostu, tobyśmy musieli budować przeważnie jedno lub dwuizbowe budynki. A ponieważ koszt budowy 1 izby w takich budynkach przewyższa, jak wiemy,

prawie dwukrotnie koszt budowy 1 izby w budynkach wieloizbowych, w rezultacie więc wybudowanie 34.000 izb szkolnych dla objęcia samego przyrostu w budynkach 1 i 2 izbowych kosztowałoby nas bez mała tyle, ile wykonanie całego programu oszczędnościowego w liczbie 66.000 izb w budynkach przeważnie wieloizbowych.

Nie osiągnąwszy więc spodziewanego obniżenia wydatków na budowę, przez wykonywanie powyższego planu budowy, wprowadzilibyśmy w dodatku szkoły powszechne w takie warunki pracy, w których nie możnaby marzyć o spełnianiu właściwych jej zadań. Budując po 1 lub 2 izby w każdej miejscowości szkolnej, stawiać musielibyśmy je prawdopodobnie w innych punktach, niż stojące obecnie izby wynajęte. A ponieważ dotychczas wynajmowane izby lekcyjne w szkołach wieloklasowych już i tak zazwyczaj znajdują się nie razem, lecz są rozrzucone w kilku punktach, więc jeszcze bardziej pogłębilibyśmy to rozbiecie szkoły, a co gorsza za drogie pieniądze utrwalilibyśmy ten stan na lat dziesiątki. W obu wypadkach, realizując potrzeby budowlane tylko dla objęcia samego przyrostu dzieci, nie osiągnęlibyśmy zamierzonego celu, nie usunęlibyśmy bolączek lokalowych szkół.

*

Taki rezultat otrzymamy zawsze, jeśli do rozwiązania sprawy dostarczenia odpowiednich pomieszczeń dla szkół będziemy przystępowali nie od strony istotnych potrzeb szkoły, a od strony możliwości finansowych danej chwili. Zawsze na końcu z tą myślą skonstruowanego planu okaże się, iż nie realizuje on tych potrzeb nawet w ramach najskromniej zakreślonych.

Tak się sprawa przedstawia zarówno z projektem oszczędnościowym Ministerstwa W. R. i O. P., według którego za 3 miljardy złotych dajemy szkolnictwu nędzne warunki bytu i zamykamy przed nim drogi rozwoju na lat dziesiątki, nie mówiąc już o tem, iż w dobie wzmożonego przyrostu dzieci nie chroni on nas przed załamaniem się przymusu szkolnego — jak i z projektem b. premjera prof. Wł. Grabskiego, który rozwiązując właściwie tylko część zagadnienia, pozostawia szkolnictwo w niezmienionych prawie warunkach dzisiejszych.

Realizując w problemie budownictwa szkolnego fundamentalne podstawy naszej państwowości i rozstrzygając o dziejowej roli naszego narodu w gronie oświeconych państw Europy, nie miarą

środków dnia dzisiejszego należy decydować o tak doniosłym zagadnieniu! W pełni zrozumienia doniosłości wpływu budynku szkolnego na proces i rezultat wychowania, musimy uznać, iż celem naszym jest dążenie do stworzenia szkole takich warunków pracy, by mogła ona sprostać aspiracjom naszego narodu.

Takie warunki pracy szkolnej zabezpieczyć nam mogą jedynie budynki, odpowiadające wymaganiom planu normalnego Ministerstwa.

*

Jakże mamy dążyć do realizacji tego programu, streszczającego się w wymownych finansowo cyfrach: 110.006 izb lekcyjnych i 77.000 mieszkań i to wszystko według stanu potrzeb na r. 1939/40?

Uwzględniając nasze położenie gospodarcze, należy dążyć do realizacji tego programu etapami, w ten jednak sposób, by stan lokalowy naszych szkół w każdym momencie gwarantował nam powszechność siedmioletniego nauczania.

W tym celu należy rozłożyć budowę szkół według programu normalnego na kilka okresów. Myśl tę, niestety według programu oszczędnościowego, realizuje Ministerstwo W. R. i O. P. Opracowuje ono bowiem tom III projektów budynków szkolnych i mieszkań nauczycielskich, dając w nich architektoniczną możliwość rozłożenia budowy każdego budynku na 4 okresy. Szkołę siedmioklasową możnaby wznosić według tych projektów w ten sposób, iż w pierwszym okresie zbudowalibyśmy 4 izby, w następnym 3 dalsze izby, a w trzecim mieszkania nauczycielskie, w czwartym inne pomocnicze izby.

Ponieważ w latach 1930 — 1939 staje przed nami przede wszystkim zadanie pomieszczenia około 2½ miliona dzieci z przyrostu, więc planową akcją budowlaną należy objąć wszystkie tereny, by nie dopuścić gdziekolwiek do załamania się obowiązku szkolnego. Po opanowaniu sytuacji, wywołanej wzmożonym przyrostem dzieci, należałoby w latach następnych, kontynuując dalej akcję budowlaną, uzupełnić braki systemu szkolnego i postawić go na poziomie normalnym. I tą akcją musimy też objąć wszystkie miejscowości szkolne.

Jest to bowiem warunek, posiadający pierwszorzędne znaczenie dla demokratyzacji naszego życia społecznego. Chodzi o to,

by szkolnictwo powszechne, obejmując wszystkich obywateli, zabezpieczało im bez względu na różnice majątkowe jednakowe warunki rozwoju. Nie można czynić jakichkolwiek prób dostosowania wyposażenia szkoły do zamożności danej okolicy. Powszechna szkoła, jeśli ma przeprowadzić w pożądanym kierunku demokratyzację społeczeństwa, musi zaniedbane kulturalnie i gospodarczo warstwy podciągnąć do poziomu wyższego, a nie utrzymywać od lat najmłodszych w pojęciach obywateli przedziału, stworzonego warunkami materialnymi.

Dlatego też **wszystkie** szkoły powszechne muszą **mieć** **jednakowe warunki pracy**, jednakowo wyposażone budynki szkolne.

Następnie, okresu realizacji normalnego programu budowy nie można rozkładać na zbyt długi przeciąg czasu, gdyż jak zaznaczyliśmy, stanąć możemy w niedługim czasie jeszcze przed większymi potrzebami w dziedzinie szkolnictwa powszechnego i niepokryte szybko potrzeby dnia dzisiejszego będą tym hamulcem, który nie pozwoli nam na przeprowadzenie dalszych reform.

*

Mając na uwadze powyższe wytyczne, postarajmy się tak rozłożyć koszty realizacji programu normalnego, by roczne wydatki na ten cel zwęzić do granic naszych możliwości finansowych. Dla realizacji programu normalnego, przy obciążeniu 1 izby 44 dziećmi, musielibyśmy, jak wiemy, wybudować około 110 tysięcy izb lekcyjnych i 77 tysięcy mieszkań. Z liczby 110 tysięcy izb szkolnych potrzeba będzie użyć na objęcie przyrostu 70 tysięcy izb, na zamianę izb wynajętych 25 tysięcy i na zamianę własnych izb nieodpowiednich 8 tysięcy.

Rozkładając budowę tych izb na okresy, musimy uznać, iż okresem pierwszym, w którym mamy specjalne zadanie do spełnienia, jest okres 1930 — 1939. W tym okresie spotykamy się z koniecznością pomieszczenia w szkole $2\frac{1}{2}$ miljana nowych dzieci. Kwestja pomieszczenia tej ilości dzieci wybija się w tym okresie na pierwszy plan i dlatego wszystkie inne postulaty muszą być usunięte na okres następny.

Że jednak wiemy, iż budując tylko 77 tysięcy izb szkolnych, wyłącznie dla objęcia przyrostu, nie zapewnimy wszystkim miejscowościom tej możliwości, albo kosztować nas to będzie prawie tyle, ile realizacja całego planu, więc zamiast budować tylko 77 tysięcy izb należałoby, odsuwając nawet na okres ostatni budowę

8 tysięcy izb lekcyjnych dla zamiany nieodpowiednich izb własnych, przystąpić także do budowy 25.000 izb dla zamiany nieodpowiednich izb wyjętych, czyli wybudować w tym okresie 102 tysiące izb lekcyjnych.

Ponieważ na realizację takiego planu, według obliczeń Ministerstwa W. R. i O. P. potrzebaby wydatkować ponad 3 miljardy złotych i to w ciągu lat 10, co przedstawiałoby zbyt poważne trudności, musimy, ciągle z myślą o realizacji programu normalnego, znaleźć inne wyjście, by objąć w omawianym okresie obowiązkiem szkolnym wszystkie dzieci, nie podrożywszy jednak kosztów budowy przez wznoszenie przeważnie 1 i 2 izbowych budynków na objęcie samego przyrostu.

Możemy wobec tego na okres 1930 — 1939 zastosować program oszczędnościowy i obciążając 1 izbę 60 — 65 dziećmi¹⁾, przystąpić do budowy 66 tysięcy izb lekcyjnych, z których około 33 tysiące poszłoby na objęcie przyrostu, 25 tysięcy na zamianę izb wynajętych i 8 tysięcy na zamianę nieodpowiednich izb własnych. Odkładając budowę tych ostatnich 8 tysięcy izb na okres ostatni, mielibyśmy do wybudowania w ciągu pierwszych 10 lat 58 tysięcy izb lekcyjnych.

Jeśliśmy na każdą izbę przeznaczyli 600 m³, to już w pierwszym okresie zbudowane szkoły miałyby oprócz 58 tysięcy izb lekcyjnych pewną ilość izb pomocniczych, która uzupełniona zostałaby do ilości, wymaganej programem normalnym w okresie następnym przy budowie dalszej ilości izb lekcyjnych, obliczonych także po 600 m³.

Stosując kalkulację Ministerstwa W. R. i O. P. — 50 zł. za 1 m³ budowy, koszt jednej izby wynosiłby 30 tysięcy złotych. Wybudowanie więc w pierwszym okresie 58 tysięcy izb kosztowałoby nas 1.740.000.000 złotych.

Wydając 174 miliony złotych rocznie w ciągu lat 10 spełnilibyśmy najważniejsze zadanie, pomieścilibyśmy bowiem wszystkie dzieci w szkole i pozbylibyśmy się nieodpowiednich izb wynajętych.

W okresie drugim, trwającym od 1940 do 1949 roku, dobu-

¹⁾ Nie znaczy to, by w każdej izbie uczyło się 65 dzieci. Ta ilość wypada na 1 izbę przy jednorazowym użytkowaniu izb szkolnych. Ponieważ pewna część izb użytkowana jest dwukrotnie w ciągu dnia, więc faktyczne obciążenie 1 izby będzie w tym okresie niższe.

dowalibyśmy do wzniesionych w pierwszym okresie 44 tysiące izb lekcyjnych oraz 25 tysięcy mieszkań nauczycielskich. Koszt budowy tych 44 tysięcy izb, obliczonych także po 600 m³, wynosiłby 1.320.000.000 złotych, a koszt budowy 25 tysięcy mieszkań, według kalkulacji Ministerstwa W. R. i O. P.¹⁾ — 500 milionów zł. Razem więc w ciągu 10 lat drugiego okresu budowy wydalibyśmy 1.820.000.000 złotych, czyli 182 miliony rocznie.

W okresie trzecim zbudowalibyśmy pozostałe 8 tysięcy izb na zamianę nieodpowiednich izb własnych, co kosztowałoby 240 milionów złotych i 52 tysiące mieszkań, co kosztowałoby 1.040.000.000 złotych, razem więc 1.280.000.000 złotych. Przy rozłożeniu tej kwoty na lat 7 wydatki na budowę w tym okresie wynosiłyby 183 miliony rocznie.

Przy takim rozłożeniu realizacji programu normalnego po pierwszych 10 latach mielibyśmy wszystkie szkoły we własnych budynkach, a po następnych 10 latach wszystkie szkoły. (za wyjątkiem 8 tysięcy izb) odpowiadałyby wymaganiom programu normalnego, oraz posiadalibyśmy 25 tysięcy mieszkań, a po 27 latach mielibyśmy już pełną ilość, 110 tysięcy izb lekcyjnych i 77 tysięcy mieszkań, wymaganą programem normalnym, przy rocznym wydatkowaniu około 180 milionów złotych.

Przykład rozłożenia kosztów budowy szkół i mieszkań nauczycielskich według programu normalnego na lat 27.

Okres	Ilość budowanych izb lek.	Koszt budowy izb lek. przy cenie 30.000 zł. za 1 izbę Zł.	Ilość budowanych mieszkań	Koszt budowy mieszkań przy cenie 20.000 zł. za 1 mieszk. Zł.	Razem koszt budowy izb i mieszkań Zł.	Przeciętne roczne wydatki Zł.
I 1930-39	58.000	1.740.000.000	—	—	1.740.000.000	174 milj.
II 1940-49	44.000	1.320.000.000	25.000	500.000.000	1.820.000.000	182 milj.
III 1950-56	8.000	240.000.000	52.000	1.040.000.000	1.280.000.000	183 milj.
Razem	110.000	3.300.000.000	77.000	1.540.000.000	4.840.000.000	180 milj.

¹⁾ Ministerstwo ustala kubaturę 1 mieszkania nauczycielskiego na 320 m³ i przeciętny koszt budowy 1 m³ dla mieszkań na 62,5 złotego. Koszt budowy 1 mieszkania obliczony jest więc na 20.000 złotych.

Powyższy rozkład **ma tę słabą stronę**, iż realizując normalne warunki bytu szkolnictwa powszechnego według stanu potrzeb na rok 1939/40 dopiero w roku 1950, a w niektórych miejscowościach, posiadających nieodpowiednie izby własne dopiero w roku 1956, **nie liczy się z przyrostem dzieci w latach 1940 — 1956**, który, aczkolwiek normalny, wyniesie jednak około 85 do 100 tysięcy dzieci rocznie i zniweczyć może jedną z cech programu normalnego, mianowicie obciążenie 1 izby mniejszą ilością uczniów. Za to jednak w ciągu pierwszych 10 lat pozwala opanować całkowicie sytuację, wytworzoną wzmożonym przyrostem dzieci i w temże dziesięcioleciu daje 6,071.000 dzieci średnie warunki pracy w szkole, a przede wszystkim przenosi je do własnych budynków.

*

Według projektu Ministerstwa W. R. i O. P. realizacja potrzeb budowlanych szkolnictwa zarówno według planu normalnego, jak i oszczędnościowego, rozłożona jest na lat 20. Roczne wydatki na budowę szkół wynoszą wobec tego przeciętnie 150 milionów złotych przy programie oszczędnościowym i 250 milionów złotych przy programie normalnym.

Gdy w dzisiejszej sytuacji gospodarczej naszego państwa trudno pomyśleć może o wydawaniu rocznie kwoty 250 milionów złotych na budowę szkół powszechnych, to już kwota 150 milionów zdaje się być realna.

Uważając wydatkowanie kwoty 150 milionów rocznie na budowę szkół za szczyt naszych możliwości finansowych, powszechnie **uchwycono się programu oszczędnościowego, nie patrząc na to, co on mieści i jaką przyszłość szkolnictwu gotuje, a zaniechano nawet myśli o realizacji programu normalnego.**

Tymczasem, jak widzimy, przy **niewiele wyższych rocznych wydatkach, bo sięgających 170 — 180 milionów można się podjąć wykonania programu normalnego.** Jeżeli zaś nie będziemy szczydzili wszelkich poczynąń, zmierzających do usunięcia niedogodności wykonywania tego programu w ciągu lat 27, to znajdziemy najwłaściwsze drogi do odpowiedniego pokrycia budowlanych potrzeb szkolnictwa.

Niedogodności wykonywania programu normalnego w ciągu lat 27 dałyby się usunąć tylko wten sposób, by, utrzymując przeciętną wysokość rocznych wydatków pieniężnych na poziomie

mniej więcej 170 milionów, obniżyć równocześnie koszty budowy tak wydatnie, by cały ten plan wykonać w ciągu lat 20. Wypadałoby tedy dokonać realizacji programu normalnego za sumę około 3.400.000.000 zł, zamiast za 4.840.000.000 zł.

Czy dokonanie tak olbrzymich oszczędności w wydatkach pieniężnych jest możliwe?

Podane powyżej koszty oparte są na kalkulacji, iż przeciętna kubatura 1 izby lekcyjnej obejmuje 600 m³, a jednego mieszkania 320 m³, przeciętny zaś koszt 1 m³ budowy izby lekcyjnej wyniesie 50 zł, a 1 m³ mieszkania 62½ zł.

Co do przeciętnej kubatury izby lekcyjnej, to nie jest ona wygórowana, a odwrotnie uważać ją należy za skromną. Przeznaczając po 600 m³ na każdą izbę lekcyjną przy budowie szkoły 7-klasowej mielibyśmy budynek o 4200 m³. Ileż pomieszczeń mógłby taki budynek zawierać przy najudatniejszym i najoszczędniejszym zaprojektowaniu? Obok siedmiu izb lekcyjnych i odpowiedniej objętości korytarzy, mógłby pomieścić 1 salę robót ręcznych, pokoje na kancelarię i pomoce naukowe i z trudem salę gimnastyczną z natryskami. Na pomieszczenie potrzebnej sali gospodarstwa domowego, sali doświadczalnej i pomocniczych pomieszczeń zabrakłoby nam około 800 — 900 m³.

Ponieważ na każdą z mających się budować 110.000 izb lekcyjnych przeznaczamy 600 m³, więc nie budując sal gimnastycznych przy szkołach niżej zorganizowanych i zaopatrując te szkoły z konieczności w mniejszą ilość izb i pomieszczeń pomocniczych, mielibyśmy zarezerwować pewną ilość m³ i przeznaczyć je na uzupełnienie brakujących izb pomocniczych w szkołach wyżej zorganizowanych.

Widzimy więc, iż przeciętna 600 m³ dla 1 izby szkolnej jest tak skromna, iż tylko przy pomieszczeniu większej ilości izb lekcyjnych w jednym budynku pogodzić się da z wymaganiami programu normalnego.

Co do przeciętnej kubatury 1 mieszkania nauczycielskiego, ustalonej na 320 m³, to tutaj możnaby poczynić pewne, co prawda drobne oszczędności. W tomie II architektonicznych projektów budynków szkolnych Ministerstwo podało plany budynków mieszkalnych bez zabudowań gospodarczych. Projekt budynku mieszkalnego, opatrzony Nr. 101, przy kubaturze 562 m³ daje 3 mieszkania: 1 — kawalerskie, 1 — jednopokojowe z kuchnią i 1 — dwupoko-

jowe z kuchnią. Przeciętna kubatura dla 1 mieszkania wynosi więc 180 m³. Projekt Nr. 102 przy kubaturze 784 m³ daje 4 mieszkania: jedno kawalerskie, dwa 1 pokojowe, i 1 trzypokojowe z kuchniami. Przeciętna kubatura dla 1 mieszkania wynosi tutaj 196 m³. Projekt Nr. 103 przy kubaturze budynku 1295 m³ daje 7 mieszkań: 2 kawalerskie, 3 jednopokojowe i 2 trzypokojowe z kuchniami. Przeciętna kubatura dla 1 mieszkania wynosi tutaj 185 m³.

Skoro wogóle projekty te przewidują mieszkania kawalerskie o 1 pokoju bez kuchni — więc mieszkania 1 pokojowe z kuchnią przeznaczają dla nauczycieli z rodziną. Takie wyposażenie mieszkania nauczycielskiego jest przecież zbyt prymitywne. Gdybyśmy przyjęli, iż budynek o kubaturze 1295 m³ i 16 pokojach (licząc w tem i kuchnie) zawierać mógł zamiast siedmiu — 5 mieszkań, to wtedy 4 mieszkania mogły być dwupokojowe z kuchniami, jedno 3 pokojowe z kuchnią. Przy takim rozwiązaniu na 1 mieszkanie przypadałoby 259 m³ budynku. Jest to więc o 40% więcej, niż przewiduje projekt Nr. 103. Dodając do tej przeciętnej około 40 m³ na pomieszczenie gospodarcze, otrzymalibyśmy przeciętną kubaturę 1 mieszkania, obliczaną na 300 m³. Ustalając tej wysokości przeciętną dawalibyśmy dla każdego 6 nauczycieli 2 pokoje z kuchnią i dla każdego siódmego nauczyciela 3 pokoje z kuchnią, zaoszczędzając 20 m³ na każdym mieszkaniu.

Ministerstwo, ustalając przeciętny koszt budowy 1 m³ izby szkolnej na 50 zł, miało niewątpliwie dość obfity materiał porównawczy w postaci cen na materiały i robociznę z poszczególnych województw, jeśli dla całego kraju ustaliło tej wysokości przeciętną. Niewątpliwie także sumiennymi temi obliczeniami objęto wartość wszystkich zużytych na budowę materiałów, jak i wartość każdej godziny pracy ludzkiej.

Obliczony na zł 50 koszt budowy 1 m³ jest istotnie miernikiem wartości tego m³ budowy. W zupełności zgodzić się możemy, iż koszt wystawienia budynku szkolnego przy takim ocenianiu kosztów budowy 1 m³ będzie odpowiadał wartości zużytych na jego budowę materiałów i czasu pracy ludzkiej. Każdy przyzna, iż piętrowy o kubaturze 3308 m³ budynek 7-klasowej szkoły¹⁾, mieszczący w sobie 7 izb lekcyjnych, 1 salę robót, 1 pokój na pomoce naukowe, 1 kancelarję i 2 mieszkania nauczycielskie z kuchniami

¹⁾ patrz ryc 7 a.

wart jest (licząc po 50 zł. za 1 m³), około 165.000 zł., gdy w dodatku zbudowany jest solidnie i z dobrych materiałów.

Inna kwestja, czy budując go nie wydamy nań więcej, lub mniej pieniędzy, a to w zależności od tego, jak zorganizujemy budowę. Wybudowane dziesiątki tysięcy szkół o ogólnej kubaturze 66 milionów m³ (przy programie normalnym) istotnie będą warte 3 miljardy 300 milionów zł. Ile jednak wydamy na tę budowę, to będzie zależało od tego, w jaki sposób przystąpimy do tego dzieła i jak go przeprowadzimy. Dla tego też teoretyczne obliczanie kosztów, jako miernika wartości, należy poddać konfrontacji z rzeczywiście dokonywanymi wydatkami w naszej praktyce budownictwa szkolnego.

Na szczęście mamy już pewną ilość samorządów, które już dziś poszczycić się mogą dość pokaźnym dorobkiem w dziedzinie budownictwa szkolnego i służyć nam mogą konkretnymi dowodami, co do rzeczywistych kosztów budowy.

Samorządy te, odczuwając dotkliwie brak środków finansowych na budowę szkół, poczyniły wszelkie starania, by obniżyć koszty zasadniczych elementów budowy: materiału i robocizny. Obniżenie wydatków pieniężnych na robociznę, która sięga 40% ogólnych kosztów budowy, osiągnięto przez zastosowanie t. zw. szarwarku t. j. dostarczania ze strony ludności robocizny niefachowej i środków przewozowych.

W powiecie **włocławskim**, który Ministerstwo W. R. i O. P. wybrało jako powiat wzorowy dla realizacji wysoko zorganizowanej sieci szkolnej, zastosowanie szarwarku obniżyło znacznie wydatki pieniężne. Np.: budowa szkoły w **Choceniu** wypadła w cenie **42,4 zł za 1 m³** budynku szkolnego, i **37½ zł. za 1 m³** budynku mieszkalnego. Koszt budowy szkoły w **Dąbiu** wypadł w cenie **33 zł za 1 m³** bud. szkolnego i **38 zł za 1 m³** bud. mieszkalnego. Koszt budowy szkoły w **Chodczu** — w cenie **33 zł za 1 m³** budynku szkolnego i **38 zł za 1 m³** bud. mieszk. Szarwark ograniczał się do niwelacji gruntu i podwód. Przyjąwszy wartość tego szarwarku, jako 10% ogólnych kosztów — widzimy, że koszt budowy 1 m³ — daleki jest jeszcze od cen, skalkulowanych na 50 i 62½ zł. za 1 m³. **Zastosowanie szarwarku spowodowało tutaj obniżenie wydatków pieniężnych na budowę od 15 do 40% preliminarzowanych przez Ministerstwo W. R. i O. P. kosztów budowy.**

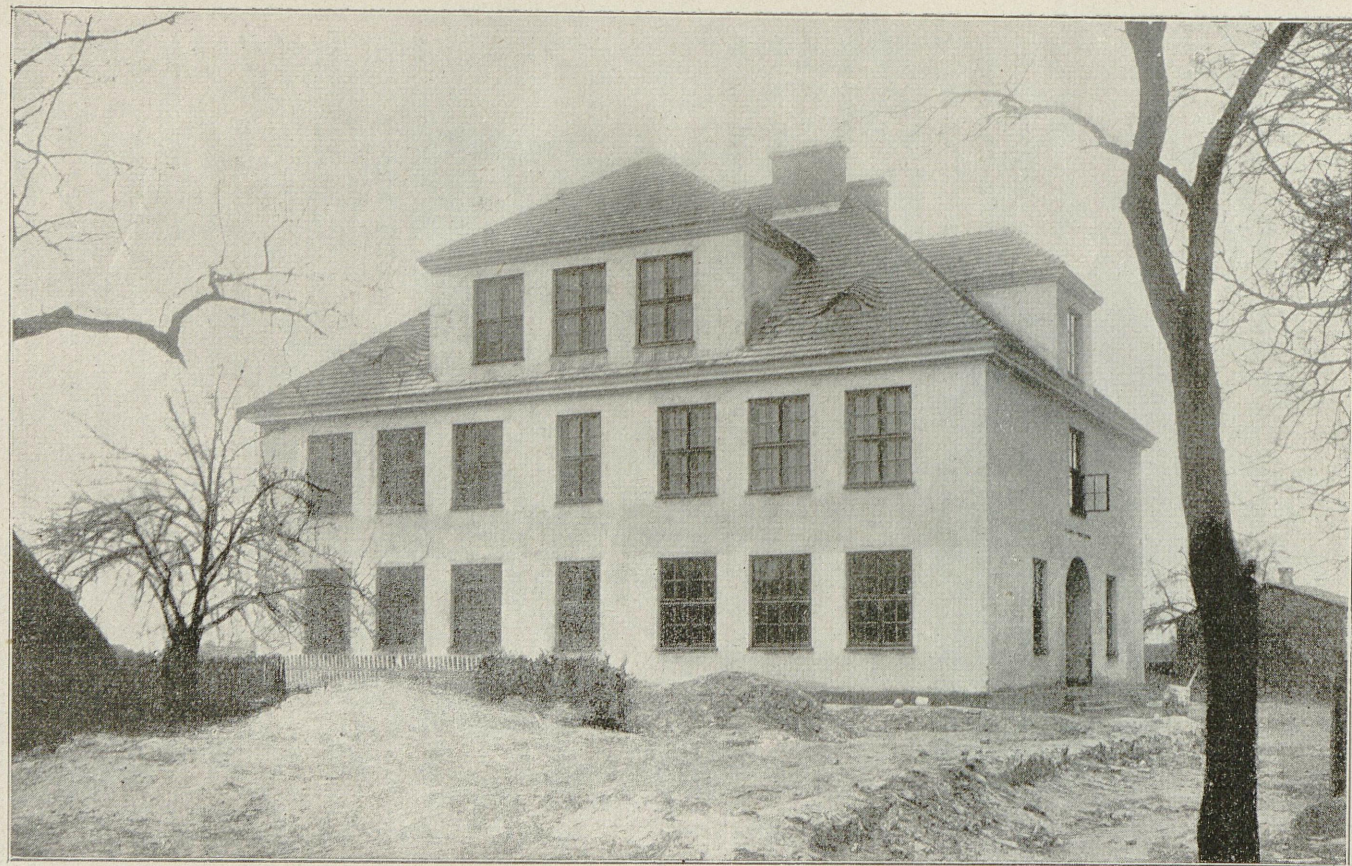
W powiecie **nieszawskim**, gdzie akcję budowy prowadzi p. starosta **St. Wasiak**, wybudowano dotychczas 28 szkół o 156 izbach szkolnych, 267 pomieszczeniach pomocniczych i 149 mieszkalnych. Ogólna kubatura tych wzniesionych budynków wynosi 90.000 m³. Przy zastosowaniu szarwarku utrzymano jeszcze na niższym poziomie koszt budowy 1 m³, mianowicie wypadł on w cenie **35 zł za 1 m³** budowy zarówno dla izb lekcyjnych, jak i mieszkań.

W powiecie **włodawskim** dokonywano budowy pełnych szkół siedmioklasowych wraz z mieszkaniami dla nauczycieli, wydatkując od **33 do 36 zł za 1 m³** budowy.

W powiecie **stołpeckim** budynek murowany 4 kl. szkoły w **Knotowszczyźnie** wraz z 4 mieszkaniami przy zastosowaniu szarwarku wzniesiono w cenie **33 zł za 1 m³**.

Wydatki na budowę szkół przy zastosowaniu szarwarku zdołano w poszczególnych miejscowościach obniżyć jeszcze wydatniej. I tak budowy szkoły w **Guzewie**, powiatu mińsko - mazowieckiego, o 4 izbach lekcyjnych i 4 mieszkaniach dokonano za sumę 78.000 zł. Wybudowanie szkoły w **Głusku**, pow. lubelskiego o 8 izbach lekcyjnych, 2 pomieszczeniach dodatkowych wraz z oddzielnym budynkiem gospodarczym kosztowało zaledwie 60.000 zł.

Jeżeli tak wydatne obniżenie kosztów budowy uzyskano przez zastosowanie szarwarku dla uniknięcia wydatków na robociznę, o ileż taniej przeprowadza się budowę szkół tam, gdzie oprócz potaniania robocizny postarano się **obniżyć koszt materiałów** budowlanych zarówno przez odpowiednie zorganizowanie dostawy, jak i zastosowanie tańszych materiałów budowlanych. W powiecie **częstochowskim**, w którym dzięki energicznej akcji kierowniczey i propagandowej p. starosty **Kazimierza Kühna** wybudowano już 57 szkół, mamy wyniki takiej rozumnej gospodarki budowlanej. Np. koszt budowy 6 kl. szkoły w **Lipiu** wyniósł **28 zł za 1 m³**. Częściowe zaś zastosowanie kamienia wapiennego przy budowie 7 kl. szkoły w **Pankach** obniżyło koszt budowy **do 27 zł za 1 m³**. Zastosowanie budownictwa drzewnego dało, jak np. przy budowie 3 kl. szkoły w **Kulejach** nadzwyczaj tani efekt. Oprócz świadczeń w robociznie ludność dostarczyła część materiału budowlanego, gdyż posiadała go u siebie. Wobec tego wydatki pieniężne zredukowano do 14.000 zł, co przy kubaturze budynku 2100 m³ daje cenę 1 m³ = 7 zł.



Siedmioklasowa Szkoła Powszechna w **Pankach**, pow. częstochowskiego.
Koszt budowy 1 m³ = 27 zł.

Z przykładów, przytoczonych powyżej widzimy, iż zastosowanie szarwarku, odpowiednie zorganizowanie zakupu materiałów i częściowe użycie kamienia do budowy obniżyło rzeczywiste wydatki na budowę prawie do połowy kosztów, preliminowanych przez Ministerstwo, nie mówiąc już o budownictwie drzewnem, które w okolicach zaopatrzonych w budulec, wypada jeszcze znacznie taniej.

*

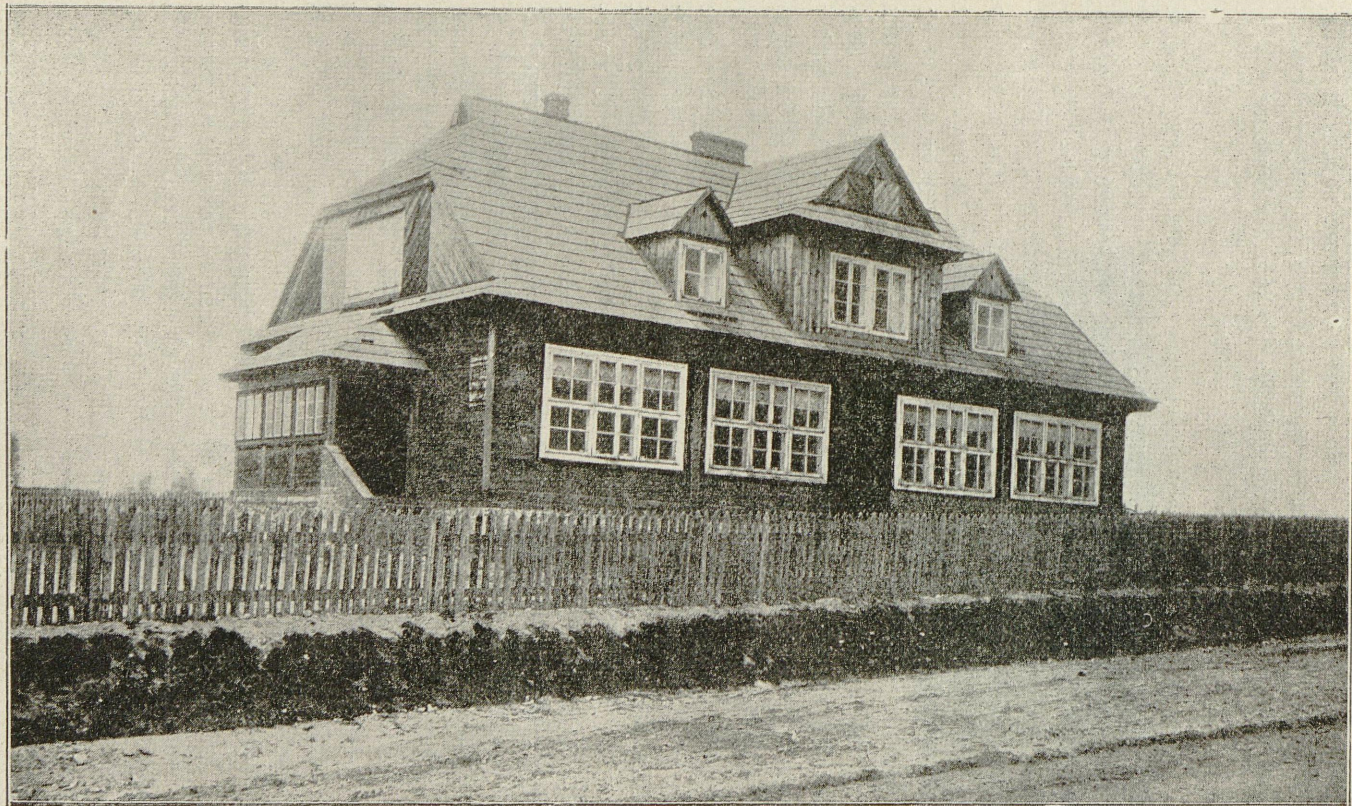
A ileż jest jeszcze przed nami okazji do wszechstronnego wykorzystania różnych możliwości obniżenia kosztów budowy przez zastosowanie tańszych, niż cegła, materiałów budowlanych? Niemcy już dawno rzucili się do stosowania różnych zastępczych materiałów, by obniżyć koszty drogiego budownictwa z cegły.

My tylko trwamy ciągle przy starym systemie, bojąc się wszelkich nowości w tej dziedzinie. A przecież możemy stosować różne zastępcze materiały, choćby takie jak **heraklit**, przy którym budowa 1 m³ kalkuluje się w cenie 25 — 30 zł za 1 m³, całkowicie pokrywając pieniędzmi wszystkie koszty budowy. Materiał ten aż się prosi do zastosowania go w budynkach szkolnych, jeśli nie w całości, to częściowo przy budowie ścian działowych, tłumi bowiem doskonale głosy i wypada bez porównania taniej, niż cegła. Z heraklitu już się buduje i u nas szkoły. Taką szkołę zbudowała **Polska Macierz Szkolna w Brześciu nad Bugiem**.

Mamy ponadto do wyboru tanie budowle z pustaków, które fabrykować można na miejscu, jeśli posiadamy piasek ziarnisty.

Architekt budowlany z Zakopanego, **Zygmunt Ostafin**, skonstruował nowy system pustaków z betonu i materiałów pochodzenia roślinnego. W systemie tym, posiadającym dwie odmiany, beton jest materiałem dźwigającym, a materiały pochodzenia roślinnego (trociny, igliwie, sieczka, plewy, torf i t. p.) — materiałami cieplnymi, izolującymi, które ubija się w próżniach między płytami bloków, albo wprowadza się od wewnętrznej strony mieszkalnej w postaci cegieł wytworzonych z tych materiałów w połączeniu z wapnem. Bloki te dają ścianę grubości 25 cm, a na 1 m² ściany potrzeba jest 5 bloków. Z 1 m³ piasku i 1 beczki cementu zrobić można 30 bloków — czego dokonuje 1 robotnik w ciągu 10 godzin. Kalkuluje się więc nadzwyczaj tanio i daje ściany suche i ciepłe.

Zupełnie także niepotrzebnie zaniechaliśmy taniego budownictwa drzewnego, które można stosować w okolicach lesistych.



Trzyklasowa szkoła w Kulejach, pow. częstochowskiego.
Koszt budowy 1 m³ = 7 zł.

Stosowanie przy budowie szkół i mieszkań nauczycielskich, jeśli nie w całości, to częściowo materiałów tańszych bezwarunkowo wpłynie poważnie na dalsze obniżenie kosztów budowy.

*

Jednym jednak z najważniejszych warunków, przy którym możliwe jest otrzymanie jaknajdalej idących oszczędności, jest umiejętna organizacja budowy. **A właśnie masowość akcji budowlanej**, przed jaką stoimy, otwiera przed nami olbrzymią skalę wszelakiego rodzaju możliwości, wiodących nas do tego celu. Wykorzystując tę okoliczność, należy wytworzyć taką organizację, któraby poważnie przyczyniła się do obniżenia kosztów budowy. W tym celu akcji budowy nie należy rozproszkowsywać w poszczególnych gminach, **lecz skoncentrować ją w powiecie**, wytwarzając **jeden aparat** techniczny i nadzorczy, który może być **wtedy lepiej wyposażony** w odpowiednie siły fachowe i obsługiwać wszystkie gminy powiatu, **przyczyniając się** tem samem **do obniżenia kosztów organizacji i nadzoru budowy**.

W biurze budowlanem Wydziału Powiatowego skupić można całą akcję budowy szkół na terenie powiatu. Biuro to bezpłatnie opracowywać może plany i kosztorysy budynków, przeprowadzać masowo zakupy materiałów na budowę, otwierać przetargi na robocizną fachową oraz sprawować nadzór techniczny nad budową. Przy takiej organizacji **pozbywamy się szeregu kosztów organizacyjnych**, otrzymujemy materiał budowlany **daleko taniej**, gdyż zamawiamy go masowo na cały sezon budowlany dla wszystkich, budujących się w powiecie szkół, a więc po cenach daleko niższych.

Ile można zaoszczędzić przy hurtowym zakupie materiałów, niech świadczy fakt, iż dokonany w ten sposób zakup belek żelaznych na budowę szkół w powiecie lubelskim przyniósł 2000 zł oszczędności na każdą szkołę.

Następnie powiat, jako jednostka, **budująca szkoły i to w ciągu tak długiego okresu czasu** może we własnym zakresie przystąpić **do fabrykacji materiałów budowlanych**, jak: cegła, dachówka, (istnieje przecież cały szereg cegielni sejmikowych) pustaki i t. p., co też znacznie wpłynie na potaniecie kosztów budowy.

Masowość budowy nastęrcza wiele jeszcze okazji, obliczanych na potaniecie kosztów budowy. Znaczne oszczędności można uzyskać przez **zastosowanie normalizacji** typów drzwi, okien, kła-

mek, okuć, pieców, desek na podłogi i t. p. Zamawianie większej ilości wyrobów o jednakowych wymiarach obniża koszt wykonania. Szczególnie znormalizowana stolarszczyzna, mechanicznie wykonywana w jednym zakładzie, daje duże oszczędności.

*

Wszystkie te okoliczności, które przy masowej budowie wyzyskać się dają w celu jej potanienia, mogą nie dać oczekiwanych rezultatów, **jeśli podjętym pracom nie będzie towarzyszyła uczciwość.**

To też organizacja budowy winna być tak pomyślana, by **wykluczała możliwość nadużyć**, zarówno przy przetargach na dostawę materiałów, czy objęcie robót, jak i przy wykonywaniu tych umów i prac. Dlatego też do wszystkich tych czynności dopuszczony być winien **czynnik społeczny**, reprezentowany przez ludzi znanych z czystości rąk z pośród miejscowego społeczeństwa.

Udział tej ludności, **dającej swą pracę przy budowie i mającej głos w sprawach przetargów i wykonania umów** niewątpliwie przyczyni się do usunięcia wszelkich nadużyć, tak przy dostawach materiałów, jak i wykonaniu budowy. **Zależnie od pieczołowitości, jaką ludność otaczać będzie wznoszone wspólnymi rękami dzieło budowy, uzyska ono lepsze i trwalsze, a niewątpliwie i tańsze wykonanie.**

W praktyce budowlanej spotykamy się nieraz z przykładami, które unaoczniają nam materialne skutki zainteresowania się miejscowej ludności budową szkoły. Dwie, w jednakowych warunkach i o jednakowym typie budowane szkoły wykazują nieraz **znaczne różnice w kosztach** budowy, sięgające nawet od **2 do 4 zł na 1 m³ budynku.**

*

Przeglądając dorobek i metody pracy samorządów w dziedzinie budowy szkół i mieszkań nauczycielskich, widzimy wyraźnie, iż ruch budowlany oparty jest u nas na zdrowych i ekonomicznych zasadach. **Zastosowanie pomocy naturalnej, użycie tańszych, niż cegła materiałów, umiejętna i celowa organizacja budowy**, pozwalająca osiągnąć znaczne oszczędności przez skoncentrowanie całej budowy na terenie powiatu w Wydziale powiatowym, **normalizacja poszczególnych elementów budynku oraz kontrola i opieka miejscowej ludności przy systemie gospodarczo - przedsiębiorczym bu-**

dowy — wszystko to są czynniki, które jak widzimy, aczkolwiek nie stosowane jeszcze łącznie, dały bardzo poważne obniżenie kosztów budowy, które **jeszcze może być dalej posunięte** przez **sprężnięcie wszystkich tych środków w jeden**, powszechnie zastosowany **system**. Jak wielkie może dać oszczędności ten system, jeśli go ująć w zasadę dla całego kraju?

W budownictwie po wsiach spotkaliśmy przykłady, iż samo zastosowanie dostarczania szarwarku i podwód pozwoliło ograniczyć wydatki pieniężne nawet do 28 zł za 1 m³ budowy.¹⁾ Wogóle budowa szkół powszechnych z cegły kalkuluje się w tych warunkach w większości wypadków w cenie od 30 do 40 zł za 1 m³ budowy izby lekcyjnej, przyczem nie widać, by koszt budowy mieszkań przewyższał zbytnio koszty budowy izb lekcyjnych, owszem nieraz budowa 1 m³ mieszkań kalkuluje się taniej, niż budowa 1 m³ izb lekcyjnych.

Ponieważ przy powszechnem i łącznem zastosowaniu w budownictwie wiejskiem wszystkich powyżej opisanych środków, wydatki pieniężne na budowę muszą ulec jeszcze znaczniejszej redukcji, więc jeśli przyjmiemy, iż przeciętny koszt budowy izb lekcyjnych i mieszkań nauczycielskich kalkulować się będzie w tych warunkach **na dotychczasowym niemal poziomie — 35 zł** za 1 m³ budowy, to uchwycimy takiej wysokości przeciętną, której ustalenie właściwie wpływać może więcej z niewiary, niż z zaufania w nasze zdolności organizacyjne i własną pomysłowość i która to przeciętna wobec tego będzie bardzo ostrożnie przygotowaną podstawą do obliczeń wydatków pieniężnych na budowę po wsiach i małych miasteczkach.

Wydatki pieniężne na budowę szkół w miastach będą z konieczności musiały być wyższe. Zastosowanie i przy budowie szkół w miastach obowiązku dostarczania pomocy naturalnej (jak przy budowie dróg) nie da właściwego obniżenia wydatków pieniężnych, gdyż ludność musiałaby opłacać wartość nałożonego na nią szarwarku; w konsekwencji więc budowa w miastach i tak musi się odbywać przy całkowitem pieniężnem pokryciu, a koszt tej budowy odpowiadać będzie wartości wznoszonych budowli. Wobec tego dla miast możemy przyjąć przeciętny koszt budowy 1 m³ izby

¹⁾ Choć spotykamy także wypadki, jak przy budowie szkół w Głusku i Guzowie, że koszt bud. 1 m³ zbliża się i do 20 zł.



Nowowbudowana szkoła powszechna im. Prezydenta Narutowicza w Siedlcach. Koszt budowy 1 m³=32 zł,

lekcyjnej na 50 zł, aczkolwiek samorządy miejskie dotychczas budują szkoły dużo tańszymi kosztami. Wybudowana np. w **b. r. 7-kl. szkoła w Siedlcach** o 7 izbach lekcyjnych i 4 pomocniczych kosztowała **115.000 zł**, co przy kubaturze budynku, obejmującej 3.564 m³ stanowi około **32 zł za 1 m³**.

Przyjąć więc moglibyśmy niższą przeciętną kosztów budowy w miastach, lecz ze względu na to, że przy budowie szkół miejskich muszą być zakładane kosztowne instalacje wodociągowe, centralnego ogrzewania i t. p., ustalenie przeciętnej wysokości kosztów budowy 1 m³ na zł 50 jest konieczne dla zagwarantowania miastom możliwości uwzględnienia wszystkich nowoczesnych wymagań przy budownictwie szkolnym.

Koszt budowy mieszkań nauczycielskich w miastach z tych samych względów musi być wyższy, niż po wsiach i miasteczkach, a nawet ze względu na potrzebę większego zastosowania całego szeregu instalacyj będzie on prawdopodobnie większy od kosztów budowy izb lekcyjnych w miastach. Przyjmując więc, iż przeciętny koszt budowy 1 m³ mieszkania nauczycielskiego w miastach wyniesie zł 55, zabezpieczamy się chyba dostatecznie przed ewentualnymi zarzutami zbyt niskiego oszacowania kosztów budownictwa mieszkalnego w miastach.

Przyjąwszy, iż akcja budownictwa szkolnego zostanie ujęta w racjonalny i na zasadach ekonomicznych oparty system, obowiązujący cały kraj, wydatki pieniężne na budowę mogą być utrzymane na przeciętnej **wysokości 35 zł za 1 m³** budowy izb lekcyjnych i mieszkań w gminach wiejskich i na przeciętnej wysokości 50 zł za 1 m³ budowy izb lekcyjnych, a 55 zł za 1 m³ budowy mieszkań — w gminach miejskich.

*

Chcąc obliczyć wysokość wydatków pieniężnych na realizację całego normalnego programu, czyli na wybudowanie 110.000 izb lekcyjnych i 77.000 mieszkań, musimy ustalić, ile szkół i mieszkań będziemy budowali w mieście, a ile na wsi. Ponieważ trudno zgóry przewidzieć, w jakim tempie odbywać się będzie u nas proces urbanizacji kraju, musimy więc przyjąć dzisiejszy stosunek uczniów szkół powszechnych w miastach do uczniów szkół powszechnych po wsiach, jako wskazówkę przy podziale zapotrzebowania izb lekcyjnych.

Obecnie uczniowie szkół powszechnych w gminach wiejskich stanowią 76%, a uczniowie szkół powszechnych w miastach 24% ogółu uczniów szkół powszechnych. Wypadałoby i w tym stosunku podzielić zapotrzebowanie izb lekcyjnych między gminy wiejskie i miejskie. Z uwagi jednak na to, iż z jednej strony procent dzieci, nieobjęty powszechnem nauczaniem jest wyższy w wsiach, niż w miastach, a z drugiej strony miasta są stosunkowo lepiej liczebnie i jakościowo wyposażone w odpowiednie własne budynki szkolne, wystarczyłoby z ogólnej ilości, mających się budować izb szkolnych, przeznaczyć dla miast 20% — pozostawiając dla wsi 80%. W tym wypadku w gminach wiejskich mielibyśmy do zbudowania 88.000, a w gminach miejskich 22.000 izb lekcyjnych.

Co do mieszkań nauczycielskich, to całe, przewidziane programem normalnym ich zapotrzebowanie, należałoby przeznaczyć dla gmin wiejskich, jeślibyśmy chcieli mniej więcej każdemu nauczycielowi na wsi dać mieszkanie. Że jednak wobec głodu mieszkaniowego w miastach, trzeba i w nich zabezpieczyć mieszkania pewnej ilości nauczycieli — więc na ten cel przeznaczyć możemy około 10% całego zapotrzebowania, t. j. około 8.000 mieszkań.

Rozdzielając w ten sposób zapotrzebowanie miast i wsi, wydatki pieniężne na realizację całego programu normalnego przedstawiałyby się następująco:

Wieś:

1) Wybudowanie 88.000 izb lekcyjnych	1 848.000.000 zł.
2) Wybudowanie 69.000 mieszkań naucz.	724.500.000 zł; 2.572.500 000 zł.

Miasto:

1) Wybudowanie 22.000 izb lekcyjnych	660 000.000 zł.
2) Wybudowanie 8.000 mieszkań naucz.	132.000 000 zł; 792.000 000 zł.

Wydatki pieniężne gmin wiejskich i miejskich na realizację całego programu normalnego wyniosłoby razem:	3.364.500.000 zł.
---	-------------------

Rozłożenie powyższych wydatków pieniężnych na **lat dwadzieścia** z tym warunkiem, by w okresie wzmózonego przyrostu dzieci, t. j. w latach **1930 — 1939, zbudowane zostało 58.000 izb lekcyjnych dla pomieszczenia** we własnych budynkach **wszystkich dzieci w wieku** szkolnym przy obciążeniu 1 izby 65 dziećmi, a w okresie następnym, t. j. w latach 1940 — 1949 obciążenie to zostało zredukowane do 44 dzieci na 1 izbę, może być dokonane w następujący sposób:

Przykład rozłożenia wydatków pieniężnych na budowę szkół i mieszkań nauczycielskich według programu normalnego na przeciąg lat dwudziestu.

OKRES	BUDOWA W GMINACH WIEJSKICH						BUDOWA W GMINACH MIEJSKICH						Ogółem wydatki w całym kraju na budowę w Zł.	Prze- ciętne roczne wydat- ki w Zł.
	Ilość budowa- nych izb lek.	Wydatki na budo- wę izb lekc. w Zł.	Ilość budowa- nych mieszkań	Wydatki na bu- dowę mieszk. w Zł.	Razem wydatki w gmin wiejskich na budo- wę w Zł.	Prze- ciętne roczne wydat- ki w Zł.	Ilość budowa- nych izb lek.	Wydatki na budo- wę izb lekc. w Zł.	Ilość budowa- nych mieszkań	Wydatki na budo- wę miesz- kań w Zł.	Razem wydatki w gmin. miejskich na budo- wę w Zł.	Prze- ciętne roczne wydat- ki w Zł.		
I 1930														
I 1939	46.400	974.400.000	20.000	210.000.000	1.184.400.000	118.440.000	11.600	348.000.000	8.000	132.000.000	480.000.000	48.000.000	1.664.400.000	166.440.000
II 1940														
I 1949	41.600	873.600.000	49.000	514.500.000	1.388.100.000	138.810.000	10.400	312.000.000	—	—	312.000.000	31.200.000	1.700.100.000	170.010.000
Ra- zem	88.000	1.848.000.000	69.000	724.500.000	2.572.500.000	128.625.000	22.000	660.000.000	8.000	132.000.000	792.000.000	39.600.000	3.364.500.000	168.225.000

Z powyższego przykładu rozłożenia wydatków pieniężnych widzimy, iż przy rocznem wydatkowaniu **168 $\frac{1}{4}$ milionów zł.** w ciągu lat **dwudziestu wybudować możemy 110.000 izb lekcyjnych** wraz z odpowiedniami izbami i pomieszczeniami dodatkowemi **oraz 77.000 mieszkań.** Zrealizować więc możemy istotnie, jak wskazuje nasze dotychczasowe doświadczenie z dziedziny budownictwa szkolnego, **cały program normalny przy wydatkach niewiele przekraczających koszty wykonania programu oszczędnościowego.**

Musimy jednak chcieć wykonania tego programu, by zabezpieczyć szkolnictwu powszechnemu odpowiednie warunki pracy. Musimy zużytkować w tym celu nieocenione wartości naszego ludu: **jego pracę i zapobiegliwość** oraz ująć całą akcję budowy w ramy celowej organizacji, by nie zmarnować żadnego grosza, na budowę szkół poświęconego.

FINANSOWANIE BUDOWNICTWA SZKOLNEGO.

Skąd mamy wziąć tę dość poważną kwotę 166 — 170 milionów rocznie na realizację wszystkich budowlanych potrzeb szkolnictwa? Oczywiście wielu zwraca się ku trzymiljardowemu budżetowi państwa, w którym tej wysokości wydatek z łatwością, zdawałoby się, mógłby być umieszczony¹⁾. Pokładając jednak całą nadzieję na dochodach państwa, zapominamy o tem, iż budżet państwowy w swych wydatkach obejmuje przede wszystkim konieczne potrzeby państwowe, wynikłe z zobowiązań ustawowych, zaś na realizację nowych zadań w gospodarce państwowej posiada nie wiele więcej ponad 250 mil. zł., na którą to kwotę przypada tyle z różnych dziedzin zamierzeń, iż w bardzo szczupłym zakresie mogą być one realizowane.

Pokładaniu nadziei, iż stale wzrastający budżet państwa zdoła pomieścić w sobie potrzebne kredyty na budownictwo szkolne, przeczą także dotychczasowe rezultaty działalności państwa w tej dziedzinie. Wszak już mieliśmy próbę takiego oparcia budownictwa szkolnego jeśli nie w całości, to w znacznej mierze na funduszach państwowych, próbę, która nietylko nie spełniła pokładanych w niej nadziei, lecz wydatnie przyczyniła się do wytworzenia dzisiejszej krytycznej sytuacji szkolnictwa powszechnego. Wyrazem tej próby była ustawa z dnia 17.II. 1922 r. o budowie publicznych szkół powszechnych, która nakładała na państwo obowiązek subwencji każdej, budującej się szkoły powszechnej do 50% kosztów budowy i pozwalała skarbowi państwa na udzielanie gminom, budującym szkoły, pożyczek do wysokości pozostałych kosztów budowy. Zależnie więc od posiadanych przez państwo funduszy budownictwo szkolne mogło być realizowane całkowicie za pieniądze państwa z tem, iż połowa tych kosztów w formie zwrotu udzielonych przez państwo pożyczek zostałyby pokryta przez gminy.

¹⁾ Takie rozwiązanie sprawy uważa za wskazane także p. St. Sempołowska. „Tydzień” Nr. 8 z dn. 22.II. 1930 r.

To nader uproszczone rozwiązanie zagadnienia finansowania budownictwa szkolnego odniosło ten skutek, iż wobec nawału innych potrzeb nie znajdowano w budżecie państwa środków na wydawniejsze ożywienie ruchu budowlanego, a ponieważ wobec ogromu potrzeb budowlanych szkolnictwa rozporządzałne fundusze były zbyt nikłe, więc wszystkie rządy, ile ich było, nie robiły nawet wysiłków, by rozwiązać zagadnienie budownictwa szkolnego na drodze, ustawą z dnia 17.II. 1922 r. przepisanej.

Na budowę szkół w latach 1922 — 1928 rządy wstawiały do budżetów tak drobne sumy, iż gdyby finansowanie budownictwa szkolnego miało iść w tym tempie, to na realizację dzisiejszych potrzeb czekałoby trzeba było przynajmniej lat pół tysiąca.

To też preliminowane na budowę szkół sumy w pierwszym rządzie padały ofiarą oszczędności budżetowych, gdyż mniemano, że i tak niewiele za te pieniądze zbudujemy, wobec tego przydadzą się one na inne pilne potrzeby dnia.

W r. 1924 preliminowano na budowę **szkół 7½ miliona zł.** wydano jednak zaledwie połowę tej sumy, t. j. **3.757.042 zł. 13 gr.**, gdyż na inne cele przelano 135.000 zł., a reszta pozostała w Skarbie Państwa.

W r. 1925 preliminowano **10 milionów zł.**, wydano zaś **7.732.346 zł.**, na inne cele przelano **1½ miliona zł.**, reszta pozostała w skarbie.

Wogóle w latach 1922 — 1929 wydano ze Skarbu Państwa na budowę szkół następujące sumy: (marki polskie przewaloryzowano na złote):

W roku 1922	1.799.933 zł.
„ 1923	1.312.768 „
„ 1924	3.757.042 „
„ 1925	7.732.346 „
„ 1926/27 ¹⁾	177.440 „
„ 1927/28 ²⁾	1.979.910 „
„ 1928/29 ³⁾	19.789.980 „

Razem więc w tych latach wydano 36.549.419 zł.

¹⁾ W czasie od 1.I. 1926 do 31.III. 1927 r.

²⁾ W czasie od 1.IV. 1927 do 31.III. 1928 r.

³⁾ W czasie od 1.IV. 1928 do 31.III. 1929 r.

Na lata 1929/30 i 1930/31 przeznaczono po 20 milionów zł.

W latach 1922 — 1925, t. j. w czasie, w którym obowiązywała ustawa z dnia 17.II. 1922 r., wydano na budowę szkół ze skarbu państwa tak mało, że tylko **wysiłkom poszczególnych samorządów** zawdzięczać należy, iż w tym okresie zbudowano około 2.700 izb lekcyjnych.

A jak wielkie szkody poczyniło liczenie na ustawowo zagwarantowaną pomoc ze strony skarbu państwa! Licząc na tę pomoc samorządy masowo przystąpiły do budowy szkół. Przygotowano plany, wznoszono zręby budynków, lecz daremnie oczekiwano przyrzeczonej pomocy. Marniały wzniesione mury, rozkradano złożony na placu budowy materiał, a dotacyj ze strony skarbu nie można się było doczekać. Gminy, zawiedzione w swych obliczeniach na pomoc ze strony państwa, nietylko zaprzestały budowy, lecz zaniechały wszelkiej myśli o działalności budowlanej na przyszłość. **Zmarnowano w ten sposób całe lata, nie gromadzono oszczędności** w corocznych budżetach samorządów, **niszczono piękne objawy ofiarności** wielu szlachetnych jednostek i gromad, które bezpłatnie oddawały ziemię pod budowę szkół i materiały budowlane.

Ministerstwo W. R. i O. P. znalazło się w przykłej sytuacji, gdyż z jednej strony nie dawało ustawowych zasiłków na budowę odpowiednich szkół, a z drugiej strony w trosce o przyszłość szkolnictwa krępować musiało t. zw. budownictwo „dzikie”, to jest prowadzone za pieniądze własne samorządów lub ludności, lecz nie w punktach, przewidzianych siecią szkolną i według planów, całkowicie nieodpowiadających potrzebom szkół.

Cóż wypadało więc robić? Chyba czekać, aż nadejdzie moment, w którym budżet państwa będzie mógł w swych wydatkach uwzględnić poważnie potrzeby budowlane szkolnictwa i na ten czas odłożyć wszelkie zamierzenia. Jednak i tu spotkaliśmy się jeszcze z jedną konsekwencją opierania budownictwa szkolnego na funduszach państwowych.

W okresie załamania się naszej gospodarki państwowej Sejm ustawą z dnia 22 grudnia 1925 r., **zniósł obowiązek państwa subwencjonowania do wysokości 50% kosztów budowy szkół**, a cały ciężar pokrywania budowlanych potrzeb szkolnictwa **przerzucił na samorządy**, nie dając im, jak zresztą i w ustawie z dn. 17.II.1922 r.,

na sprostanie temu zadaniu żadnych nowych źródeł dochodu, a obiecując jedynie udzielanie zasiłków i pożyczek ze skarbu państwa.

Takie rozwiązanie sprawy finansowania budownictwa szkolnego według krańcowo różnych koncepcyj bez istotnej troski o to, jak się będzie przedstawiała realizacja samego przedmiotu ustawy, świadczy o tem, iż nie doceniano u nas wagi tego zagadnienia. Jeśli bowiem przyczyna tej decyzji miała tkwić w trosce o zapewnienie równowagi budżetowej państwa, co było przedmiotem ustawy z dnia 22.XII. 1925 r., to wystarczyło obowiązek subwencjonowania budowy szkół przez państwo zawiesić na okres sanacji skarbu, jeśli zaś chciano przelać główny obowiązek finansowania budownictwa szkolnego na samorządy, należało im wskazać odpowiednie źródła dochodów, bez czego nie mogły one spełnić tak olbrzymiego zadania.

Tymczasem zepchnięto sprawę budowy szkół w ten sposób, by tylko ulżyć skarbowi państwa, nie troszcząc się o to, co się stanie z samem zagadnieniem. Skarbowi w wydatkach nie ulżono, **gdyż życie od tej ustawy okazało się silniejsze. Wydatki państwa w postaci zasiłków i pożyczek na budowę szkół w ciągu lat czterech po wyjściu ustawy z dnia 22.XII. 1925 r. wyniosły 3 razy tyle, ile w ciągu 4 lat w okresie 1922 — 1925 kiedy ciążył na państwie ustawowy obowiązek subwencji każdej szkoły do wysokości 50% kosztów budowy i udzielania poza tem dalszych pożyczek.**

Nie dokonano także tego, by finansowanie budownictwa szkolnego oparło się głównie na funduszach samorządowych; budownictwo to w dalszym ciągu opiera się w przeważnej mierze na dotacjach i pożyczkach ze strony państwa, gdyż samorządy źródeł dochodu na ten cel nie posiadają.

Sprawa budownictwa szkolnego przechodziła, jak widzimy, nielada perypetje, szukając jakiegoś logicznego rozwiązania.

W wielkiej trosce o to, by szkoła polska uzyskać mogła względne warunki do pracy, powierzono rządowi opiekę nad budownictwem szkolnem, a pragnąc szybkiej realizacji tych warunków, postanowiono pomóc samorządom w dokonaniu tego dzieła przez zobowiązanie państwa do subwencjonowania budowy każdej szkoły i udzielania ponadto pożyczek. Gdy samorządy masowo przejawiać poczęły chęć do budowy szkół przy tak wydatnej pomocy, państwo środków pieniężnych na akcję budowy nie umia-

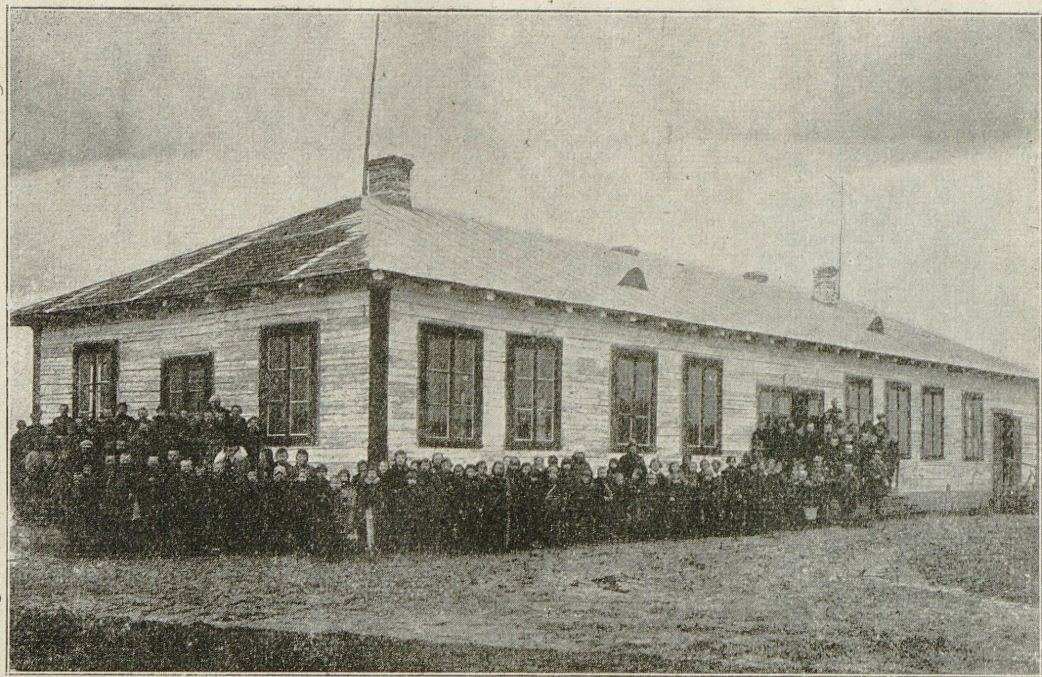
ło znaleźć, a w dobie dla skarbu krytycznej przerzuciło ciężar budowy szkół na samorządy. Te już wciągu tych lat czterech otrzymały od państwa do spełnienia szereg nowych zadań, które z biegiem czasu wyźłobić zdołały dla siebie, jeśli już nie własne źródła pokrycia, to przynajmniej pełne prawa do czerpania z rozporządzalnych środków finansowych samorządów, tak, iż przy przejęciu zadania budowy szkół, samorządy przedstawić mogły puste kasy i długie listy zobowiązań z tytułu wykonywania dotychczasowych obowiązków.

*

Sprawa budowy szkół stała się więc na martwym punkcie. Jednak znów życie wysunęło to zadanie na powierzchnię działalności samorządów. Sprawa budowy szkół okazała się tak palącą, iż samorządy musiały zakrzętnąć się koło wydobycia nowych środków finansowych na ten cel. Sięgnięto więc w **gminach wiejskich do dobrowolnych składek**, które wynosiły nieraz **kilkanaście złotych z 1 morgi rocznie**¹⁾. W pomoc **gminom przyszły powiatowe związki komunalne**, które, aczkolwiek niezobowiązane ustawowo do budowy szkół, przeznaczać poczęły na ten cel swój podatek inwestycyjny. Obok dobrowolnego opodatkowania gmin, **opodatkowywała się osobno ludność** obwodu szkolnego, w którym wznoszono szkołę, dając ponadto bezpłatnie podwozy i robociznę. Gminy miejskie zaczęły przeznaczać na budowę miejski podatek inwestycyjny. Słowem żywiołowo, pomimo wszelkich przeszkód, czasem z pogwałceniem nawet obowiązującego ustawodawstwa podatkowego, samorządy starały się pchnąć naprzód sprawę budownictwa, rozpocząć ruch, nie oglądając się nawet na zawodną pomoc ze strony skarbu państwa. W sukurs tym poczynaniom przyszła **ofiarność ideowych jednostek, które nie wahały się poświęcać wysokich nieraz sum na budowę szkół**, by w ten sposób przyczynić się do wzniesienia szkoły.

Naprzykład w **Głusku**, powiatu lubelskiego **p. Henryk Sachs** ofiarował na budowę szkoły **20.000 zł.** **p. Nowakowski**, w tymże powiecie, pobudował w **Ratoszynie** przy pomocy miejscowej ludności **5 klasową szkołę**. **P. Rojowski** zaangażował się w budowie

¹⁾ Np. w gminie **Wiązowna**, pow. warszawskiego, ludność dobrowolnie opodatkowała się na budowę szkoły i w ciągu roku gospodarze powpłacali po 20 zł. z 1 morgi.



Budynek siedmioklasowej Szkoły Powszechnej w Czerpach, pow. nieświeskiego, wzniesiony i ofiarowany do użytku publicznego przez p. Marję Rymkę, właśc. maj. Hurynowszczyzna.

szkoły w **Wólce**, pow. lubelskiego, na kwotę ponad 30.000 zł. Osobistymi kredytami wykańczali szkoły **pp. Mazurkiewicz w Sobieszczanach** i **Fabijanowski w Miejowie**, pow. lubelskiego. **P. Marja Rymśa wł. maj. Hurynowszczyzna**, pow. nieświeskiego, wybudowała 7 klasową szkołę w **Czerpach** za swoje pieniądze, ludność dała tylko szarwark. Plac i część drzewa pod budowę 3 kl. szkoły w gm. **Romanów**, pow. włodawskiego, ofiarował **p. Rościszewski**, właściciel Romanowa. Bardzo częste są wypadki oddawania bezpłatnie ziemi pod budowę nawet przez niezamożnych włościan. Oto drobna tylko garść faktów, które mówią o wielkiem zrozumieniu idei powszechnego nauczania wśród naszej elity społecznej.

*

Jeśli jednak tak wielkie zrozumienie dla sprawy budowy szkół wykazała sama ludność, to administracja zajęła w stosunku do niej wręcz odmienne stanowisko.

W obawie, by nie rozwinęło się masowe budownictwo szkolne, co mogłoby wyczerpać zdolność podatkową ludności i uszczuplić tą drogą dochody, przeznaczone na spełnianie innych zadań, które jak budowa szpitali, dróg i przeprowadzanie meljoracji potrafiły sobie w finansach samorządowych utrwalić podstawy do swej realizacji, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, jako organ nadzorujący gospodarkę samorządową, jednym pociągnięciem pióra skreśliło zapobiegliwe dążenia samorządów powiatowych do budowy szkół.

Oto okólnikiem Nr. 120. S. F. 5330 z dnia 5.VI. 1929 r. zawiadomiło samorządy, iż nie będzie zatwierdzało uchwał o poborze podatku inwestycyjnego na cele, nienależące bezpośrednio do zakresu działalności związków komunalnych.

Wytworzyła się więc taka sytuacja, iż wszystkie inne działy gospodarki samorządowej mają zapewniony normalny rozwój, pomimo, iż życie nie kładzie w chwili obecnej większego nacisku na realizację niektórych zamierzeń — jedynie budownictwo szkolne, od natychmiastowego uruchomienia którego zależy przyszłość całego szkolnictwa, pozbawione zostaje pomocy z tej strony, która samorzutnie, w zrozumieniu grozy sytuacji, udziałem swym chciała pomniejszyć rozmiary klęski.

W rezultacie zainicjowanej przez siebie polityki, **Min. Spraw Wewn.** do dnia 15.XII. 1929 r. **odmówiło zatwierdzenia uchwał o poborze podatku inwestycyjnego na budowę szkół 39 powiat.**

związkom komunalnym na sumę około 2 milionów zł. Równocześnie **zatwierdziło** uchwały o poborze tego podatku na sumę 4. 200.000 zł. na następujące cele: jedenastu związkom komun. na **meljoracje, regulacje rzek i kanałów**, dziewiętnastu związkom komunalnym na **budowę szpitali**, w czym 10 związkom na same **szpitale dla umysłowo chorych**.

Budowa szkół została zakazana związkom komunalnym! **Działalność tych związków w dobie katastrofy szkolnej skierowano w dziedzinę szpitalnictwa! Zamiast szkół, — kazano budować szpitale dla umysłowo chorych.**

Zdawałoby się może, że jeszcze same gminy będą mogły podjąć się budowy szkół. Ponieważ w skromnych budżetach gmin zabrakło już środków na inwestycje szkolne, pozostało więc jedyne źródło: specjalne opodatkowanie lub dobrowolna składka. Tymczasem Ministerstwo Spraw Wewnętrznych okólnikiem z dnia 21 lutego 1930 r. **zabroniło gminom wprowadzania specjalnych podatków na budowę szkół**, jako niedozwolonych ustawowo, **zabroniło również ściągania dobrowolnie uchwalonych składek**, jako sprzecznych z **poczuciem praworządności**.

Czyżby jednak Min. Spr. Wewn., wydając zarządzenie z tego rodzaju umotywowaniem, nie brało pod uwagę tego, że chyba największą obrazą praworządności, przy ustawowem nałożeniu na gminy obowiązku budowy szkół, jest zabranianie tym gminom podejmowania jakichkolwiek wysiłków w celu wykonania tego zadania. Czyż nie jest obrazą poczucia praworządności skrzępowanie dobrej woli obywateli, którzy, nie chcąc krzywdy swych dzieci, dążą sami do zapewnienia im miejsca w szkole, skoro tego mimo konstytucyjnego obowiązku państwo im nie zabezpiecza? Czyż nie jest zupełnem wypaczeniem idei samorządu krępowanie rąk, które chcą wznosić mury szkół wtedy, gdy z jakichkolwiek pobudek nikt tego czynić nie chce, czy nie może? Czyż nie na, niestety gorzką, ironję zakrawa umieszczanie w budżecie państwa kwoty 20 milionów zł. na pożyczki i zasiłki dla samorządów, budujących szkoły, gdy równocześnie nie pozwala się tym samorządom przystępować do budowy tych szkół. Gdyby ktoś z premedytacją zupełną chciał bardziej zabagnić sprawę budowy szkół, napewnoby nie stworzył groźniejszej anarchji, niż ta, którą mamy obecnie.

Któż ma więc w Polsce i z jakich funduszków budować szkoły?

Na to pytanie po przeczytaniu obu okólników M. S. Wewn. nie znajdziemy odpowiedzi. Gdyby w naszej gospodarce publicznej istniała jakaś linja wytyczna, która rozstrzygałaby o kolejności realizacji poszczególnych potrzeb, najpilniejsze w danej chwili wysuwając na czoło i poddając szybszej realizacji, mniej pilne odsuwając na czas późniejszy — to nie mielibyśmy dziś tego chaosu poczynañ, grożącego rozkładem całej gospodarcze.

Na wszystkich odcinkach naszej pracy samorządowej wre i kipi praca, ba, szal pracy. Budujemy tysiące kilometrów dróg, dziesiątki tysięcy mostów, osuszamy tysiące hektarów gruntów, regulujemy rzeki, kanały, wnosimy sanatoria, wszelkiego rodzaju szpitale, przytułki, łaźnie, rzeźnie, elektrownie, gmachy reprezentacyjne, zakładamy wodociągi, kanalizacje, boiska, stawiamy pomniki, rozdajemy nagrody literackie, sportowe, gonimy za ideałem zewnętrznej szaty miast i wsi zachodniej Europy, **nie robimy jednak nic dla zabezpieczenia podstaw duchowej i materialnej kultury — dla zabezpieczenia powszechności nauczania!** Wszystkie koła, kółka i kółeczka machiny państwowej i samorządowej w niepowstrzymanym pędzie eksploatują wszystkie dochody gospodarstwa społecznego, wyzyskują energję mas, stereotypowo realizując tylko te zadania, które w kalendarzu potrzeb znalazły się dawniej — bez względu na katastrofalne spiętrzenie się potrzeb w innej dziedzinie. Nikt nie potrafi wstrzymać tego pędu, umiejętnie przełożyć pasy transmisji na inne koła naszego wysiłku społecznego. Każda komórka pracy skupić zdołała pracowników, fundusze, rozwija swe prace, planuje nowe, wytwarza sztuczny ruch, sztuczne życie, gdyż większość tych prac polega na skreślaniu całemi laty „uzgadnianych” projektów i tworzeniu nowych, w oczekiwaniu funduszków na ich realizację. Nie obdzielone funduszami, nie zaopatrzone we własne źródła dochodu działy prac zamierają, aczkolwiek nie zamierają potrzeby ludności. W konsekwencji realizujemy tylko te zadania, które dzięki doktrynie lub zabiegom obsiadły zwolna, lecz niewzruszalnie istniejące źródła podatkowe lub zdołały sobie wytworzyć własne. Postępując w ten sposób, w wielkiej trosce o zaspokojenie wszystkich potrzeb obywateli pokrywamy kraj gmachami reprezentacyjnymi, szpitalami dla obłąkanych, przytułkami, więzieniami, a **zagadnienie umieszczania dzieci w szkole już w najbliższej przyszłości powierzać chyba będziemy losowi szczęścia.**

To też ostatni czas zawrócić z tych błędnych dróg! Ostatni czas skierować grosz publiczny przedewszystkiem na zaspokojenie najistotniejszej i najważniejszej potrzeby płatników: oświaty!

*

Jasnem jest, iż finasowanie całego ogromu budowlanych potrzeb szkolnictwa nie może polegać na ofiarności społeczeństwa, jedynym źródle jakie mu obecnie pozostało.

Musimy na realizację budowlanych potrzeb szkolnictwa powszechnego **zagwarantować nienaruszalne źródła dochodów w budżetach samorządu i państwa**, gdyż tylko w ten sposób dokonać możemy pokrycia tych potrzeb. Przeznaczyć musimy nowe źródła dochodów, gdyż nie da się uzyskać inną drogą rocznie około 168 milionów złotych.

Jeśli nasze gospodarstwo społeczne w dobie kryzysu nie będzie mogło podolać tym nowym ciężarom, to **zwięzić należy działalność w innych dziedzinach**, zaprzestać ściągania podatków na inne cele, a **rozwinąć i utrzymać na poziomie potrzeb działalność w dziedzinie budownictwa szkolnego**, gdyż ono jest najwyższym nakazem chwili, **najważniejszą potrzebą ludności!**

Bezwład, w jaki została dzisiaj zepchnięta sprawa budowy szkół — to wynik braku zagwarantowanych źródeł pokrycia na budownictwo szkolne. W zrozumieniu tej konieczności wynalezienia nowych źródeł dochodu wszystkie projekty finansowania budownictwa szkolnego, a jest ich już sporo, starają się przedewszystkiem rozwiązać ten problem. Z projektami w tej dziedzinie wystąpiło **Ministerstwo W. R. i O. P.** w publikacji p. t.: „Potrzeby szkolnictwa powszechnego w okresie wzmożonego przyrostu dzieci” w opracowaniu **d-ra M. Falskiego**, z projektem ustawy o budowie szkół powszechnych w gminach wiejskich wystąpił **b. premier, prof. Wł. Grabski**¹⁾, projekt ustawy „o specjalnym podatku na budowę szkół” wnieśli do Sejmu **posłowie Rychlik, Koter i inni z klubu „Wyzwolenie”**, projekt ustroju, budowy i finansowania szkolnictwa powszechnego uchwalił **VII ogólnopolski Zjazd przedstawicieli powiatowych związków komunalnych**, — z projektem zasad budowy i finansowania budowy publicznych szkół powszech-

¹⁾ Kultura wsi polskiej i nauczanie powszechne.

nych wystąpił także **Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych**²⁾.

Projekty te różnie traktują organizację budowy i do różnych sięgają źródeł pokrycia.

Według projektu b. premiera, prof. **Wł. Grabskiego**, budowę szkół przeprowadzają albo gminy, albo same obwody szkolne, które pokrywają 50% kosztów budowy, a pozostałe 50% pokrywa w równych częściach samorząd powiatowy i państwo. Dla sfinansowania budowy szkół gminy wiejskie, albo obwody szkolne pobierają według tego projektu **dodatki jednorazowe do istniejących źródeł podatkowych budżetu gminnego**, rozkładając je równomiernie na wszystkie te źródła w granicach, nie przekraczających wydatków niezbędnych na dane budowie. **Samorządy powiatowe** dla spełnienia obowiązku subwencji budowy każdej szkoły do 25% kosztów budowy **mają pozostawioną możliwość czerpania z ogólnych źródeł dochodowych** albo mogą nałożyć na wszystkich płatników **dodatkowy podatek inwestycyjny**, rozłożony równomiernie na wszystkie źródła podatkowe. **Skarb państwa** na dotacje ma czerpać z **ogólnych wpływów budżetowych**.

Projekt posłów **Rychlika, Kotery i innych** z klubu „Wyzwolenie” nie obejmuje zasad organizacyjnych i w swych trzech artykułach wskazuje tylko źródła podatkowe na finansowanie budowy szkół. Według tego projektu **gminy wiejskie pobierają** na budowę szkół **specjalny podatek**, którego wymiar opierałby się na **zasadach podatku wyrównawczego** w wysokości, nieprzekraczającej **4 zł. od 1 ha podatkowego**. **Gminy miejskie i powiatowe związki komunalne** mają prawo przeznaczać na budowę szkół dochody z podatku **inwestycyjnego**. Pozatem projekt nadaje gminom wiejskim prawo pociągania ludności **do świadczeń naturalnych** przy budowie szkół.

Na podobnych zasadach oparty jest projekt **VII ogólnopolskiego zjazdu przedstawicieli powiatowych związków komunalnych**, który odbył się w Warszawie, w dniach 23 i 24.II 1930 r. Zjazd ten na wniosek referenta, **posła A. Bogusławskiego** uchwalił szereg tez, dotyczących ustroju, budowy i finansowania szkół powszech-

²⁾ Projekt ten opublikowany został w pracy: Budowa szkół w Polsce. Rozważania na tle ankiety. Wydawn.: Zw. Pol. Naucz. Szkół Powsz. w opracowaniu dr. St. Tynelskiego.

nych. Dla sfinansowania budowy szkół projekt ten nadaje gminom uprawnienia do poboru specjalnego podatku na budowę szkół.

a) gminom **miejskim** — podatku, wymierzonego podobnie jak podatek **inwestycyjny** i w podobnej wysokości.

b) gminom **wiejskim** — podatku, wymierzonego podobnie i w tej samej wysokości jak podatek **wyrównawczy**.

c) **powiatowym związkom komunalnym** — projekt daje uprawnienie przeznaczania na budowę szkół podatku **inwestycyjnego** w całości lub w części.

Dla udzielania subwencji na budowę szkół ze strony państwa projekt przewiduje stworzenie państwowego funduszu budowy szkół z sum, **corocznie na ten cel wstawianych do budżetu państwa**.

Projekt **Ministerstwa W. R. i O. P.** nie jest oficjalnym projektem rządu, ma jedynie charakter próby rozłożenia wydatków na budownictwo szkolne na przeciąg najbliższych lat dwudziestu i podziału tych wydatków między państwo i samorządy.

Za jednostkę, prowadzącą budowę projekt przyjmuje powiat, który dla sfinansowania budowlanych potrzeb szkolnictwa na swym terenie uzyskałby zwiększenie dochodów przez pobieranie dodatków do **4 zasadniczych, bezpośrednich podatków państwowych**:

- 1) do podatku **gruntowego**,
- 2) do podatku od **nieruchomości miejskich i niektórych wiejskich**,
- 3) do podatku **przemysłowego** (bez opłat za świadectwa przemysłowe),
- 4) do podatku **dochodowego**.

Każdy powiat pobierałby te dodatki do podatków aż do ukończenia budowy wszystkich szkół i mieszkań nauczycielskich, określonych potrzebami 1939/1940 roku. Powiaty, które mają mniejsze potrzeby budowlane, ukończą budowę wcześniej i zaprzestają pobierania tych dodatków do podatków. Według obliczeń d-ra **M. Falskiego**, **170 powiatów** musiałoby pobierać te dodatki i budować szkoły przez **lat 20**. Tym powiatom, któreby nie mogły z tych zwiększonych dochodów ukończyć budowy wszystkich potrzebnych szkół i mieszkań w ciągu lat 20, a tych powiatów jest 155, przyszłoby z pomocą państwo, udzielając zapomóg w różnym stopniu — od -8 do 80% rocznych wydatków na budowę. Zasiłki państwowe

powyżej 50% kosztów otrzymałoby 41 powiatów, z czego 7 powiatów w województwach centralnych, 12 — w południowych i 22 — we wschodnich. Subsydja państwowe wyniosłyby 41.805.000 zł. rocznie przy programie minimalnym, a 65.849.000 zł. przy programie normalnym budowy¹⁾. Bez pomocy państwa prowadziłoby budowę 109 powiatów: 58 — na terenach województw zachodnich, 31 — na terenach województw południowych, 19 — w województwach centralnych i 1 (wileński) z województw wschodnich.

Projekt przewiduje pobieranie dodatków do państwowych podatków bezpośrednich w ciągu lat 20 — dla większości powiatów, a dla wszystkich **powiatów stosuje progresję** w pobieraniu tych **dodatków**, przez co dodatki te wzrastają z biegiem lat następująco:

1) dodatek do państwowego podatku gruntowego z **60%** — do **165%** przy programie minimalnym i do **270%** przy programie normalnym;

2) dodatek do państwowego podatku od budynków miejskich i niektórych miejskich od **40%** — do **110%** przy programie minimalnym i do **180%** przy programie normalnym;

3) dodatki do państwowego podatku przemysłowego i dochodowego od **8%** do **22%** przy programie minimalnym i do **36%** przy programie normalnym.

Zarówno ostatni, jak i poprzednio przytoczone projekty finansowania budownictwa szkolnego odznaczają się tem, iż za wiele ufności pokładają w zdolnościach finansowych **poszczególnych** samorządów. Szczególniej projekt **M. W. R. i O. P.** najbardziej grzeszy pod tym względem. Jak wiadomo, potrzeby budowlane poszczególnych powiatów rozłożyły się w ten sposób, że **im mniej zamożny powiat**, im więcej jest upośledzonych gospodarczo, tem **większe ma zapotrzebowanie** izb lekcyjnych i mieszkań. Dotyczy to przede wszystkim powiatów województw wschodnich i południowych, które są dla nas bardzo ważne ze względów politycznych. Potrzeby budowlane tych województw stanowią prawie połowę zapotrzebowania całego państwa. Gdy dla całego państwa mamy wybudować 110.000 izb lekcyjnych i 77.000 mieszkań, to z tego dla województw wschodnich i południowych przypada 51.000 izb i 38.000 mieszkań.

¹⁾ Przy kosztach budowy, podanych na str. 63.

Następnie tempo zapotrzebowania jest właśnie w tych województwach najszybsze, co wymaga wzmożenia intensywności ruchu budowlanego na tych terenach. Jeśli się zważy, iż projekt ten nakłada na 170 powiatów stosownie do wielkości ich potrzeb budowlanych podatki, które mają tylko formę dodatków od podatków, przekraczają jednak, jak przy dodatkach od podatków gruntowego i od budynków, prawie dwa lub trzykrotnie ciężary dziś ponoszone, to abstrahując już od tego, iż wobec przeprowadzanego obecnie obniżenia podatku przemysłowego problematycznymi wydają się dochody z tego źródła, jasnem się staje, iż powiaty te szczególnie obciążone ogromem potrzeb budowlanych i jako najbardziej zadowolone gospodarczo, posiadające ogrom innych palących potrzeb do pokrycia, stosując takie obciążenie przez lat 20 załamia się pod ciężarem i zadaniom swym nie zdołają sprostać.

Względy te wymagają, by **powiatom tym przyszło z wydatniejszą pomocą państwo**. I tu mamy znaczną lukę w tych projektach.

Projekty posłów **Rychlika i Kotery i innych z klubu „Wyzwolenie” i VII ogólnopolskiego zjazdu przedstawicieli powiatowych związków komunalnych** nie ustalają globalnej kwoty w jakiej ma się wyrazić pomoc ze strony państwa. **Prof. Wł. Grabski** ustala tę kwotę, jednak na zbyt niskim poziomie. Jedynie **projekt M. W. R. i O. P.** uwzględnia w poważnym, choć jeszcze w niedostatecznym stopniu pomoc państwa dla niektórych powiatów, **jednak nie wskazuje państwu źródeł dochodu na pokrycie związanych z tem wydatków**. A im większy jest przecież udział państwa, im więcej trzeba nań pieniędzy, tem trudniej pokryć te wydatki z ogólnych dochodów państwa. Liczenie na pokrycie udziału państwa w finansowaniu budownictwa szkolnego z ogólnych źródeł dochodu wróży już niepewną przyszłość całej akcji. Wszak mamy pod tym względem tak wielkie, niestety gorzkie, doświadczenie.

Projekt Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych stara się rozwiązać zagadnienie finansowania budownictwa szkolnego **przy wydatnem udziale ze strony państwa z równoczesnem wskazaniem nowych źródeł dochodu na pokrycie tego udziału**.

Zrąb tego projektu opiera się na przeprowadzeniu walory-

zacji podatku gruntowego, t. j. podniesieniu jego stawek do wartości złotego z r. 1924, w którym te stawki były ustalane.

Uzasadnienie przeprowadzenia tej waloryzacji polega na tem, iż stawki wszystkich podatków, jako ustalone procentowo do przedmiotu podatku, automatycznie się zwaloryzowały. Przerachowanie bowiem przedmiotu podatku w stosunku 172 zł. z r. 1927 za każde 100 zł. z r. 1924 pociągnęło za sobą podniesienie stawek podatkowych, procentowo ustalonych do przedmiotu podatku. Jedynie podatek gruntowy, jako ustalony w liczbach bezwzględnych pozostał bez zmiany.

Projekt Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych **waloryzuje stawki państwowego podatku gruntowego** i wpływy z tego źródła otrzymane, **przelewa na Państwowy Fundusz Budowy Szkół powszechnych**, który się tworzy przy Ministerstwie W. R. i O. P. dla udzielania finansowej pomocy samorządom, budującym szkoły. **Oprócz wpływów z waloryzacji państwowego podatku gruntowego**, które mogą wynieść około 43 milj. zł. rocznie, Państwowy Fundusz Budowy Szkół corocznie **zostaje zasilany 25 milionową dotacją** ze strony Skarbu państwa oraz wpływami ze spłacanych przez samorządy, udzielanych im przez państwo pożyczek, co wyniesie w pierwszych latach rocznie około 1 miliona zł. Razem więc Państwowy Fundusz Budowy dysponowałby rocznie **kwotą około 69 milionów zł.**, co by pozwoliło mu poważnie wpłynąć na rozwinięcie akcji budowy i utrzymanie należytego jej tempa. Coroczna dotacja skarbu, ustalona w projekcie na 25 milionów zł., jest zdaje się tej wysokości, iż może być pokryta z ogólnych dochodów państwa.

Samorząd gmin wiejskich i powiatowy uzyskuje według tego projektu wpływy z waloryzacji **samorządowego dodatku do państwowego podatku gruntowego**, co dać mu może około 35 milionów zł. rocznie, a ponadto powiatowe związki komunalne przeznaczają na budowę szkół swój **podatek inwestycyjny**, dający 18 mil. zł. rocznie.

Gminy miejskie pobierany przez siebie **podatek inwestycyjny** mają prawo podnieść o 25% i z całego tak podniesionego podatku połowę przeznaczają na budowę szkół. Przy takim wykorzystaniu tego źródła samorząd miejski mógłby przeznaczać na budowę szkół rocznie około 37 milionów zł.

Ponieważ według tego projektu Państwowy Fundusz Budowy Szkół czerpie poważne środki z waloryzacji państwowego podatku gruntowego, opłacanego przez wieś, więc wszystkie wpływy z tego źródła Państwowy Fundusz Budowy przeznacza na budownictwo wiejskie. Do Zarządu tego funduszu projekt powołuje obok przedstawicieli Ministerstw: **W. R. i O. P., Skarbu, Spraw Wewnętrznych i Robót Publicznych** także przedstawicieli: **Rady Zjazdów Samorządu Ziemskiego, Związku Gmin Wiejskich i Związku Miast Polskich.**

Państwowy Fundusz Budowy Szkół z posiadanych funduszków **finansowałby każdą budowę do wysokości 33%** kosztów budowy, ponadto udzielałby i dalszych zasiłków, a to **w zależności od zdolności finansowej** danej jednostki samorządowej, budującej szkołę.

Projekt Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół powszechnych zawiera oprócz przytoczonych zasad finansowania także szeroko rozwinięte zasady organizacji budowy.

Wszystkie przytoczone projekty finansowania budownictwa szkolnego usiłują w różny sposób rozwiązać to zagadnienie, wszystkie jednak wychodzą z założenia, iż **finansowanie budownictwa szkolnego nie da się przeprowadzić w ramach dziś obowiązującego ustawodawstwa podatkowego** i na pokrycie spiętrzonych potrzeb budowlanych szkolnictwa **sięgają do źródeł specjalnych.** Na tym stanowisku stoją nietylko tutaj przytoczone projekty, lecz i szereg innych, zgłoszonych przez wybitne osobistości w odpowiedzi na rozpisaną w r. 1928 przez Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych ankietę w sprawie budowy szkół.

Próby rozwiązania tego palącego zagadnienia są więc już bardzo liczne, przez co niewątpliwie ułatwiona zostaje praca na formalnym warsztacie procedury legislacyjnej.

Sama mnogość tych prób mówi o tem, iż zrozumienie potrzeby zorganizowania i podniesienia wysiłku społecznego dla rozwiązania całości tego zagadnienia staje się powszechne.

Biorąc dla naszej próby rozłożenia wydatków pieniężnych na budowę szkół i mieszkań nauczycielskich w ciągu lat dwudziestu dochody, preliminowane w projekcie Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, otrzymujemy:

1) z dotacji Skarbu Państwa	25	miljonów złotych
2) „ waloryzacji państw. pod. grunt.	43	„ „
3) „ waloryz. dod. sam. do pań. pod. grunt.	35 ¹⁾	„ „
4) „ podatku inwest. pow. zw. komun.	18	„ „
5) „ podatku inwest. miejskiego	37	„ „
6) „ rat spłacanych pożyczek	1	„ „

Rocznie . 159 milionów złotych

Z przytoczonego przez nas rozkładu wynika, iż potrzebowalibyśmy w pierwszym dziesięcioleciu realizacji budowlanych potrzeb szkolnictwa **166 mil. 400 tys. zł.**, a w drugim dziesięcioleciu **170 milionów rocznie**. Przeciętnie więc w ciągu 20 lat potrzebowalibyśmy rocznie około **168 milionów** dochodu.

Projekt Związku Polskiego Naucz. Szkół Powsz. daje nam **159 milionów**, czyli rocznie zabrakłoby nam na realizację całego normalnego programu budowy normalnego programu budowy około 9 milionów złotych. Drobny ten, w stosunku do całości wydatków, niedobór nie będzie prawdopodobnie realny, gdyż da się uniknąć przez poczynienie oszczędności, których efekt w miarę rozwoju akcji budowlanej i zdobywanego doświadczenia będzie prawdopodobnie większy, niż w pierwszych latach budowy. Na pokrycie ew. niedoboru służyć nam mogą zwiększające się w miarę lat budowy wpływy ze spłacanych przez samorządy pożyczek.

*

*

*

Każdy, najlepiej pomyślany projekt sfinansowania budowlanych potrzeb szkolnictwa powszechnego musi zaproponować w końcu te, lub inne źródła podatkowe, te lub inne źródła dochodu. Rzec

¹⁾ Dochód z tego podatku w projekcie Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych został ustalony zbyt nisko — na 19 milionów zł. Członek Komisji Związku, która opracowywała projekt, **pos. A. Bogusławski** dokonał ostatnio obliczeń na podstawie preliminarzy budżetowych, według których ustalono wpływy z waloryzacji dod. sam. do państw. pod. gruntowego na 35 milionów zł.

najważniejsza leży w tem, by wobec grozy sytuacji, w jakiej się to szkolnictwo znajduje, **jaknajlepiej pomyślany projekt nie został na papierze, lecz był wprowadzony jaknajszybciej w życie i wykonany.**

Musimy sobie wszyscy zdać sprawę z tego, iż dokonanie tak wielkiego dzieła, jakim jest **zapewnienie wszystkim obywatelom siedmioletniego nauczania**, polegającego nie na samem siedmioletniem przetrzymaniu w ciasnych i brudnych izbach, lecz na siedm lat trwającym, wszechstronnem rozwijaniu umysłu i ciała dziecka, **nie może przyjść łatwo, nie może się obyć bez poważnych ofiar pieniężnych obywateli.**

Nie możemy odmówić tych ofiar na cel najważniejszy, **na stworzenie jednolitego duchowo i świadomego celów swego bytu narodu!**

Warunki naszego bytu państwowego tak się złożyły, iż jest on obecnie w znacznie większym, niż kiedykolwiek, stopniu uzależniony od **uświadomienia narodowego najszerzych mas obywateli.** Otoczony prawie zewsząd karnie zorganizowanemi narodami, karmionemi żądzą odwetu lub wynaradawiającemi hasłami rewolucji socjalnej, naród nasz musi we wszystkich bez wyjątku warstwach społecznych przeciwstawić tym zkausom świadomą i zdecydowaną wolę trwania i gotowość do najwyższych ofiar w obronie własnego niepodległego bytu, nienaruszalności swych granic i prawa samostanowienia o swym losie i formach swego życia społecznego i państwowego.

Jakże pełnię tego uświadomienia zaszczepić zdołamy w miliony nowoprzybywających obywateli, **nie objąwszy ich wpływem wychowawczym polskiej szkoły?**

Czy wobec tego podstawowego dla niepodległości naszej zadania **wolno nam się cofnąć, wymawiając się brakiem środków pieniężnych** i mnogością ofiar, spadłych na nasze pokolenie wskutek zaniedbań z okresu niewoli?

Nie, po stokroć nie! Byłoby to zaprznięciem idei narodowej, egoistycznym zaparciem się powinowactwa duchowego z całemi szeregami pokoleń, które życie swoje dały w ofierze, byśmy ujrzeć mogli zmartwychwstanie Polski.

Nie możemy, używając w spokoju dóstatków, zapominać o tem, iż możność tego spokojnego spożywania zawdzięczamy ofiarom z majątku i życia oraz mękom naszych dziadów, ojców i braci. Nie możemy zapominać i uchylać się od wykonania testamentów naszych wieszczów i zaprzepaszczać naczelne wskazania wodzów narodu!

Pod grozą odpowiedzialności przed sądem historii nie wolno nam samolubnie zażywać wszystkich owoców codziennego trudu bez troski o jutro Państwa i Narodu!

Niech więc dotkliwe potrzeby naszej oświaty powszechnej znajdą hojnych ofiarodawców według sił i możliwości każdego obywatela! Wszak tyle jest sił w narodzie, tyle rąk do pracy skorych!

Budujmy trwałą zrab mocarnej przyszłości!

BUDUJMY SZKOŁY DLA WSZYSTKICH DZIECI!

Warszawa, kwiecień—maj 1930 r.

ŹRÓDŁA.

Ministerstwo W. R. i O. P. Szkoły powszechne Rzeczypospolitej Polskiej w roku szkolnym 1925/26.

Marjan Falski. Potrzeby szkolnictwa powszechnego w okresie wzmożonego przyrostu dzieci.

— Atlas szkolnictwa powszechnego.

Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej. Rocznik Statystyki Rz. P. 1929.

Przedłożenie rządowe: Preliminarz budżetowy Rzeczypospolitej Polskiej na okres od 1 kwietnia 1930 r. do 31 marca 1931 r.

Najwyższa Izba Kontroli: Uwagi Kontroli Państwowej o zamknięciu rachunków państwa i wykonaniu budżetu za 1926/27 rok.

Przedłożenia rządowe: Zamknięcia rachunków państwa za okres od 1.IV 1927 do 31.III 1928, za okres od I.I 1926 do 31.III 127, za r. 1925 i 1924.

Senat Rz. P. Sprawozdanie Komisji skarbowo - budżetowej o preliminarzu budżetowym za okres od 1.IV 1930 do 31.III 1931 r.

Sejm Rz. P. Sprawozdania Stenograficzne z posiedzeń Sejmu. Okres II.

Dr. Sławomir Czerwiński, Minister W. R. i O. P. „O ideał wychowawczy szkoły polskiej” — przemówienie inauguracyjne, wygłoszone w dniu 8.VII 1929 r. na kongresie pedagogicznym, urządzonym staraniem Związku Pol. Naucz. Szkół Powsz. i Związku Zawod. Naucz. Pol. Szkół Śred. w Poznaniu. Broszura o Kongresie, wydana przez Zw. Pol. Naucz. Szkół Powsz. 1930 r.

Władysław Grabski. Kultura wsi polskiej i nauczanie powszechne. Nakł. księg. F. Hoesicka, Warszawa 1929 r.

Władysław Radwan. Postulaty w sprawie ustroju szkolnictwa w Rzeczypospolitej Polskiej. Nakład „Naszej Księgarni”. Warszawa, 1925.

21. -
54/22164

Dr. Stanisław Tynelski. Sieć szkolnictwa powszechnego. Wyd. „Naszej Księgarni” Związku Pol. Naucz. Szkół Powsz. Warszawa, 1929.

— Budowa Szkół Powszechnych w Polsce. Rozważania na tle ankiety. Wydawca Związek Pol. Naucz. Szkół Powsz. Warszawa.

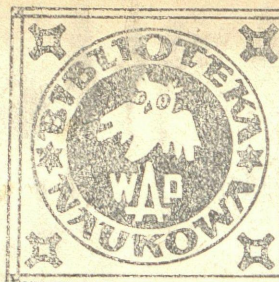
Władysław Żłobicki. Potrzeby szkolnictwa powszechnego i ich finansowanie przez samorządy i państwo w najbliższej przyszłości. Referat, wygłoszony na Zamku, w Warszawie, dnia 14.XI 1929 r. w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Czasopismo „Oświata i Wychowanie” nakł. Min. W. R. i O. P. Rok II. Zeszyt I.

Głosy prasy z r. 1928, 1929 i 1930: „Samorząd”, „Głos Nauczycielski”, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej”, „Gmina”, „Samorząd Miejski”.

Protokoły z 7 posiedzeń „Komisji dla spraw budowy szkół” przy Zarządzie Głównym Związku Pol. Naucz. Szkół Powszechnych Warszawa.

Materiały, uzyskane w Wydziałach Powiatowych Sejmików: Częstochowskiego, Niezawskiego, Stołpeckiego, w Inspektoracie Szkolnym pow. włocławskiego, w magistratach miast: Warszawy, Siedlec i Sierpca i od członków Związku Polskiego Naucz. Szkół Powszechnych.





456.13 /
2